

Spis treści

- 3 Pamiątka obchodzenia Wieczery Pańskiej**
Kielich, który Ojciec nalał naszemu Panu, został przez Niego wypity.
- 5 Czy możecie?**
Odwaga i męstwo, z jakim nasz drogi Odkupiciel kroczył po wąskiej drodze, napełnia nas uwielbieniem.
- 7 Jezus jako wąż miedziany**
W życiu duchowym jedynym ratunkiem od śmierci wywołanej jadem grzechu jest krew Chrystusa.
- 9 „Idź, pokaż się kapłanowi”**
Oczyszczenie z trądu – grzechu Adamowego – to podstawa do powrotu do utraconego raj.
- 12 Sprawozdanie z obozu dla trędowatych**
- 14 Oczyszczająca nadzieja**
Grzech rodzi się, gdy ulegamy pokusie...
- 17 Zazdrosny hetman**
- 18 Dni Noego i dni Lota**
Apostołowie nie pytali o czas, lecz o znak przyjścia Pana i znak końca świata.
- 21 Ufność ma wielką zapłatę**
Apostoł zachęca nas, byśmy nie byli spośród tych, co porzucają swoją ufność...
- 24 Komentarz do Księgi Koheleta cz. 15**
Ludzie, nauczywszy się skutków grzechu, zwrócą się do króla, który jest „sługą ziemi”.
- 26 „Miłujesz mnie?”**
Jak bym zareagował, gdyby brat czy siostra zadali mi trzy razy takie samo pytanie?
- 32 Co widział ślepy Bartymeusz?**
Ci, którzy pragną przejrzeć, mogą mieć nadzieję...
- 34 Pamiątka – życzenia**
- 35 Wykaz literatury**
- 35 Konwencje 2013**
- 35 Nekrologi**

Wydawca

Zrzeszenie Wolnych
Badaczy Pisma Świętego
w Polsce

Adres Redakcji

Redakcja „NA STRAŻY”
ul. Nowosądecka 74,
30-683 Kraków
tel. fax 12 265 00 95

Adresy internetowe

e-mail: nastrazy@nastrazy.pl
strona internetowa:
<http://www.nastrazy.pl>

Konto bankowe

Krakowski Bank Spółdzielczy:
70 8591 0007 0021 0045 0544 0001

informacje:

Redakcja zastrzega sobie prawo dokonywania formalnych i stylistycznych zmian w treści nadesłanych artykułów. Nadesłanych, a nie zamówionych artykułów Redakcja nie zwraca. Wszelką korespondencję, uwagi krytyczne, jak i słowa zachęty oraz ciekawe materiały i artykuły prosimy kierować na adres jak obok.

Zamówienia prenumeraty i pojedynczych egzemplarzy prosimy również kierować na adres Redakcji.

ceny:

prenumerata roczna: 33 zł
pojedynczy numer: 5,50 zł

rok założenia 1958 nakład: 1000 egz.

„A podziękowawszy, złamał i rzekł: Bierzcie, jedzcie, to jest ciało moje za was wydane; to czyńcie na pamiątkę moją” – 1 Kor. 11:24 (NP).

Od Redakcji

Drodzy Czytelnicy!

Ze względu na opóźnienia w wydawaniu naszego czasopisma w tym roku wyjątkowo w pierwszym numerze publikujemy artykuły związane z Pamiątką Wieczery Pańskiej, mając nadzieję, że pomogą one w przygotowaniach do tego święta. W tym roku Pamiątkę obchodzimy w niedzielę, 24 marca, po zachodzie słońca, gdyż właśnie wtedy, zgodnie z żydowskim kalendarzem, rozpoczyna się dzień 14 Nisan.

„Będzie wam ten dzień na pamiątkę; i będziecie go obchodzić za święto Panu w narodziech waszych; ustawą wieczną obchodzić go będziecie” – 2 Mojż. 12:14.

W ten właśnie dzień Żydzi zgodnie z zaleceniem Bożym obchodzili święto Paschy. My natomiast, kierując się zaleceniem samego Pana, w ten sam dzień obchodzimy Jego Pamiątkę.

„Albowiem jam wziął od Pana, com też wam podał, iż Pan Jezus tej nocy, której był wydan, wziął chleb, a podziękowawszy, złamał i rzekł: Bierzcie, jedzcie; to jest ciało moje, które za was bywa łamane; to czyńcie na pamiątkę moją” – 1 Kor. 11:23-24.

Kalendarz, którym posługują się Żydzi, jest kalendarzem księżycowym, to znaczy, że początek każdego miesiąca wyznaczany jest przez now księżyca.

„I rzekł Bóg: Niech będą światła na rozpostarciu niebieskim, ku rozdzieleniu dnia od nocy, a niech będą na znaki, i pewne czasy, i dni, i lata” – 1 Mojż. 1:14.

Dzień rozpoczyna się wieczorem po zachodzie słońca, zgodnie z zapisem Księgi Rodzaju: „I nazwał Bóg światłość dniem, a ciemność nazwał nocą; i stał się wieczór, i stał się ranek, dzień pierwszy” – 1 Mojż. 1:5.

Taki sposób liczenia czasu został ustanowiony przez samego Boga. Dlatego też i my posługujemy się nim, wyznaczając datę Pamiątki.

(PK)

Pamiętka obchodzenia Wieczerzy Pańskiej

■ WATCH TOWER

JAK KARMIĆ SIĘ CIAŁEM JEZUSA?

„Albowiem ja przejąłem od Pana to, co wam przekazałem, że Pan Jezus tej nocy, której był wydany, wziął chleb, a podziękowawszy, złamał i rzekł: Bierzcie, jedzcie, to jest ciało moje za was wydane; to czyńcie na pamiętkę moją” – 1 Kor. 11:23-24 (NP).

Znowu zbliżamy się do rocznicy śmierci naszego drogiego Odkupiciela; ponownie przypominamy naszym czytelnikom lekcję, jakiej wielu z nas w ubiegłych latach się nauczyło, a mianowicie, że około tej pory roku przychodzą z pewnych niewyjaśnionych powodów szczególniejsze doświadczenia i próby na lud poświęcony Panu, a to równa się z czasem szczególniejszych cierpień i smutków, jakich doświadczał Pan Jezus, i cierpień, przez jakie przechodzili pierwsi uczniowie. Pan Jezus, wiedząc, że będzie ukrzyżowany, starał się przygotować swoich uczniów do tej próby, więc na krótko przed udaniem się do Jerozolimy mówił im o tym. Prawdopodobnie przy tej okazji powiedział, że tylko ci, którzy jedzą Jego ciało i piją Jego krew, mogą mieć żywot. Na co wielu z Jego bliskich naśladowców oświadczyło: „*Twardać to jest mowa, któż jej słuchać może*”, i więcej z Nim nie chodzili (Jan 6:60).

Zaraz po skierowanej do Dwunastu przepowiedni Pana, że zbliża się czas Jego ukrzyżowania, apostoł Piotr zawołał: „*Zmiłuj się nad sobą, Pani! nie przyjdzie to na cię*”. Lecz odpowiadając mu, Pan rzekł: „*Idź ode mnie, szatanie, jesteś mi zgorszeniem, albowiem nie pojmujesz tego, co jest Boskiego, ale co jest ludzkiego*” (Mat. 16:22-23). Twoja myśl i rada jest przeciwna Boskiemu rozporządzeniu, gdyż Syn człowieczy, aby mógł wejść do chwały swojej i dokonać powierzonego Mu dzieła zbawienia Kościoła i świata, musi wprawdzie ponieść ofiarniczą śmierć.

Później, gdy czas próby się zbliżał, przyszła też szczególniejsza próba na Judasza. Przypominamy sobie, jak jego umiłowanie pieniędzy pobudziło go najpierw do sprzeciwienia się owemu pomazaniu Mistrza ku Jego pogrzebowi, a następnie doprowadziło go do tego, że sprzedał swojego Mistrza za trzydzieści srebrników i zdradził Go pocałunkiem. Pamiętamy także, jak nieco później wszyscy uczniowie zostali zatrwożeni aresztowaniem ich Mistrza i tym, że dobrowolnie na to się zgodził. To ich zdziwiło i przestraszyło do takiego stopnia, że „*opusciwszy go, wszyscy uciekli*” (Mar. 14:50). Pamiętamy i to, jak Piotr został zaskoczony poważną słabością i zaparł się swego Pana i Mistrza, nawet pod przysięgą i z zaklinaniem się.

Być może, że nam się wydaje, iż podobnie i na lud Pana przychodzą o tym czasie większe próby aniżeli w innej porze roku; i możliwe, że jest to istotne i właściwe, by członkowie Ciała Chrystusowego w tej właśnie porze przechodzili przez szczególne próby i dziwne trudności jako doświadczenie wiary, posłuszeństwa i wierności.

Pora wielkiego postu

Zdaje się, że podobne do wyżej przytoczonych myśli już dawno temu nasuwały się i innym ludziom i doprowadziły do ustanowienia w porze poprzedzającej Wielkanoc tak zwanego „wielkiego postu”, w którym wierni zachęceni są do większego czuwania i modlitw. Pewne jest, że ów post przestrzegany był przez Kościół rzymski już od wielu stuleci, a zachowywany jest także przez Kościoły: anglikański, luterański, a w pewnej mierze i przez inne.

Aczkolwiek większość ludzi, przestrzegając postu jako jedynie zewnętrznej formy i obrządku, bez szczerzej oceny serca, nie może być przyjemnymi Panu, to jednak wierzymy, że w dawnych czasach wielu pościło z jak najlepszych pobudek i że jeszcze teraz niektórzy tak poszczą. Nie naszą sprawą jest kogoś sądzić lub potępiać, lecz jesteśmy pewni, że wielu przyzna, iż w związku z postem rzecz się tak ma w rzeczywistości tak, jak to powyżej stwierdziliśmy. Niemożliwe jest oczywiście ustanowienie jakichś prawa lub reguł, które by rządziły sercami ludzi, bo i ciałem rządzić one nie potrafią.

W takich sprawach my również nie uznajemy żadnych określonych reguł lub praw. Samo podanie myśli powinno wystarczyć tym, którzy z serca pragną stosować powściągliwość w jedzeniu. Tego rodzaju myśl mamy podaną przez samego Mistrza, że po Jego odejściu naśladowcy Jego będą pościć (Mat. 9:15). Kilka przykładów takiego poszczenia jest zanotowanych w Piśmie Świętym i mogą być one uważane za odpowiednie wzory dla Jego naśladowców, z których nikt nie znajduje się pod jakimś prawem bądź przykazaniem odnośnie jedzenia, picia lub innych czynności w codziennym życiu.

Pewna miara dobrowolnego postu jest korzystna dla nas tak fizycznie, jak i duchowo – a w szczegól-

ności w wiosennej porze roku. Mocniejsze pokarmy są potrzebne w porze zimowej lub mrozów, a mniej potrzebne są w miarę ocieplania się powietrza. Wiele chorób, które trapią ludzi podczas wiosny, to bez wątpienia skutek objadania się; chorobom tym można by w znacznej mierze zaradzić przez stosowanie odpowiedniego postu – przez wstrzymywanie się od łakoci i mocnych pokarmów. Ponadto, gdy organizm przeładowany jest pokarmem, umysł staje się tępy i niezdolny do wyższych czynności myślowych, a szczególnie tych, które odnoszą się do naszego stosunku względem spraw duchowych.

Powyższą sugestią podajemy nie w intencji nakłaniania na kogokolwiek jarzma lub nakazu, lecz radzimy każdemu, aby w tym czasie, na ile dyktuje mu to jego własne sumienie, pościł i modlił się, aby czyniąc to, mógł dostąpić duchowych błogosławieństw, odpowiednio do gorliwego naśladowania Pana tak w tej, jak i w każdej innej sprawie.

Data Wieczery Pańskiej

Jak to już poprzednio zaznaczyliśmy, Pan Jezus nie dał żadnego polecenia swoim uczniom, jak przypuszcza wielu chrześcijan, co do tego, że Wieczerzę Pańską należy obchodzić co tydzień, co miesiąc, co dwa lub co trzy miesiące. Najpewniejsze jest, że Wieczerza Pańska, podobnie jak wszystkie inne obrządkie żydowskie, została ustanowiona w miejsce figuralnej Paschy i figuralnego baranka wielkanocnego i była obchodzona raz do roku. W obchodzeniu obrazowym była przestrzegana ścisła dokładność, jaka nie musi być konieczna w naszym obchodzeniu pozaobrazowym. W obrazie było zamierzone wskazanie dokładnej daty ukrzyżowania Pana Jezusa. Z tego powodu wielka precyzja ze strony Żydów była właściwa. Lecz teraz, kiedy śmierć Jezusa stała się faktem należącym do przeszłości, tak ścisła dokładność w obchodzeniu tej pamiątki, co do dnia i godziny, nie zdaje się być konieczna.

Dlatego nie mamy nic przeciwko zwyczajowi, jakiego trzymają się katolicy, episkopalni i luteranie, że najbliższe rocznicy śmierci Pana Jezusa piątek i niedzielę obchodzą jako święta Wielkanocy. A można nawet przyznać pewną słuszność temu zwyczajowi, ponieważ sprawia on, że rocznica ta harmonizuje z dniami tygodnia. Jednak przez kilkadziesiąt minionych lat zwykliśmy obchodzić tę Pamiątkę tak blisko właściwej jej rocznicy, jak tylko mogliśmy to wyrozumieć według żydowskiego sposobu obliczania czasu, to jest w wieczór poprzedzający 14 dzień żydowskiego miesiąca Nisan. Przez wzgląd na ten tak długo przez nas zachowywany zwyczaj, jak i przez wzgląd na to, że niektórzy nie mogliby się dopatrzeć żadnego pożytku ze zmiany oraz na to, że inni mogliby popaść w zamieszanie i przypuszczać, że przedtem

nie obchodzili właściwie, dajemy pierwszeństwo temu zwyczajowi. Radzimy więc, aby tę drogą Pamiątkę obchodzić w czasie odpowiednim według kalendarza żydowskiego.

W bieżącym roku nów księżycy, po wiosennym porównaniu dnia z nocą, przypada na dzień 22 marca*, więc w dniu tym rozpocznie się pierwszy dzień i pierwszy miesiąc żydowskiej rachuby czasu. Pan Jezus był ukrzyżowany 14 dnia pierwszego miesiąca, co w tym roku przypadnie w dniu 4 kwietnia. Lecz Wieczerza Pamiątkowa, która miała przedstawiać Jego śmierć, była obchodzona poprzedniego wieczoru, a więc zgodnie z naszym poprzednim zwyczajem polecamy, aby wszyscy w jedności ducha i myśli zgodzili się w obchodzeniu tej wielkiej rocznicy śmierci Odkupiciela we wtorek wieczorem, dnia 3 kwietnia* po godzinie 18-tej. Nawet wtenczas nie będziemy mogli obchodzić tej Pamiątki wszyscy o jednej i tej samej godzinie, ponieważ w różnych częściach świata są przesunięcia czasu, a mimo to obchodzona ona będzie prawie równocześnie na całym świecie. Myśl o tej ogólnej spójności niechaj przyda nam radości i skupienia ducha oraz myśli przy tej okazji. Zachęcamy, aby wszyscy, którzy miłują Pana i którzy poświęcili się, by czynić Jego wolę aż do śmierci, brali udział w tej Pamiątce, która ma dla nas wszystkich tak wielkie znaczenie.

Uzmysławia nam ona najpierw ofiarę naszego drogiego Odkupiciela, złożoną za Kościół i za wszystkie narody ziemi. Następnie przypomina, że ślubowaliśmy Panu, iż będziemy postępować Jego śladem, że będziemy cierpieć z Nim, pić z Jego kielicha i chrzczyć się Jego chrztem śmierci. Jest oczywiste, że to łamanie chleba i picie kielicha przy obchodzeniu tej Pamiątki jest o wiele mniej ważne aniżeli nasze współuczestniczenie w rzeczywistych rzeczach duchowych, których ta ceremonia jest tylko figurą. W umysłach i sercach musimy się zawsze karmić złamanym ciałem Jezusa i wiarą pojmować, że przez Niego dostąpiliśmy najpierw naszego usprawiedliwienia; jedynie przez Niego mogliśmy być poczytani za członków Jego ciała i przez Niego dotarli do nas wszystkie nadzieje przyszłego żywota.

Po drugie, w myśl tego, co przedstawia nam kielich, musimy mieć udział w Jego smutkach, musimy być uczestnikami cierpień Chrystusowych, dopełniać ostatka Jego ucisków, postępując wiernie Jego śladem – nawet aż do śmierci. Kielich, który Ojciec nalał naszemu Panu, został przez Niego wypity. A z łaski Bożej zostaliśmy uprzywilejowani do brania udziału w tym kielichu, bo jeśli z Nim cierpimy, z Nim też królować będziemy. Jeżeli zaś unikniemy cierpień Chrystusowych i nie staniemy się żywymi ofiarami z Nim, utracimy tym samym chwalebne przywileje i prawo do Jego Królestwa. □

Watch Tower 1911-40; R-4756

Straż 1928, str. 35-36.

* artykuł napisany w roku 1911, w 2013 roku Pamiątka przypada w niedzielę, 24 marca – przyp. Redakcji.

Czy możecie?

■ WATCH TOWER

OGIEŃ KU DOŚWIADCZENIU...

„Możecie pić kielich, który Ja będę pił?” – Mat. 20:22.

Przypomnijmy sobie okoliczności, w jakich nasz Zbawiciel wypowiedział powyższe słowa. Było to na kilka dni przed Jego ukrzyżowaniem. Jezus obiecał swoim uczniom, że usiądą z Nim na stolicy w Jego Królestwie. Uczniowie byli tak pewni, że to, co Pan im mówił, rzeczywiście się stanie, iż nawet spierali się między sobą o stanowiska, jakie w tym Królestwie mieliby zajmować. Nawet matka dwóch uczniów, Jakuba i Jana, przysłała do Jezusa prosić Go, aby jej synowie mogli usiąść w Jego Królestwie jeden po prawicy, a drugi po lewicy. Wtedy Jezus, zwracając się do owych dwóch uczniów, zapytał: „Możecie pić kielich, który Ja będę pił, i chrztem, którym się Ja chrzczę, być ochrzczeni?”.

Wiemy, że chrzest Jezusa w wodzie miał miejsce na początku Jego misji. Według Boskiego planu Jezus miał umrzeć, aby się stać Zbawicielem ludzkości. Przez swój chrzest w wodzie przedstawił symbolicznie swoją śmierć – gdy tylko doszedł do trzydziestego roku życia, czyli tak szybko, jak to było tylko możliwe według Zakonu. Przez trzy i pół roku swej misji Jezus dokonywał swego chrztu: wylewał na śmierć duszę swoją, a śmierć owa dopełniła się na krzyżu. Toteż Jezus rzekł: „Chrztem, którym się ja chrzczę” – teraz, nie chrztem, który należy do przyszłości lub przeszłości.

Jednak inaczej wyraził się o kielichu: „Kielich, który ja będę pił”. W słowach tych Jezus pokazał, że Jego picie kielicha miało być w przyszłości, że nie było to sprawą przeszłości ani teraźniejszości. On powiedział swym uczniom, że musi iść do Jerozolimy, gdzie ma być ukrzyżowany, lecz trzeciego dnia zmartwychwstanie. Przy innej okazji rzekł także: „Jeśli nie będziecie jedli ciała Syna Człowieczego i pili krwi Jego, nie macie żywota w sobie” (Jan 6:53). Tak tych słów, jak i tego, co im mówił o swoim ukrzyżowaniu, uczniowie nie zrozumieli; lecz Jezus rozumiał całą sytuację i wiedział, że zbliżała się chwila, w której kielich ten miał Mu być nalany. Toteż mówiąc o tym samym kielichu, oświadczył: „Izali nie mam pić kielicha tego, który mi dał Ojciec?” (Jan 18:11).

Szczególna próba naszego Pana

Z jednej strony słowo ‘kielich’ może przedstawiać różne doświadczenia życia – to, że każdy ma swój kielich zarówno radości, jak i smutków. Jednak Jezus użył tego wyrażenia w innym znaczeniu. Będąc w ogrodzie Getsemane, modlił się: „Ojczy mój, jeżeli można, niech mię ten kielich minie; a wszakże nie jako

ja chcę, ale jako ty”. Nieco później modlił się powtórnie: „Ojczy mój, jeżeli mię nie może ten kielich minąć, tylko abym go pił, niech się stanie wola twoja” (Mat. 26:39,42). W sprawie Jego chrztu na śmierć Pan Jezus nie wahał się ani przez chwilę. Przeciwnie, od samego początku dobrowolnie poświęcił się, by złożyć swoje życie w ofierze. Śmierć haniebna, którą miał umrzeć, była zdaje się tym, o co Jezus prosił Ojca, żeby Go ominęło, jeśliby to było możliwe. Jednakże zrozumiał, że taka była wola Jego Ojca, więc z pokorą poddał się tej najhaniebniejszej śmierci.

W Zakonie nie znajdowało się nic takiego, co by wskazywało, że Pan Jezus miał być stracony jako bluźnierca Boskiego prawa. Jednak bluźnierstwo było najważniejszym oskarżeniem przeciwko Niemu. Sanhedryn (najwyższa rada żydowska) zdecydował, że Jezus był bluźniercą w tym, że powiedział: „Rozwalcie ten kościół, a w trzech dniach zbuduję go” oraz że mienił się być Synem Bożym. Widocznie więc umysł Pana Jezusa trapiło to, by ta hańba ukrzyżowania Go jako zbrodniarza, jako bluźniercy Ojca, którego tak miłował, mogła Go ominąć.

Jezus wiedział, że przyszedł na świat, aby cierpieć i umrzeć. Jednak z początku Jezus nie do końca chyba pojmował te ostatnie doświadczenia. Wiedział, że „jako Mojżesz węża na puszczy wywyższył, tak musi być wywyższony Syn Człowieczy”, bowiem na początku swej misji zaznaczył to w rozmowie z Nikodemem (Jan 3:14). Gdy jednak zbliżały się upokorzenia i poniżenia, jakie czekały Go przy końcu, i gdy zrozumiał, co to oznacza, zaczął się wzdrygać i z głębi serca zawołał: „Jeśli można, niech mię ten kielich minie!”. Wszakże natychmiast – dowodząc, że Jego zapewnienie przy poświęceniu: „Oto idę, abym czynił wolę twoją, o Boże” nie było pustym słowem – dodał: „Wszakże nie jako ja chcę, ale jako ty” (Mat. 26:39).

Czy chcemy mieć udział w Jego hańbie?

Tak więc do uczniów swych Zbawiciel powiedział: Czy możecie wydawać swe życie bez zastrzeżeń, choćby to odebranie waszego życia miało być wielką niesprawiedliwością? Czy możecie pić kielich, który ja będę pił? Kielich ten zawiera w sobie wielkie i sromotne poniżenie. Czy jesteście gotowi mieć w tym udział, pić mój kielich? Oni odrzekli: „Możemy”. Byli gotowi.

Widzimy, że ten sam kielich przedstawiony jest podczas obchodzenia Pamiątki ostatniej wieczerzy Pańskiej. Chleb przedstawia ciało, a wino krew nasze-

go Pana. Kielich w szczególności przedstawia hańbę i wstyd związany z Jego śmiercią; a ci dwaj uczniowie rzekli, że są gotowi brać udział w Jego kielichu – oświadczyli niezwłocznie swą gotowość, chcieli być wiernymi za wszelką cenę. Chętnie poddali się wszelkim warunkom, jakie tylko Pan by przed nimi postawił. Z pewnością nie zrozumieli całej ważności tego chrztu i kielicha, o jakiej mówił Pan. To były rzeczy, które Jego uczniowie mieli odczuć później. Gdy Duch Święty miał zstąpić, sprawy, o których mówił Jezus, miały się im przypominać, zgodnie z Pańską zapowiedzią (Jan 16:4, 13:19). Oni jednak byli gotowi i chętni. Jest to także wszystkim, czym i my możemy być. Jezus zapewnił ich, że będąc gotowymi, otrzymają udział w tych doświadczeniach, a gdy nadal będą trwać w tej gotowości i z Nim tutaj cierpieć, będą z Nim także królować na Jego stolicy. Wszakże co do poszczególnych miejsc dla każdego z nich – decyzja należała nie do Niego, lecz do Ojca.

Odwaga i męstwo, z jakim nasz drogi Odkupiciel kroczył po wąskiej drodze, napełnia nas uwielbieniem. Jak silny i mężny posiadał On charakter! Nie myślał oglądać się za siebie, ale był całkowicie zeterminowany odnośnie wykonania woli swego Niebieskiego Ojca, żeby stać się ofiarą za rodzaj ludzki. Co za wzniósł przykład mieli w Nim apostołowie! Wzniosłość w pokorze, a zwycięstwo przez zupełne poddanie się Bogu.

Picie kielicha Pańskiego przez Kościół

Picie kielicha Pańskiego przez Kościół przedstawia nasz udział w cierpieniach Chrystusowych w obecnym czasie. Nikt nie będzie członkiem owego wielkiego Pośrednika Nowego Przymierza, jeżeli nie dojdzie do tego teraz przez przyjęcie odpowiednich warunków. Zatem picie krwi jest udziałem w Jego kielichu; bo jeżeli nie będziemy pili z Jego kielicha, nie dostąpimy udziału z Nim w Jego chwale. On powiedział: „*Pijcie z tego wszyscy*”. Wszyscy muszą pić i cały kielich musi być wypity w teraźniejszym wieku.

Jest to wyjątkowo wielki przywilej, że dozwolone nam jest udział w cierpieniach Chrystusowych. „*Jeśli cierpimy (z Nim), z nim też królować będziemy*” (2 Tym. 2:12). Będziemy mieć udział w zaprowadzaniu nowej dyspensacji i w rozdzielaniu jej błogosławieństw. Pozafigurą Mojżesza, który dokona pokropienia, jest Chrystus – Głowa i uwielbiony Kościół – Jego Ciało, o którym czytamy w Dziejach Apostolskich 3:22 „*Albowiem Mojżesz do ojców rzekł: Proroka wam wzbudzi Pan Bóg wasz, z braci waszych jako mię*”, to znaczy, że Mojżesz był figurą na tego przyszłego Proroka. Ciało tego proroka kształtuje się teraz. Jezus był pierwszym, jako Głowa, następnie apostołowie, po czym reszta członków Jego Ciała.

Jak Mojżesz pokropił cały lud, tak i ten pozafigurálny Mojżesz, gdy będzie skompletowany, pokropi całą ludz-

kość, co będzie miało znaczenie dla doprowadzenia ludzi do harmonii z Boskim prawem. Na zupełne pokropienie ludzkości potrzeba będzie całego tysiąca lat. Widzimy więc, że zachodzi wielka różnica między picciem kielicha a kropieniem krwią. Kropienie krwią oznacza usprawiedliwienie, gdy zaś picie kielicha przez Kościół oznacza nie tylko usprawiedliwienie, ale poświęcenie.

Rozpoznanie Boskich zamysłów przez naszego Pana

W pamiętnych słowach Jezusa wyrzeczonych do Piotra: „*Izali nie mam pić kielicha tego, który mi dał Ojciec?*” Pan Jezus widocznie odniósł się do swoich doświadczeń przedśmiertnych, które były nadzwyczaj srogie. Doznał hańby od ludzi i został uznany za nieprzyjaciela Boga, za bluźniercę. Jezus wiedział, że Jego fizyczne cierpienia miały być dotkliwie, lecz to obelżywe przedstawienie Go w fałszywym świetle było dla Jego doskonałego umysłu najboleśniejszą katuszą. Taki jednak był kielich, dany Mu przez Ojca, gdyż takie było Boskie rozporządzenie odnośnie Jego cierpień.

Nasz Pan musiał przejść wszelkie doświadczenia potrzebne dla udowodnienia i wypróbowania Jego wierności, bowiem wierność Jego miała być okazana zarówno przed ludźmi, jak i przed aniołami. Cała sprawa była zamierzona przez Boga jeszcze przed stworzeniem człowieka, „*Baranka zabitego od założenia świata*” (Obj. 13:8). Wszystko, cokolwiek dotyczyło tego zabitego Baranka, było przewidziane przez Ojca. Jezus miał pić kielich należący się grzesznikom, aby mógł odkupić człowieka i stać się wiernym i miłosiernym Najwyższym Kapłanem. Był to kielich cierpień i śmierci. Natomiast dla odkupienia Żydów potrzebne było poniesienie przez Jezusa śmierci na krzyżu.

Poddanie się woli Bożej jest objawem wierności

Wszystkie cierpienia Jezusa były przepowiedziane w Piśmie Świętym. Ukrzyżowanie było obrazowo przedstawione w podwyższeniu na puszczy miedzianego węża. Wszystkie Jego doświadczenia były przewidziane i potrzebne. Kiedy Jezus przyszedł na ziemię, aby czynić wolę Ojca, nie wiedział wszystkiego, co Go miało spotkać; lecz przez to, co wycierpiał i z tego, co „*było napisane w księgach*”, nauczył się posłuszeństwa. Jezus poddał się w zupełności woli swego Ojca i przez to dowiódł swej wierności, jak to sam oświadczył: „*Bom zstąpił z Nieba nie iżbym czynił wolę moją, ale wolę onego, który mię posłał*” (Jan 6:38). Gdy jednak godzina spożycia Jego ofiary się zbliżała, Jezus w cieniu ustronnego ogrodu Getsemane modlił się: „*Ojczy mój, jeśli można, niech mię ten kielich śmierci Go ominą; mniemał, że może ominie go haniebne ukrzyżowanie. Widzimy jednak dalej, że nie szemrał ani się nie buntował, lecz z pokorą rzekł: „Wszakże nie jako ja chcę, ale jako ty”*”.

Opatrzność czuwa nad naszym kielichem

Widzimy, że nasz umiłowany Pan pił swój gorzki kielich aż do dna, i to z dziękowaniem. Pamiętajmy więc, że jeżeli On dał nam ten kielich, to znaczy po to, żebyśmy z niego pili; nie znaczy jednak, żebyśmy mieli przechodzić akurat te same co On doświadczenia, ale że musimy wszyscy pić z kielicha cierpień i śmierci, jakiegokolwiek upodoba się Ojcu na nas zesłać. Jezus był doskonały i Ojciec obchodził się z Nim w wyjątkowy, szczególny sposób.

W naszym wypadku doświadczenia będą inne; albowiem z powodu naszej niedoskonałości nie możemy być traktowani tak jak doskonali, przeto nie powinniśmy myśleć o naszym kielichu jako o wyrażeniu naprzód nakreślonym programie, jak to się rzecz miała z Mistrzem, ale raczej, że Ojciec Niebieski dozwala nam mieć udział w kielichu śmierci z Jego Synem. Kielich nasz jest nadzorowany przez naszego Zbawiciela, lecz nalany jest przez Ojca, albowiem wszystko to odbywa się według programu Ojca.

W sprawie Mistrza kielich ten był konieczny dla zgładzenia grzechów całego świata. W naszej sprawie nie jest on konieczny, lecz Ojcu Niebieskiemu upodobało się dać nam udział w cierpieniach, a później w chwale naszego Pana. Jezus pokrywa nasze braki i dopomaga nam do wyrobienia odpowiedniego charakteru, kształtując nas według Jego własnego chwalebego obrazu. Bez tego nadzoru Pańskiego nad naszym kielichem nie mogliśmy się rozwinąć pod wieloma względami, dlatego

kielich nasz potrzebuje szczególniejszego nadzoru. Pan Jezus zapewnia nas, że wtedy gdy przychodzą na nas potrzebne doświadczenia, łaska Jego będzie dostateczną, a moc Jego wykona się w naszej słabości, tak że wszystkie rzeczy będą nam dopomagać ku dobremu.

Nie zapominajmy więc, że gdybyśmy nie mieli udziału w Pańskim kielichu i nie zostalibyśmy zanurzeni w Jego śmierci, nie otrzymalibyśmy udziału w Jego chwalebnym Królestwie, nigdy nie usiedlibyśmy z Nim na Jego stolicy. Dlatego rzeczy tego świata poczytajmy sobie za śmiecie i gnój, bylebyśmy tylko mogli osiągnąć ową kosztowną perłę. Gdy przychodzą na nas doświadczenia i cierpienia, nie bójmy się ich, ani „*niech wam nie będzie rzeczą dziwną ten ogień, który na was przychodzi ku doświadczeniu waszemu, jakoby co obcego na was przychodziło*” (1 Piotra 4:12), „*gdyż wam to dane dla Chrystusa*”, abyście teraz z Nim cierpieli, a w przyszłości byli z Nim uwielbieni w Jego wiecznym Królestwie (Filip. 1:29; Rzym. 8:17-18).

Czy możesz iść wąską i ciernistą drogą,
Nie mając ziemskich przyjaciół za sobą?
Czy możesz iść mężnie przez ciemność nocy,
Czekając cierpliwie Niebiańskiej pomocy?
Jeśli kielich przez Pana nalany dziś pijesz
i wiernie według ducha Jego prawdy żyjesz,
Jego umiłowanym jesteś i koronę osiągniesz,
Uczestnikiem Jego chwały i stolicy będziesz. □

Watch Tower 1914-84; R-5421

Straż 1930, str. 26-29.

Jezus jako wąż miedziany

■ DANIEL KALETA

LECZY ŚMIERTELNY JAD GRZECHU

„A jako Mojżesz węża na puszczy wywyższył,
tak musi być wywyższony Syn człowieczy” – Jan 3:14.

Redaktor czasopisma „The Watch Tower” w odpowiedzi na pytanie czytelnika o znaczenie śmierci Jezusa zawarł słowa stanowiące komentarz do powyżej zacytowanego wersetu: „Wąż jest rzeczywiście symbolem grzechu. Możemy jednak uznać tylko jeden sposób rozumowania, który pozwala zobrazować naszego Pana pod postacią węża – a mianowicie, że przeszedł On wszystkie doświadczenia, których doznanie wymagane było od grzesznika. Cierpiał w taki sposób, jakby był grzesznikiem, a zarazem i za grzeszników, będąc poddany takiej karze, jaka byłaby wymagana dla grzeszników” (WT 1 czerwca 1913, R-5252, zob. *Straż* 2/2013).

Plaga jadowitych węży dotknęła Izraelitów w czasie wędrówki do Kanaanu jako kara za kolejną falę

narzekania przeciwko Bogu i Mojżeszowi, że wyprowadzili ich z Egiptu. Wtedy też padają bardzo niewdzięczne słowa na temat manny, określające ten cudowny pokarm Boży słowem *qloqel* – „nikczemny, mizerny, nędzny”, jak tłumaczą polskie przekłady (4 Mojż. 21:5). Gdy skruszeni grzesznicy proszą jednak o przebaczenie, Mojżesz wiesza im na drzewcu miedzianego węża. Spojrzenie na niego leczy od śmiertelnego ukąszenia.

Można się zastanawiać, dlaczego Bóg nakazał Mojżeszowi wykonać podobiznę akurat węża, a nie na przykład ibisa, który zabija węża albo też jeszcze innego symbolu, dobitniej ukazującego możliwość oczyszczenia od grzechu. Wąż na drzewie to symbol kojarzący się z rajem – z szatanem, jego pokusą, po-

żądliwością Ewy, czy ogólnie z grzechem pierwszych ludzi. W rozważanej historii z czasów wędrówki do Kanaanu miedziany wąż nawiązuje bezpośrednio do plagi: żywy wąż ukąsił – miedziany wąż zapewniał ratunek. Przypomina to trochę zasadę działania niektórych leków czy szczepionek. Trucizna w niewielkiej ilości pobudza siły obronne organizmu i wspomaga leczenie.

Jad rzeczywistego węża to mieszanka różnych substancji, które uszkodzają system nerwowy oraz krew. Ofiara traci zdolność do oddychania, postzegania sygnałów i wymiany informacji między częściami organizmu, a jej krew staje się zbyt lub za mało krzepliwa, rozpadają się w niej czerwone i białe krwinki, powodując niezdolność do przenoszenia tlenu i innych ważnych dla życia substancji. W sferze ducha podobnie działa jad np. pychy, zazdrości czy chorobliwego niezadowolenia. Człowiek zatruty złymi uczuciami traci zdolność odbierania Bożej energii, przestaje rozsądnie myśleć, szybko opuszczają go siły, odczuwa duchowy ból i umiera.

Przy rzeczywistym ukąszeniu jadowitego węża jedynym ratunkiem jest antydotum potocznie zwana surowicą. Jest to preparat zawierający antyciała powstałe w krwi jakiegoś zwierzęcia poddanego działaniu specyficznego jadu. W życiu duchowym jedynym ratunkiem od śmierci wywołanej jadem grzechu jest krew Chrystusa. Ale w jaki sposób działa ona jako antydotum?

Ludzie dawno już zauważyli, że w procesie opamiętania się pomocna jest obserwacja skutków własnego działania. W starożytnej Grecji wykorzystywano do tego teatr, gdzie wyolbrzymione lub czasem ośmieszane problemy społeczne czy psychologiczne pomagały ludziom pozbyć się pewnych przywar. Dzisiaj taką rolę może też spełniać film. Ale znacznie silniej od fikcji działa rzeczywistość. Widząc poszkodowanego człowieka, dostrzegamy w nim nie tylko jego cierpienie, ale także z całą mocą dociera do nas informacja o grzechu, który wywołał to cierpienie. Oczywiście najsilniej działa ten efekt wtedy, gdy sami cierpimy z powodu czyjegoś grzechu.

Jezus jako wywyższony na drzewie wąż miedziany stał się ofiarą ludzkiego grzechu. Patrząc na Niego widzimy przede wszystkim świętego, dobrego człowieka, który imponuje nam swoją mądrością i dobrym postępowaniem. Ale zaraz potem widzimy Go, jak cierpi i umiera, stając się ofiarą ludzkiej pychy, podejrzliwości, zazdrości, nienawiści. Apostoł pisze, że „*On [Bóg] tego, który nie znał grzechu, za nas grzechem uczynił*”

Sprzeczność spojrzeń

Mądrość świata uważa religię za sposób na utrzymanie w ryzach ludzi niegodziwych. Inne znaczenie mają dla niej takie pojęcia jak: moralność, dobroczynność, wiara, nadzieja i miłość – niezrozumiałe są dla niej poglądy Nowego Stworzenia i wydają się jej przesadne i nonsensowne. Nie pojmuje ona Boskiego planu, nie dostrzega znikomości doczesnego życia w porównaniu z przyszłym, nie zdaje sobie sprawy, jak bezowocne są wszelkie wysiłki człowieka w celu realnego podźwignięcia ludzkości ani jak wspaniałe są Boże zamiary, które zostaną wywiezione na jaśnie i wypełnione w Królestwie (...).

C.T. Russell, *Nowe Stworzenie*, str. 605

(2 Kor. 5:21). Autor przytoczonej powyżej odpowiedzi na pytanie czytelnika komentuje w niej także i ten werset: „Zapis ten rozumiemy w taki sposób, że nasz Pan, który nie znał grzechu, został uczyniony ofiara za grzech za nas złożoną” [zob. też KPiO, str. 527]. Przekładając to na język rozważania o wężu i jadu – krew Jezusa stała się antydotum.

Prorok Izajasz, poetycko opisując to samo zjawisko, stwierdza: „*Pan włożył nań nieprawość wszystkich nas*” – Izaj. 53:6. Cierpiący Mesjasz nosi nieprawości innych ludzi również i w tym sensie, że staje się ich ofiarą, na którą będą mogli patrzeć wszyscy grzesznicy. Patrząc na Jezusa, widzimy zazdrość innych kaznodziej i teologów Jego czasów, którzy nie byli w stanie dorównać Mu ani pod względem mądrości, ani umiejętności wypowiedzi. Nie potrafili też gromadzić wokół siebie tysiące ludzi, którzy chcieliby ich słuchać. Dlatego ich serca zostały zatrute zazdrością. Widzimy też pychę tych, którzy nie byli w stanie sobie wyobrazić, że mogliby się mylić, że ich interpretacje Pisma Świętego i sposoby okazywania pobożności mogłyby być błędne. Widzimy ponadto, jak Jego świętość, nie mieszcząca się w faryzejskich ramach, wzbudza wrogość tylko dlatego, że jest odmienna.

Patrząc na ofiarę grzechu możemy i powinniśmy zauważyć swój własny grzech, który w niekorzystnych warunkach doprowadziłby do takiej samej tragedii. Jeśli moje serce zatrute jest np. zazdrością, to gdyby powierzono mi wszelką władzę i pozbawiono wstydu, gdyby też nie działały inne czynniki hamujące moje działanie, to ów jad doprowadziłby do tego, że zniszczyłbym ludzi, którym czegoś zazdroścę. Grzech zaś, będąc wykonany, doprowadziłby do mojej śmierci. W uświadomieniu sobie tego pomaga antydotum ofiary za grzech, czyli spojrzenie na miedzianego węża podniesionego na krzyżu – spojrzenie na świętego, który ze względu na grzeszników został uczyniony ofiarą grzechu.

Miedź ma kolor ognia. Miedziany wąż oświetlony słońcem wyglądał zapewne z daleka jak płomień oplatający drzewce. Ogień trawił ofiary na miedzianym ołtarzu. Ogień w zetknięciu z ciałem parzy, wywołuje ból. Ale ogień oczyszcza też od grzechu. Na krzyżu widzimy uosobiony ból świętości człowieka, który płonie dla naszego uzdrowienia.

Drzewce, na którym został powieszony miedziany wąż, określone jest hebrajskim słowem *nes* (nr Stronga 5251, 4 Mojż. 21:8), które oznacza „chorągiew, sztandar”. Na krzyżu Golgoty łopocę dla nas płomienny sztandar cierpienia miłości, który gromadzi wokół siebie grzeszników pragnących walczyć z własnym grzechem. □

„Idź, pokaż się kapłanowi”

■ JÓZEF SYGNOWSKI

NADZIEJA POWROTU DO DOMU

*„A gdy był w jednym z miast, przebywał tam mąż cały pokryty trądem; ten, ujrawszy Jezusa, padł na twarz swoją i prosił go, mówiąc: Panie, jeśli chcesz, możesz mnie oczyścić. I wyciągnawszy rękę, dotknął się go, mówiąc: Chcę, bądź oczyszczony. I zaraz trąd ustąpił z niego. Sam zaś przykazał mu, aby nikomu nie mówił, ale dodał: **Idź, pokaż się kapłanowi i złóż ofiarę za oczyszczenie swoje, jak polecił Mojżesz, na świadectwo dla nich**” – Łuk. 5:12-14 (NP).*

Jeśli się powyższemu tekstowi dokładnie przyjrzymy, jak nam to św. Łukasz podaje, to stwierdzimy, że wersety te mówią o uzdrowieniu i oczyszczeniu trędowatego¹ przez ofiarę. Pan Jezus najpierw uzdrowił trędowatego, okazał mu moc Bożą, a następnie wysłał do kapłana w celu stwierdzenia, że jest zdrowy. Toteż zgodnie z prawem Bożym uzdrowiony złożył ofiarę, na podstawie której został uznany za zdrowego i został dopuszczony do życia publicznego. Jeśli ktokolwiek był dotknięty trądem, oznaczało to dla niego wygnanie i odizolowanie od życia publicznego, ponieważ trędowaci mogli przebywać w społeczności jedynie z innymi trędowatymi. „Trędowaty, na którym jest ta plaga, winien mieć szaty rozdarte, włosy na głowie rozwichrzone, brodę zasłoniętą i winien wołać: Nieczysty, nieczysty! Przez cały czas trwania tej choroby będzie nieczysty. Samotnie mieszkać będzie, jego mieszkanie będzie poza obozem” – 3 Mojż. 13:45-46 (NP). Życie poza obozem oznaczało zupełne wyrzucenie od ludu, gdyż trędowaty nie mógł mieszać się z ludem żadnej społeczności ani uczestniczyć w życiu prywatnym, jak też i religijnym. „Obóz” przedstawia tu, w związku z Zakonem, ograniczoną przestrzeń życia Izraela, a w pośrodku niego mieszkał Bóg, Święty Izraela. Pan jest święty i ma społeczność z ludem świętym, między którymi On mieszka. Dlatego też koniecznym było takie wyraźne rozgraniczenie między czystym a nieczystym: „I nie zanieczyszczajcie ziemi, w której mieszkacie, wpośród której i Ja mieszkam; gdyż Ja, Pan, mieszkam wśród synów izraelskich” – 4 Mojż. 35:34 (NP). Pan Bóg zawsze podkreślał czystość w miejscu, w którym mieszkał. W 5 Mojż. 23:15 czytamy: „Gdyż Pan, Bóg twój, przechadza się po twoim obozie, aby cię ratować i wydać tobie twoich nieprzyjaciół. Więc twój obóz powinien być święty, aby nie ujrzał u ciebie nic niechlujnego i nie odwrócił się od ciebie”.

Obecność świętego Boga wymagała świętości i czystości ludu. Wszystko, co było nieczyste, musiało opuścić obóz – cały obszar społecznego życia. Choć

trąd w zakresie medycyny jest określany jako choroba, to w sensie religijnym jest czymś daleko większym, bo obejmuje i przenika wszystkie dziedziny życia. „Trąd grzechu” czyni ludzi nieszczęśliwymi przez wszystkie wieki. Zniszczył Sodomę i okoliczne miejscowości. W naszej chrześcijańskiej erze niszczy w bezwzględny sposób współczesne narody, dorosłych i młodzież. Narkotyki, nikotyna, alkohol, rozwiązłość seksualna, homoseksualizm, okultyzm itd., itp. to rodzaje trądu niszczące wszystkie narody współczesnego świata. Jakże koniecznym jest, aby przez ten świat przeszedł Pan Jezus i uzdrowił tych chorych, tak jak kiedyś, gdy odbywał podróż do Jeruzalem, przechodził przez pogranicze Samarii i Galilei, a „gdy wszedł do pewnej wioski, wyszło naprzeciw niego dziesięciu trędowatych mężów, którzy stanęli z daleka. I podnieśli swój głos, mówiąc: Jezusie, Mistrzu! Zmiłuj się nad nami. A gdy ich ujrzał, rzekł do nich: Idźcie, ukażcie się kapłanom. A gdy szli, zostali oczyszczeni. Jeden zaś z nich, widząc, że został uzdrowiony, wrócił, donośnym głosem chwając Boga” – Łuk. 17:12-15 (NP). I w tym przypadku Pan Jezus używa podwójnej metody: po pierwsze – uzdrawia, po drugie – wysła do kapłana w celu oczyszczenia zgodnie z prawem Mojżeszowym.

Ten stan choroby nie będzie istniał zawsze. Pan Jezus proroczo powiedział: „Idźcie i oznajmijcie Janowi, co słyszycie i widzicie: Ślepi odzyskują wzrok i chromi chodzą, trędowaci zostają oczyszczeni i głusi słyszą, umarli są wskrzeszani, a ubogim zwiastowana jest ewangelia” – Mat. 11:4-5 (NP). Za czasów Jezusa nie było gorszej choroby niż trąd. Dotkniętego nim człowieka, dorosłego czy dziecko, usuwano z domu, uważano go za umarłego, zanim jeszcze faktycznie umarł z bólu, jaki sprawiało chorujące i rozpadające się ciało. Nikt nie mógł się tej chorobie przeciwstawić, ani jej skutkowi – śmierci. Taki stan dotyka ludzkość począwszy od ogrodu Eden. Nie było nikogo, kto mógłby powstrzymać ten stan. Dopiero Jezus Chrystus, najwyższy autorytet Boski powiedział, że dzięki Jego mocy ślepi odzyskują

¹ Trąd, z łac. również lepra – jedna z najdłużej towarzyszących człowiekowi zakaźnych chorób skóry i nerwów. Wywoływana jest przez prątki *Mycobacterium leprae*, bakterię odkrytą w 1873 roku przez norweskiego naukowca Armauera Hansena. Występuje w dwóch postaciach: lepromatycznej (lepra lepromatose tuberosa) i tuberkuloidowej (lepra tuberculoides) (...) – Źródło: Wikipedia.

wzrok, chromi chodzą, a trędowaci oczyszczeni będą. Lekarstwa tego użył Pan Jezus w czasie tych dwóch cudów podczas pierwszego swego przyjścia. Uzdrowił i odesłał do kapłana ku oczyszczeniu.

Prawo względem oczyszczania trędowatego

„Takie jest prawo, dotyczące trędowatego w dniu jego oczyszczenia: Przeprowadzi się go do kapłana. Kapłan wyjdzie poza obóz. Gdy kapłan stwierdzi, że została wyleczona choroba trądu na trędowatym, to kapłan nakaze, by wzięto dla oczyszczającego się dwa żywe, czyste ptaki, kawałek drzewa cedrowego, nitki karmazynowe i hizop, potem kapłan nakaze, by zarżnięto jednego ptaka nad glinianym naczyniem z wodą źródlaną, ptaka żywego zaś weźmie wraz z drzewem cedrowym, nitkami karmazynowymi i hizopem i zanurzy je wraz z żywym ptakiem we krwi ptaka zarżniętego nad wodą źródlaną, i pokropi tym siedem razy tego, który się oczyszcza z trądu, i uzna go za czystego, ptaka zaś żywego wypuści na pole. A ten, który się oczyszcza, wypierze swoje szaty, zgoli wszystkie swoje włosy, umyje się w wodzie i będzie czysty. Potem może wejść do obozu, lecz będzie przebywał poza swoim namiotem przez siedem dni” – 3 Mojż. 14:2-8 (NP).

Na podstawie tego zapisu prawa Bożego możemy zrozumieć dlaczego Pan Jezus uzdrowionych z trądu odesłał do kapłana, aby się przed nim ukazali, co w sensie religijnym oznaczało, że są czysti po czasie oczyszczenia. Prawo to jest bardzo ważne, bo Pan Jezus osobiście je przestrzega. Pierwsza jego część należy do Pana Boga i wykonuje je Pan Jezus mocą Bożą – „uzdrowia trędowatych”. Drugą część miał wykonać sam uzdrowiony, aby się oczyścić przez „ofiary oczyszczenia” i być uznanym w społeczeństwie jako zdrowy. Jest to prawo dosyć skomplikowane w swej treści, ale było wykonalne dla każdego chorego. Nasuwa nam wiele pytań: Co to wszystko znaczy? Jak umieścić to w planie Boga? Do jakiego czasu to zastosować w wypełnieniu? Kogo przedstawiają dwa ptaki?

Uzdrowienie trędowatych przez Pana

Bóg w swej mądrości dał cudowny obraz swojej łaski, okazanej w Panu Jezusie Chrystusie. Biblia mówi nam, że Bóg mieszka w niebiańskim przybytku najświętszym, że znajduje się w światłości niedostępnej dla grzesznych ludzkich istot, ale dla ratowania zgubionych ludzi z potwornej w skutkach choroby trądu – grzechu, Syn Boży – Jezus opuścił swój duchowy stan, wyniszczył samego siebie, opuścił niebiański dom Ojca i poszedł na spotkanie z grzesznikami. Syn Człowieczy przyszedł na Ziemię, aby szukać i zbawić, uleczyć Adama i jego potomstwo z trądu grzechu i śmierci. A ponieważ cała ludzkość jest pogrążona w grzechu, bo „wszyscyśmy jako owce zblądziły, każdy

na drogę swą obróciliśmy się, a Pan włożył nań nieprawość wszystkich nas” – Izaj. 53:6 (BG). I tę nieprawość Jezus zaniósł na krzyż (czyt. Filip. 2:5-13).

Tylko w ten sposób mogła się spełnić zapowiedź Pana Jezusa, że ślepi przejrzą, a trędowaci będą oczyszczeni.

Słowo Boże mówi, że dla uzdrowienia z grzechu i śmierci musiała być przelana krew: „Bez rozlania krwi nie ma odpuszczenia” – Hebr. 9:22 (NP). Tą przelaną krwią była ofiara naszego Pana, „który siebie samego złożył jako okup za wszystkich, aby o tym świadczono we właściwym czasie” – 1 Tym. 2:6 (NP). Okup daje człowiekowi grzesznemu możliwość uzdrowienia przez powrót do życia poprzez wzbudzenie, ale nie gwarantuje w sposób automatyczny życia wiecznego. Człowiek zostanie wzbudzony z tym samym charakterem, jaki miał umierając. W grobie nie ma restytucji charakteru człowieka. Chrystus w swoim królestwie stworzy warunki przyjazne – restytucyjne w celu naprawienia wszystkich rzeczy. To znaczy, że wzbudzony człowiek sam musi zadbać o życie wieczne – przez zgłoszenie się do kapłana i złożenie ofiary oczyszczenia. To oczyszczenie z trądu – grzechu Adamowego – jest największą łaską, jaką Bóg może dać człowiekowi – to jest podstawa do powrotu do utraconego raj. Ofiara Pana daje sposobność, która będzie polegać na tym, że człowiek w nieporównywalnie lepszych warunkach będzie mógł otrzymać żywot wieczny, jeżeli tylko ochoczo i posłusznie przyjmie pouczenia Najwyższego Kapłana.

Teraz nasz Pan osądza tych tylko, którzy są Jego, to jest naśladowców, Nowe Stworzenia – czy prowadzą oni czyste, Bogu się podobające życie. Niewierząca ludzkość, dziś nadal trwająca w grzechu, nie będzie teraz pociągnięta do odpowiedzialności, a w przyszłości nie będzie karana za obecnie czynione grzechy, lecz będzie ponosić ich skutki i konsekwencje. Objawiciel św. Jan powiedział: „Kto czyni nieprawość, niech nadal czyni nieprawość, a kto brudny, niech nadal się brudzi, lecz kto sprawiedliwy, niech nadal czyni sprawiedliwość, a kto święty, niech nadal się uświęca” – Obj. 22:11 (NP).

Ludzkość idzie do grobu nieusprawiedliwiona i taka też z grobów powstanie. Kaznodzieja Salomon (11:3) mówi: „Czy drzewo pada na południe, czy na północ, tam leży, gdzie pada” (NP). Dopiero gdy ludzkość powstanie, dla otrzymania poprzednio wspomnianej sposobności, będzie miała swoją własną odpowiedzialność za każdy krok, który uczyni. Wówczas będzie od niej wymagane, aby przy pouczeniu i wsparciu pozaobrazowego Najwyższego Kapłana uczyniła wszelki możliwy postęp na drodze zdobycia doskonałości i pełnego oczyszczenia ku żywotowi wiecznemu.

Ofiara w dniu oczyszczenia

Dzień oczyszczenia przepowiedziany przez Boga, a uwidoczony w Prawie dla Izraelitów, ma swój pozaobraz, jak wiele innych, które Izrael musiał

obserwować. W jego pozaobrazowym zastosowaniu nie może to być dzień o 24 godzinach. Tak samo jak „dzień gniewu”, „dzień Pański”, „dzień pomsty”, czy „dzień zmartwychwstania” nie są dniami o 24 godzinach. Również tu obowiązuje to, co mówi św. ap. Piotr: *„Niech to jedno, umiłowani, nie uchodzi uwagi waszej, że u Pana jeden dzień jest jak tysiąc lat, a tysiąc lat jak jeden dzień”* – 2 Piotra 3:8 (NP).

Każde uzdrowienie z różnych chorób, każde oczyszczenie i każde wskrzeszenie ze snu śmierci znajdzie swój pozaobraz w czasie naprawienia wszystkich rzeczy. A więc „dzień oczyszczenia” wskazuje na dzień tysiącletniego Królestwa Chrystusa. Prorok Izajasz mówi: *„I będzie tam droga bita, nazwana Drogą Świętą. Nie będzie nią chodził nieczysty; będzie ona tylko dla jego pielgrzymów. Nawet głupi na niej nie zblądzi”* – Izaj. 35:8 (NP). Cała ludzka rodzina jest zaproszona, by chodzić tą świętą drogą, aby wrócić do harmonii z Bogiem i otrzymać żywot wieczny. To, że nieczysty tą drogą nie pójdzie, oznacza, że dobrowolny grzesznik nie będzie mógł tą drogą postępować. Każdy, kto odrzuci polecenie Pańskie: *„Idź, ukaż się kapłanowi”* i nie złoży ofiary oczyszczenia, nie wstąpi na tę drogę, ale umrze śmiercią wtórą. *„A kto grzeszy, dopiero mając sto lat, będzie dotknięty klątwą”* – Izaj. 65:20 (NP).

Wracając do naszego tematowego tekstu o figuralnym oczyszczeniu trędowatego, możemy stwierdzić, że to oczyszczenie zakończyło się dopiero wtedy, gdy oczyszczony mógł wrócić do domu i życia publicznego. W pozafigurze nastąpi to, gdy dzień tysiącletniego Królestwa się skończy, gdy nasz Pan tę naprawioną ludzkość odda Niebieskiemu Ojcu.

Odesłanie do kapłana ma swoje znaczenie i miejsce w planie Boga. Jest nim wielki Najwyższy Kapłan – Głowa Królewskiego Kapłaństwa, który naprawi wszystkie rzeczy, uwielbiony Chrystus – Głowa i Ciało. To ten najwyższy Kapłan będzie ludzkość pouczał i nadzorował proces oczyszczania. Pan Jezus przez okupową cenę i przelaną krew, która oczyściła człowieka z wyroku śmierci Adamowej, nabył prawo, aby do trędowatych powiedzieć: *„Bądź oczyszczony”* i stał się tym Najwyższym Kapłanem. Natomiast Kościół jest Ciałem Pańskim, a jako Jego Ciało uczestniczy w Jego ofierze za grzech, przez co zdobywamy prawo, aby wspólnie z Panem tworzyć tego wielkiego Najwyższego Kapłana.

Pewne jest, że to się jeszcze nie wypełniło, to nie jest ten czas błogosławienia. Bóg nie okazał jeszcze przez ogień, że przyjął ofiarę wielkiego dnia pojednania. Ludzie jeszcze nie upadli na swoje twarze, oddając cześć wielkiemu Królowi. Świat ciągle jeszcze tkwi w złym. Bóg tego świata nadal zaślepił zmysły ludzkie. Ziemia jest okryta ciemnością, a prawdziwy Kościół – Nowe Stworzenie, jeszcze walczy o pierwsze zmartwychwstanie. Dopóki wszyscy członkowie Kościoła nie

wejdą poza wtórą zasłonę do świątyni najświętszej, Pan nie rozpocznie błogosławienia.

Ofiary dnia pojednania wyobrażały zgładzenie grzechu Adamowego dzięki ofierze Chrystusa. Jednak w ciągu Wieku Tysiąclecia, gdy świat będzie korzystał z dobrodziejstw pojednania, ludzie, stopniowo przywracani do rzeczywistej doskonałości, życia i harmonii z Bogiem, będą nadal popełniali błędy, za które poniosą odpowiedzialność. Będą musieli dać za nie pewne zadośćuczynienie połączone z wyznaniem grzechów i poświęceniem, uznając swego kapłana za wielkiego Pana. Grzesznik musi przynieść „ofiary oczyszczenia”, pokazując, że uznał ofiary dnia pojednania za podstawę ponownego przebaczenia. Te ofiary były składane zawsze po ofiarach dnia pojednania. Składały się one z bydła, owiec, ptaków lub mąki. Rodzaj ofiary zależał od zamożności ofiarującego.

W przyszłym wieku będzie także istniało poświęcenie. Nie będzie to jednak poświęcenie „w śmierć”, takie jak obecnie, ale wprost przeciwnie – poświęcenie ku żywotowi w warunkach przyjaznych. Poświęcenie musi być dobrowolnym oddaniem swej woli pod wolę Kapłana. Poświęcenie jest znakiem wdzięczności za złożony okup, a także zgodą poświęcających się na wypełnienie prawa Bożego, a to jest warunkiem ich wiecznego życia w harmonii z Bogiem.

Dwa ptaki

Inne przekłady Biblii mówią o dwóch wróblach, ale to nie zmienia myśli – wróbel jest ptakiem. Według Prawa dla oczyszczającego się z trądu „dwa ptaki” są główną częścią ofiary. Jeden jest zarżnięty nad źródlaną wodą, zaś drugi nad „wodą żywą” zanurzony we krwi pierwszego wraz z drewnem cedrowym, hyzopem, co wskazuje na oczyszczone, wieczne życie, i nitką karmazynową, wyobrażającą odkupienie. Następnie dokonano siedmiokrotnego pokropienia oczyszczającego się człowieka, a ptaka żywego, umazanego we krwi, wypuszczano na pole. Co to wszystko znaczy w pozafigurze? (patrz 3 Mojż. 14:2-8)

Próbowaliśmy udokumentować, że te „dwa ptaki” przedstawiają całą ludzkość wzbudzoną w Wieku Tysiąclecia. Są to ludzie oczyszczeni z grzechu Adamowego, stojący przed szansą na otrzymanie życia wiecznego na Ziemi. Dla nich Bóg w tym czasie zagwarantował wolną łaskę na znacznie korzystniejszych warunkach. W zarżnięciu pierwszego ptaka jest pokazanych wiele rzeczy. Po pierwsze, oznacza to, że każdy człowiek musi poświęcić swoją wolę. Po drugie, każdy musi uznać ofiarę Jezusa Chrystusa i przelaną na krzyżu krew. Po trzecie, ludzkość musi uznać Ciało Chrystusowe – Kościół jako jednego wielkiego Kapłana. Po czwarte, przez tę ofiarę ludzkość wyraża „wdzięczną wonność Panu” za złamane ciało Chrystusa w okupie. W dodatku jest to uczynienie ślubów i przymierza wierności Bogu.

Zamoczenie tych części ofiary we krwi nad wodą źródłaną znaczy, że w Tysiącleciu wszyscy przyjdą „do znajomości prawdy” i do pełnej doskonałości, jeśli spełnią te warunki. Udoskonalenie będzie następowało stopniowo i jego osiągnięcie będzie wymagało współpracy woli oczyszczającego się. Musi on uczynić wszystko w swoim poświęceniu, aby ponownie wspiąć się do stanu doskonałości. W takim usiłowaniu będzie otrzymywał odpowiednią pomoc od kapłana. Musimy pamiętać, że ta ofiara oczyszczenia obrazująca ludzi wierzących w Tysiącleciu i ich poświęcenie – oddających samych siebie Bogu, nie wyobraża ofiary za grzech, składanej w celu pojednania. Była to ofiara za występki i grzechy indywidualne, uczynione w czasie Tysiąclecia.

Bliżej końca Wieku Tysiąclecia wszyscy chętni będą przyjmować łaskę Bożą, zostaną przyprowadzeni do doskonałości, nie będzie już żadnego ubożego, w znaczeniu niedostatków umysłowych, moralnych albo fizycznych możliwości. Wszyscy będą bliżej doskonałości, ich ofiary będą stanowiły ich doskonałe „ja”. Będą to ofiary bogatsze, zamożniejsze, już

nie ofiary z ptaków, ale z cielców. Prorok Dawid wspomina: „*Wtedy przyjmiesz prawe ofiary, ofiary ogniowe i całopalenia, wtedy ofiarują cielce na ołtarzu twoim*” – Psalm 51:21 (NP). Psalmista nie mówi tu o przywróceniu ofiar figuralnych, krwawych lub pozafiguralnych wskazujących na zadośćuczynienie Boskiej sprawiedliwości – to już wcześniej miało swoje spełnienie, ale o ofiarach skruszonego serca, uznania Bożego odkupienia i Jego woli. To będą ofiary poświęcenia swoich cielców, składane z doskonałości – tymi ofiarami Pan Bóg nigdy nie pogardzi. Wszystkie te ofiary będą ofiarami dobrowolnymi.

Siedmiokrotne poświęcenie krwią oznacza przyjęcie przez kapłaństwo darów świata, czyli poświęcenia, będzie oznaczało przebaczenie. Ptak umoczony we krwi zostanie wypuszczony na pole. Oznacza to, że człowiek Adam i jego potomstwo wraca do raju – Królestwa Bożego. „*I słyszałem głos wielki z nieba mówiący: Oto przybytek Boży z ludźmi, i będzie mieszkał z nimi; a oni będą ludem jego, a sam Bóg będzie z nimi, będąc Bogiem ich*” – Obj. 21:3 (BG) □

Sprawozdanie z obozu dla trędowatych w Tichilești koło Tulczy (Rumunia)

Pewnego dnia dowiedziałem się o obozie dla trędowatych w okolicy Morza Czarnego w miejscowości o nazwie Tichilești.

Powstało wtedy w moim sercu pragnienie, aby odwiedzić tych tak bardzo doświadczonych ludzi, między którymi, jak mi doniesiono, znajdują się dzieci Boże.

Nie było jednak rzeczą łatwą uzyskanie pozwolenia na takie odwiedziny. Jednak nie zniechęcałem się i ponawiałem starania. I wreszcie nadszedł czas, w którym otrzymałem urzędowe pozwolenie odwiedzenia tych chorych. Wizyta miała trwać kilka godzin. Przystąpiłem do podróży z jednym bratem, który konnym wozem zawiózł mnie do owej odległej wioski trędowatych. Po drodze mijaliśmy wiele pięknych okolic, aż w końcu z daleka ujrzeliśmy na niewielkim wzniesieniu ową miejscowość. W dużej odległości od tego miejsca nie było żadnych zabudowań, a cały teren otoczony był drutem kolczastym, zaś sama ta okolica wywierała takie wrażenie, że nawet ptaki, jak się zdawało, omijały to miejsce.

Podjechaliśmy do czarnej bramy wjazdowej, nad którą było napisane ostrzeżenie władz przed wejściem na teren obozu, w którym mieszkało stu pięćdziesięciu trędowatych.

Jeśli jakiś chory został przywieziony do tego miejsca, wszelka łączność ze światem zewnętrznym i rodziną była na zawsze odcięta. W obozie znajdują się cztery wielkie budowle. Wszedłem do pierwszego

budynku, gdzie mieszkają tylko lekarze i personel zaopatrujący. Tu musiałem okazać swoje zezwolenie na wejście do obozu.

Dyrektor obozu poinformował mnie, w jaki sposób mogę się zbliżyć do chorych. Ten lekarz udzielił mi nieco informacji na temat tej strasznej choroby i jej rodzajów.

Jeden rodzaj objawia się w ten sposób, że najpierw tworzy się wrzód wielkości orzecha laskowego, który się powiększa, aż w końcu pęka i wydziela się okropny zapach, a dana część ciała psuje się powoli i ostatecznie odpada. (...) W innym rodzaju występują małe białe plamki na ciele, które się potem przekształcają w zgniliznę. Początkowo chory znosi jeszcze dosyć cierpliwie swoje cierpienie, potem jednak w miarę rozwoju choroby odpadają fragmenty ciała, tak że miejscami pozostają gołe kości.

W jeszcze innym rodzaju zostają zaatakowane nerwy i jest to całkiem powolny proces. Najwięcej cierpi na tym głowa (...).

Wielu lekarzy, którzy próbowali leczyć tę chorobę, padło jej ofiarą. Dyrektor tego zakładu zwrócił mi uwagę, że mogę się tylko zbliżyć na odległość czterech metrów do chorych. Zapytałem go wtedy, czy mógłbym osobiście podać list do ręki jednemu z tych chorych braci, naturalnie na swoją odpowiedzialność.

Potem udaliśmy się do drugiego budynku, gdzie właśnie była śpiewana pieśń. Oprowadzający wyjaśnił mi,

że jest to dom modlitwy, który zbudowali sami chorzy, a teraz zakończyło się zgromadzenie. Po niedługim czasie z tej kaplicy zaczęli wychodzić zgromadzeni chorzy, ja zaś musiałem się bardzo starać opanować i nie wybuchnąć płaczem wobec widoku, jaki miałem przed oczami. U większości chorych brak było ręki albo nogi, albo innych członków ciała, albo oczu.

Jeden z chorych braci podszedł bliżej, a inni bracia chorzy otaczali mnie ze wszystkich stron z ciekawością, mniemając, że jakiś nowy chory został tu przywieziony. Dla nich jest to bowiem wielkie wydarzenie, kiedy ktoś nowy przybywa. Kiedy jednak dowiedzieli się, że ja jestem tylko odwiedzającym, wielki smutek ukazał się na ich twarzach.

Potem podałem list bratu Durin, choremu, który im służył Słowem Bożym. Podałem mu go, trzymając za jeden koniec, a on odebrał, chwytając za drugi. Nie podałem mu jednak ręki, mimo to czułem się szczęśliwy. Pytałem go też potem, jak tu w obozie przebiega życie duchowe. Przedtem pytałem dyrektora, co dobrego i pożytecznego w tym obozie chorych sprawiła Ewangelia. Odpowiedział: Najwybitniejsi specjaliści światowi nie mogliby tak pomóc tym chorym, jak pomogła im Ewangelia.

Brat Durin opowiadał mi, że chorzy sami zbudowali ten dom modlitwy w ciągu dziesięciu lat. W tym też czasie spośród 150 chorych pięćdziesięciu znalazło Pana i zbawienie. Trzeba się dziwić, że ci ludzie mogli wykonać tą pracę, pomimo tego, że większości z nich brakowało kończyn.

Kiedy wszedłem do kaplicy, na jednej ze ścian zobaczyłem napis: „*Wszystko mogę w Chrystusie, który mnie posila*” – Filip. 4:13. Zaś na drugiej ścianie: „*My głosimy Chrystusa ukrzyżowanego*” – 1 Kor. 1:23.

Na moje pytanie, jak przebiegają ich zgromadzenia, brat Durin opowiedział mi, jak wielkich rzeczy dokonał na nim Pan i również na innych chorych, a ich pragnieniem jest złożyć o tym świadectwo. Dlatego kazaniem ich jest jedynie Chrystus. Przewodnik szepnął mi do ucha, abym zapytał brata Durina, czy chór nie zaśpiewałby jakiejś pieśni

Rzeczywiście wszyscy chorzy stawili się, a brat Durin, który miał tylko jedną rękę i połowę twarzy, podał pieśń „Wielki Boże, wielbimy cię”.

Byłem wielce zdziwiony, że ci tak ciężko doświadczeni ludzie mogli tak śpiewać. Potem zaśpiewano jeszcze: „Śpiewajcie ku chwale Jezusowi”.

Te dwie pieśni wywarły w mej duszy głębokie wrażenie i wydawało się, że niebo śpiewało z tymi chorymi, niebiański blask odbijał się na ich twarzach, a odbłask Bożej miłości promieniował od tych śpiewających. Nie posiadali żadnych instrumentów, lecz obecność Tego, o którym śpiewali, była pośród nich i tych momentów nigdy nie zapomnę.

Zapytałem brata Durina, czy ma jakiś kontakt ze światem zewnętrznym, czy otrzymują listy albo

czasopisma, lecz jego odpowiedź była przepełniona smutkiem. Powiedział: „Raczej byłoby lepiej, gdybyśmy od was nie otrzymywali żadnych listów, one bowiem przynoszą nam jedynie smutek i zmartwienie, gdyż z nich dowiadujemy się, że na waszych zgromadzeniach podczas głoszenia Słowa Bożego, wielu śpi, a wielu jest opieszłych w odwiedzaniu zgromadzeń, opuszczając je częstokroć. Powiedzcie mi wy, którzy jesteście zdrowi i życie tak wolno, czy tak ospali i w letniości oczekujecie swego Pana i Zbawiciela? Czy w takiej opieszłości oczekujecie Tego, który za was zmarł na Golgocie? Od tego czasu, kiedy dowiedzieliśmy się o tym, postanowiliśmy raz w tygodniu zbierać się na modlitwy, aby się za wami modlić. Patrząc duchowo, jesteście poważnie chorzy, o wiele więcej trędowaci niż my, dlatego modlimy się za wami”.

Słyszając te słowa, bardzo się wstydziłem i pytam Was, drodzy Bracia i Siostry, jak często modlicie się za tymi, którzy są w tak ciężkich i wielkich utrapieniach?

Potem brat Durin poszedł ze mną na cmentarz w tej miejscowości. Tam zwróciło moją szczególną uwagę osiem nagrobków z nazwiskami zmarłych. Opowiedziano mi, że tu leżą lekarze, którzy próbowali ratować życie chorych, szukali jakiegoś środka leczniczego, lecz sami oddali życie, stając się ofiarami tej strasznej choroby. Leżał tam też były dyrektor tego obozu, który czynił doświadczenia na sobie samym. Pragnął on znaleźć szczepionkę przeciwko trądowi, jednak bez rezultatu i w końcu, zarażony, umarł. Opodał niego leżał lekarz dwudziestoczteroletni, który, jak mówił brat Durin, „zmarł między nami i za nas”.

Ze łzami w oczach stałem nad tymi grobami i jakbym słyszał słowa Pana Jezusa: „*Nikt nie ma większej miłości od tej, gdy ktoś życie swoje oddaje za przyjaciół swoich*” – Jan 16:13.

Stojąc tam, zadawałem sobie pytanie: Czy byłbyś gotów dać życie swoje za innych?

Potem poszliśmy do budynku, gdzie leżeli tacy chorzy, którzy nie byli w stanie chodzić. Przy jednym łóżku pielęgniarz odkrył nieco pościel chorej, a moim oczom ukazał się straszliwy widok żywego kościotrupa. Ręce i nogi były straszliwie wysuszone, a oczy jej dawno już wypłynęły. Od trzech lat ta chora mogła być karmiona już tylko mlekiem i wodą. Pielęgniarz powiedział mi, że to jest jedna z naszych siostr. Po tych słowach straciłem równowagę i o mało nie upadłem, tracąc przytomność.

Jakże my zdrowi szemrzymy, kiedy jedzenie nie jest według naszego smaku lub jakieś trudności są do pokonania w naszym życiu. Ta siostra zносиła swój ciężar bez szemrania, a leży tak już od trzech lat i pozostaje cierpliwa w pokoju naszego Pana Jezusa. Powstrzymując się od płaczu, z wielkim wysiłkiem rzekłem jej parę słów pocieszenia. Potem zapytałem, czy ona w swym wielkim cierpieniu wie jeszcze, kim jest Pan Jezus, na co ona rzekła z całą pewnością: Ja wiem, że jest moim

osobistym Zbawicielem i wkrótce zabierze mnie do siebie, wtedy będę miała ręce, nogi i oczy i będę Go oglądać na wieczność. Tak jak jestem pewna, że Ten, który mnie teraz w moim cierpieniu widzi i posila, pojednał mnie z Bogiem na Golgocie.

Brat Durin powiedział mi, że ta siostra jest tu od 24 lat; kiedy tu przybyła była jeszcze młoda, miała dobrego męża, czworo dzieci, rodziców, braci i siostry, których musiała opuścić na zawsze.

Większość z tutejszych wierzących chorych zostało przez tę siostrę przyprowadzonych do Pana. W pierwszym okresie, kiedy tu przybyła, musiała znosić wiele zniewag, urągania i pośmiewisk od niewierzących, oni ją bowiem nienawidzili i czynili jej wiele złego. Trędowaci są bowiem na ogół bardzo surowi i dzicy. Ona znosiła to jednak dla Pana, który wręczy jej

kiedyś błyszczącą koronę. Brat Durin przybył tu też przed dwudziestoma trzema laty, jako młody, silny mężczyzna. Choroba ta trwa około 30 lat.

Według orzeczenia lekarzy ta chora siostra może jeszcze przeżyć w tym stanie około jednego miesiąca. Kiedy upłynęło tych siedem godzin moich odwiedzin, miałem pożegnać moich chorych braci i chore siostry. Cały obóz towarzyszył mi aż do ostatniego momentu wyjścia przez czarną bramę. Ci chorzy, którzy jeszcze mieli ręce, powiewali swoimi chusteczkami, śpiewając pieśń: „Niechaj Bóg będzie z wami, aż się znowu zobaczymy”.

W powrotnej drodze modliłem się: Panie, oaby moja miłość do Ciebie i do Twoich pozostała zawsze gorąca, obym nie stał się trędowatym w duchowym sensie, przez rzeczy tego świata.

(Sz. S. – relacja powstała ok. 1965 r.)

Oczyszczająca nadzieja

■ VIOREL NIAGU

UWAGA NA „BAKTERIE GRZECHU”

„I każdy, kto tę nadzieję w nim pokłada, oczyszcza się, tak jak On jest czysty” – 1 Jana 3:3 (NP).

Nadzieja, o której mowa w tym wersecie, dotyczy naszego przybrania za synów Bożych wraz z obietnicą, że będziemy jak On, zobaczymy Go, jakim jest, i będziemy mieli tę samą chwałę, jeśli tylko będziemy wierni.

W miarę jak nasze serca napełniają się tą nadzieją i kiedy zaczynamy uświadamiać sobie jej szerokość i długość, głębokość i wysokość, wtedy widzimy miłość Ojca Niebiańskiego i miłość naszego Odkupiciela jak kolory tęczy i kochamy coraz bardziej Pana Boga i Jego Syna, ponieważ Oni nas pierwsi umiłowali.

Boski sposób umiłowania zaczyna coraz bardziej być naszym ideałem. W miarę jak będziemy na Boską miłość odpowiadać i jak będziemy się starali ją naśladować, następuje oczyszczanie naszych serc. Patrząc bowiem na doskonały zakon wolności, czyli na miłość, wstydzimy się coraz bardziej degradacji i egoizmu, które są następstwem upadku.

Stopniowo nasze serca (wola, intencje) stają się czyste i jesteśmy w stanie pilnować nie tylko swoich ust, ale i swoich myśli, ponieważ chcemy, by słowa wypowiedane przez nasze usta i myśli powstałe w naszych sercach były przyjęte przez Pana. Przede wszystkim potrzebne jest, by nasza wola była dobrze ukierunkowana, mocna na tyle, by mogła panować nad myślami, które są uznawane za złe.

Serce poświęcone szuka woli Bożej, chce uchwycić Boską myśl i chce się poddać im zarówno w słowach, jak i w uczynkach.

W Psalmie 19:13-15 czytamy: *„Uchybienia – któż znać może? Ukryte błędy odpuść mi! Także od zuchwałych ustrzeż sługą swego, aby nie panowali nade mną! Wtedy będę doskonały i wolny od wszelkiego grzechu. Niech znajdą upodobanie słowa ust moich i myśli serca mego u ciebie, Panie, Opoko moja i odkupicielu mój!”.*

Te prorocze słowa modlitwy dobrze oddają postawę serc chrześcijan w pełni poświęconych i poważnie podchodzących do służby. Choć ci, którzy dobrze znają naukę, wiedzą o przebaczeniu grzechów popełnionych wcześniej, dzięki cierpliwości Pana Boga, a dzięki łasce, która jest w Jezusie Chrystusie, zdają sobie sprawę z własnych błędów, niedociągnięć.

Ukryte błędy mogą być dwójakiego rodzaju: mogą to być błędy, które w momencie ich popełnienia nie były uświadomione przez nas – były to niezamierzone uchybienia lub braki. Serce pokorne, które pragnie zupełnej społeczności z Panem, będzie żałować za swoje niezamierzone uchybienia, będzie się starać i będzie się modlić o łaskę, by w końcu je przewyciężyć. Drugi rodzaj błędów ukrytych to takie błędy, które są ukryte przed innymi – niedoskonałości lub błędy w myśleniu, ale które nie zdołają przybrać zewnętrznej formy w postaci popełnionych grzechów.

Wszyscy chrześcijanie, którzy mają pewien staż na dobrej drodze i pewne doświadczenie w walce z grzechem i samym sobą, nauczyli się, że nie ma grzechów,

które by wcześniej się nie zrodziły w ukrytych zakamarkach serca.

Grzeszna myśl może być taka, która sugeruje nam pychę, wywyższanie samego siebie lub taka, która sugeruje nam skąpstwo albo nieuczciwe zdobycie majątku czy jakąś żądzę. Samo powstanie myśli w naszych umysłach to jeszcze nie grzech. Następuje cały proces osądzenia myśli przez umysł i sumienie. Dużo będzie zależało również od okoliczności. Te wszystkie czynniki sprawdzają, czy nasza wola zgodzi się na wprowadzenie naszej myśli w czyn.

Wiele osób wyraża zgodę złym myślom na etapie, kiedy by jeszcze mogli odrzucić złe sugestie, ale ponieważ pielęgnują je, popełniają ukryty błąd. Zachowanie tych osób będzie coraz bardziej grzeszne, niedobre.

Aby Wam to zilustrować, powiedzmy, że zrodzi się w nas myśl, aby wypromować nas samych, aby osiągnąć sławę, honor i reputację kosztem poniżenia innej osoby. Gdyby taką złą myśl pielęgnować, może dość szybko rodzić się z niej zawiść, a nawet nienawiść i kłótniwość. Jest prawie pewne, że to wkrótce doprowadzi do obmowy, zniesławienia i innych złych czynów ciała i Szatana.

Początki zawsze są „małe” i w związku z tym łatwiej się ich pozbyć, nie czekać aż się rozwiną. Stąd słowa wspomnianej proroczej modlitwy: „*Oczyść mnie od ukrytych błędów*”. Zachowaj mnie i nie pozwól mi grzeszyć.

W Liście Jak. 1:14-15 czytamy: „*Lecz każdy bywa kuszony przez własne pożądliwości, które go pociągają i nęca; potem, gdy pożądliwość pocznie, rodzi grzech, a gdy grzech dojrzeje, rodzi śmierć*”. Mamy tu tę samą myśl, tylko inaczej wyrażoną. Pokusa polega na początku na tym, że w umyśle przedstawiają nam się różne nieczyste, nieuczciwe lub niewierne sugestie odnoszące się do naszych obowiązków, ale na tym etapie nie są one jeszcze grzechem, błędem. Stają się błędem, gdy zaczynamy je pielęgnować, gdy będziemy je „mieszać” w naszej głowie, analizować atrakcje, które nam oferują.

Pożądliwość (która chwyta się złej myśli, zamiast się jej przeciwstawić) zaczyna powoli rozpoczynać proces popełniania ukrytego błędu. Potem jest tylko kwestią rozwoju, który nieraz w sprzyjających warunkach jest błyskawiczny, i tak się rodzi grzech. W naszym podanym przykładzie dojdzie do fałszywego świadectwa przeciw bliźniemu, do zniesławienia lub popełnienia innych złych czynów.

Widzimy, że zły kierunek został nadany przez pielęgnowanie złej sugestii. Ona, dzięki tej pielęgnacji, rozwinęła się aż do momentu popełnienia grzechu. Osoba, która się tego dopuściła, jest w wielkim niebezpieczeństwie, ponieważ całe jej życie może się toczyć pod wpływem tego jednego grzechu. Może w końcu popełnić grzech świadomy, dobrowolny, zamierzony, którego zapłatą jest śmierć, wtóra śmierć.

Inna lekcja z naszych rozważań jest taka, że pokusa nie musi zrodzić grzechu. Tak jak nasz Pan był kuszony,

lecz był „bez grzechu”, tacy sami mogą być i Jego bracia, którzy starają się Go naśladować i z czystym sercem, czystymi intencjami szukają woli Ojca.

Grzech rodzi się, gdy ulegamy pokusie. Lecz pamiętajmy, że wahanie się wzmacnia tylko moc pokusy. Szatan nas kusi, stara się nas zaprowadzić na złe ścieżki, skłonić nas do złego postępowania, ale Pan Bóg taki nie jest. Pan Bóg „*nikogo nie kusi*” (Jak. 1:13). I choć On pozwala Nieprzyjacielowi i jego sojusznikom atakować Jego lud, nie robi tego w celu kuszenia, przeciwnie, aby wzmocnić go dzięki takim próbom i doświadczeniom, rozwijać jego charakter poprzez ćwiczenie w dawaniu odporu złemu.

Aby się wzmocnić, pamiętajmy również biblijne zapewnienie, że Pan Bóg nie pozwala, byśmy byli kuszeni ponad nasze siły, „*ale z pokuszeniem da i wyjście*”.

Zatem każdy inteligentny chrześcijanin powinien nieustannie modlić się słowami tej natchnionej modlitwy, aby się mógł oczyścić z ukrytych grzechów, aby mógł się powstrzymać od popełnienia grzechu. Ale modląc się z całego serca, powinien również czujnie obserwować początki grzechu, utrzymywać serce w stanie czystości, korzystając nieustannie ze źródła łaski, aby otrzymać pomoc w razie potrzeby.

Ten, kto chce żyć w świętości i bliskości Pana, ale kto powstrzymuje się tylko od popełnienia widocznych grzechów, zaniedbując początki grzechu w zakamarkach swego serca, próbuje słusznej rzeczy, ale w sposób bardzo niemądry i irracjonalny. To tak jakbyśmy chcieli uniknąć zachorowania na gripę żołądkową, która jest chorobą zakaźną, zachowując tylko czystość rąk i otoczenia, ale pozwalając mikrobowi wejść do wnętrza organizmu.

„Bakterie” lub zarodki grzechu wchodzą przez myśli, a lekarstwa antyseptyczne i przeciwbakteryjne Prawdy i Ducha muszą się spotkać z nimi właśnie na poziomie myśli, unieszkodliwić je zdecydowanie, zanim zdążą się rozmnożyć i rozwinąć, doprowadzając nas do takiego złego stanu, który odzwierciedli się w naszym zachowaniu.

Za każdym razem, gdy będzie się pojawiać „bakteria pychy i zarozumiałości”, musi być natychmiast zastosowane antidotum pochodzące z wielkiego medycznego laboratorium do spraw uzdrowienia duszy. Dawka niezbędna do zniszczenia tego gatunku bakterii jest zawarta w następujących słowach: „*Kto się będzie wywyższał, będzie poniżony, a kto się będzie poniżał, będzie wywyższony*” (Mat. 23:12) oraz w słowach: „*Pycha chodzi przed upadkiem, a wyniosłość ducha przed ruiną*” (Przyp. 16:18).

Jeśli myśl, która nam się zrodziła w głowie, ma do czynienia z „bakterią zawiści”, zastosujemy natychmiast antidotum, które mówi, że zazdrość jest owocem ciała i diabła, i jest przeciwna Duchowi Chrystusowemu, którego przyjęliśmy przez przymierze.

Pamiętajmy również, że zazdrość jest ściśle powiązana ze złem, nienawiścią i kłótniwością. Te wszystkie

uczucia mogą towarzyszyć zazdrości, a w niektórych przypadkach mogą prowadzić do zabicia, w myśl nowej zasady miłości i interpretacji naszego Pana: „Każdy, kto nienawidzi brata swego, jest zabójcą, a wiecie, że żaden zabójca nie ma w sobie żywota wiecznego” (1 Jana 3:15) oraz „Słyszeliście, iż powiedziano przodkom: Nie będziesz zabijał, a kto by zabił, pójdzie pod sąd. A Ja wam powiadam, że każdy, kto się gniewa na brata swego, pójdzie pod sąd, a kto by rzekł bratu swemu: Racha, stanie przed Radą Najwyższą a kto by rzekł: Głupcze, pójdzie w ogień piekielny” (Mat. 5:21-22).

Jeśli z kolei zaatakowała nas „bakteria”, która sugeruje nam nieuczciwe postępowanie, zastosujmy również natychmiast lekarstwo dane w Słowie Bożym: „Albowiem cóż pomoże człowiekowi, choćby cały świat pozyskał, a na duszy swej szkodę poniósł?” (Mar. 8:36); „Korzeniem wszelkiego zła jest miłość pieniędzy; niektórzy, ulegając jej, zboczyli z drogi wiary i uwikłali się sami w przeróżne cierpienia” (1 Tym. 6:10).

Im więcej uwagi poświęcimy temu tematowi, im więcej będziemy przekonani, na podstawie naszych własnych doświadczeń, o słuszności i prawdziwości wersetów biblijnych mówiących, że początek grzechu jest w ukrytych błędach naszych myśli, tym więcej będziemy doceniać słowa: „Czujnij niż wszystkiego innego strzeż swego serca, bo z niego tryska źródło życia!” (Przyp. 4:23).

Nie dziwny się, że Pan Bóg tak nas ukształtował, by pozwolić pokusom narodzić się w myślach, i nie módlmy się, byśmy w ogóle nie mieli pokus. Ponieważ, gdyby te pokusy nie przyszły, nie moglibyśmy zwyciężyć, i nie byłoby również pokonania grzechu i Złego.

Wiem, że właśnie z tego powodu jesteśmy w szkole Chrystusowej, nie abyśmy byli chronieni od pokus, lecz byśmy się czegoś nauczyli od Wielkiego Nauczyciela – jak pokonać Kusiciela i, dzięki łasce i pomocy naszego Pana, wyjść zwycięsko w walce przeciw grzechowi.

Nasz sukces w rozwiązaniu tego konfliktu zależy w dużej mierze od siły naszej wiary i ufności w Wielkim Nauczycielu, od tego, ile będziemy się uczyć z Jego Słowa.

Efezj. 6:10-16 „W końcu, bracia moi, umacniajcie się w Panu i w potężnej mocy jego. Przywdziejcie całą zbroję Bożą, abyście mogli ostać się przed zasadzkami diabelskimi. Gdyż bój toczy my nie z krwią i z ciałem, lecz z nadziemskimi władzami, ze zwierzchnościami, z władcami tego świata ciemności, ze złymi duchami w okręgach niebieskich. Dlatego weźcie całą zbroję Bożą, abyście mogli stawić opór w dniu złym i, dokonawszy wszystkiego, ostać się. Stójcie tedy, opasawszy biodra swoje prawdą, przywdziawszy pancierz sprawiedliwości i obuwszy nogi, by być gotowymi do zwiastowania ewangelii pokoju, a przede wszystkim, weźcie tarczę wiary, którą będziecie mogli zgasić wszystkie ogniste pociski złego.”

Jeśli ufamy Jego mądrości, będziemy ściśle trzymać się Jego rad i będziemy strzec swoich serc (myśli) z całą pilnością. Wiara w mądrość Pana i w Jego pomoc, udzielaną w każdej potrzebie, jest nam potrzebna, by Go słuchać. Napisane jest, że wiara nasza jest zwycięstwem, „które zwyciężyło świat”. Dzięki wierze i posłuszeństwu, które z niej wynika, będziemy w stanie stać się zwycięzcami „przez Tego, który nas umiłował” i oddał samego siebie za nas.

Apostoł Paweł popatrzył na rzeczy, które były jeszcze przed nim, jego wiara objęła obietnice Boże z taką uporczywością, że one stały się żywą rzeczywistością, która inspirowała jego gorliwość i wierność. On pozwolił jego myślom zajmować się sprawami niebiańskimi, tak jak innym polecał, mówiąc: „Wreszcie, bracia, myślcie tylko o tym, co prawdziwe, co poczciwe, co sprawiedliwe, co czyste, co miłe, co chwalebne, co jest cnotą i godne pochwały” (Filip. 4:8).

W ten sposób podchodził do spraw ap. Paweł i tak samo my musimy pomyśleć o uświęceniu, cierpliwości i wierności aż do samej śmierci. Każdy powinien kulturować wiarę w swoim sercu poprzez: a) odświeżanie w pamięci Boskich obietnic, zaznajamianie się z nimi ze Słowa Bożego; b) przypominanie sobie, że dzięki przymierzu zawartym z Bogiem, te obietnice są jego. Każdy powinien żądać ich jako jego własnych w sercu i wypowiadać własnymi słowami w modlitwach, w myślach i rozmowach z braćmi o rzeczach świętych.

Gdy pojawiają się próby, trudności lub problemy, musi pomyśleć o tych obietnicach, przypominając sobie, że do niego należą, ponieważ Pan Bóg obiecał je tym, którzy Go miłują którzy uczynili przymierze przez ofiarę. Jeśli obietnice Słowa Bożego nie będą przyjmowane w sercu, by sprostać jego wymaganiom i oczekiwaniom, serce samo będzie się wtedy karmić innymi rzeczami. Świat, ciało i diabeł krążą wokół niego, oferując różne atrakcje, które mogą być przyjęte, o ile serce nie będzie napełnione Bożymi rzeczami.

Dla prawdziwej pobożności nie ma większego bodźca niż dane nam kosztowne obietnice. Nasza radość zależy w dużej mierze od badania Słowa, od wiedzy, którą posiadamy na temat kosztownych obietnic, danych dla zwycięzców.

Kochani Braterstwo, Pan Bóg zapewnia nas, że zna nasze słabości, naszą watołość, zna również kuszenia wielkiego nieprzyjaciela, diabła, jest świadomy o wpływie ducha świata na nas, który jest przeciwny miłości. Pan Bóg mówi, że mamy wolny dostęp do niebiańskiego tronu łaski, by otrzymać pomoc w każdej potrzebie, miłosierdzie w niepowodzeniach wynikających ze starania, by prowadzić życie według wysokich standardów, które nasze serce uznaje i którym próbuje się podporządkować.

Korzystając z miłosierdzia i z przywilejów przewidzianych przez naszego Wielkiego Kapłana, jesteśmy w stanie bojować dobry bój z grzechem, odpierać ataki

Przeciwnika kierowane do naszych serc i usunąć go wtedy, gdy będzie nas atakował.

Chrześcijanin może tylko w ten sposób zachować czyste serce, nie tracąc pozycji jako żołnierz w dobrej walce, jako zwycięzca świata i jego ducha. Ciało i jego skłonności będą próbować nas oszukać w sprawie zakonu miłości. Będzie próbowało zbratać się z nowym umysłem, będzie gotowe prędko uznać miłość jako prawo i zasadę życia, ale pod pewnymi warunkami. Ciało, choć zadeklaruje, że uznaje miłość, będzie zmanierowane, ale będzie to tylko forma pobożności, bez mocy.

Tylko serce pełne egoizmu może okazać delikatne zachowania, podobne do tych, jakich wymaga miłość, ale które są nieprawdziwe i mają na celu okłamywanie innych. Tylko serce pełne egoizmu może pokazać uśmiech na twarzy, wypowiedzieć słowa pochwalne, życzliwe, delikatne, podczas gdy naprawdę żywi uczucia egoizmu, urazy, gorzkości, animozji. W odpowiednich warunkach te wszystkie uczucia mogą się objawić przez oszczerstwo, wyrażane bardziej lub mniej delikatnie, przez obmowę lub wypominanie. Jeśli nie zostaną usunięte z serca, lecz zostaną w nim zachowane, to w pewnym momencie będą powodować gniew, nienawiść, złośliwość, kłótniowość i inne niedobre uczynki ciała, diabła, które są zupełnie przeciwnie drodze wybranej przez czyste serce, kierujące się nową zasadą miłości.

Trzeba zatem mieć zawsze w pamięci, że ostatecznym celem wszystkich Boskich procedur względem nas i znaczenie wszystkich Boskich obietnic nam danych jest rozwój miłości podobnej do miłości Bożej, gdyż sam Bóg jest miłością.

Aby posiadać rozwiniętą miłość w takim sensie i w takim stopniu, jak zaleca Pan, ważne jest by wynikała ona z czystego serca, z serca będącego w pełnej harmonii z Panem i Jego zasadą miłości, która jest

całkowicie antagonistyczna wobec Przeciwnika i jego zasady egoizmu.

Aby posiadać tę formę miłości, rozwiniętą prawidłowo, potrzebne nam jest dobre sumienie. Wiemy, że sumienie może być i niedobre, dlatego nasze sumienie musi być wyregulowane, tak samo jak wyregulowane zostały pozostałe aspekty upadłej ludzkiej natury. A jeśli więc sumienie musi być dostosowane, potrzebujemy pewnego standardu pozwalającego na jego wyregulowanie. Sumienie jest jak zegar, na którego ekranie wyświetlane są prawidłowe godziny. Zegar będzie dobrze wskazywał godziny tylko pod warunkiem, że będzie dobrze ustawiony mechanizm. Nasze sumienie tak samo będzie nam dobrze wskazywać dobro i zło i będziemy mogli polegać na nim tylko wtedy, jeśli zostało dopasowane do nowego mechanizmu, nowego serca, do czystej woli doprowadzonej do pełnej harmonii z zakonem miłości, który jest przedstawiony w Słowie Bożym.

Obliczanie naszych zysków i strat jako „nowych stworzeń”, przypominanie sobie, w jakich okolicznościach je przeżyliśmy w ramach ciągłej naszej walki z ciałem, diabłem i światem, będzie z pewnością pożyteczne dla wszystkich, którzy rozliczają się często w celu podobania się Bogu.

Duchowi Izraelici muszą codziennie i w każdej chwili żyć w pobliżu Wielkiego Kapłana. Krew naszego drogiego Zbawiciela musi być ciągle wyproszone, by mogła nam oczyścić nawet najmniejsze plamy naszego sumienia, tak aby nasza weselna szata – czyli przypisana nam sprawiedliwość – nie była brudna. Tylko usuwając z niej nawet najmniejsze brudy, będziemy w stanie zachować ją bez plam, bez marszczeń lub innych podobnych rzeczy. □

Wykład wygłoszony na konwencji w Mukaczewie (Ukraina) we wrześniu 2012 r.

Zazdrosny hetman

(Zbudowane na podobnej zasadzie jak historia opowiadana podobno przez Wincentego Ferreiusza, a przytoczona w kazaniu „O zazdrości” Jana Marii Vianneya).

Pewien król urządził ucztę po powrocie z wygranej bitwy, w czasie której walecznością wyróżnili się dwaj jego hetmani. Król pragnął nagrodzić swoich dowódców, ale wiadomo było, że bardzo między sobą konkurują, a zwłaszcza jeden zazdrosny jest o wszystko, co osiąga rywal. W czasie uczyty król wezwał ich przed swój tron i zaproponował nagrodę: Każdy z was może zażyczyć sobie ode mnie, co tylko zechce, ale musi wiedzieć, że drugi otrzyma to samo w podwójnej ilości. Jeśli jeden z was zapragnie wspaniałego rumaka, to jego rywal dostanie dwa, jeśli drugi będzie chciał dostać ozdobny miecz, jego konkurent otrzyma takie dwa. Król dał im pewien czas do namysłu. Pod koniec uczyty wzywa ich ponownie do siebie i pyta o decyzję najpierw tego, który był bardziej zazdrosny. Hetman kłania się królowi i powiada: Królu, każ mi wyłupić jedno oko...

Z wykładu br. Henryka Grudnia „Cecha zazdrości”, wygłoszonego w Detroit USA w 1965 roku.

Całość do posłuchania na <http://dabhar.org/audio>

Dni Noego i dni Lota

■ ŁUKASZ KOLAK

„CZUWAJCIE WIĘC...”

„Oto przepowiedziałem wam” – Mat. 24:25 (NP).

Tematem niniejszego artykułu będzie zagadnienie wtórej obecności naszego Mistrza. Jezus wskazywał swym uczniom różne znaki świadczące o Jego powrocie. W naszych rozważaniach skupimy się szczególnie na dwóch z nich.

W Ewangelii według św. Mateusza czytamy: „*Albowiem jak było za dni Noego, takie będzie przyjście [parousia – obecność] Syna Człowieczego. Bo jak w dniach owych przed potopem jedli i pili, żenili się i za mąż wydawali, aż do tego dnia, gdy Noe wszedł do arki i nie spostrzegli się, że nastał potop i zmiotł wszystkich, tak będzie i z przyjściem [parousia] Syna Człowieczego*” (Mat. 24:37-39). Ewangelista Łukasz natomiast, cytując powyższą wskazówkę Pana Jezusa, dodaje jeszcze kolejną uwagę Mistrza: „*Podobnie też było za dni Lota: Jedli, pili, kupowali, sprzedawali, szczepili, budowali; a w dniu kiedy Lot wyszedł z Sodomy, spadł z nieba ogień z siarką i wytracił wszystkich. Tak też będzie w dniu, kiedy Syn Człowieczy się objawi*” (Łuk. 17:28-30).

Powyższe słowa stanowią część obszerniej odpowiedzi Pana Jezusa na pytanie uczniów. Apostołowie, będąc pod ogromnym wrażeniem proroctwa Mistrza o zburzeniu świątyni, zapytali Go: „*Powiedz nam, kiedy się to stanie i jaki będzie znak twego przyjścia i końca świata?*” (Mat. 24:3). Uczniów ciekawiły trzy kwestie:

- a) czas zburzenia świątyni,
- b) znak przyjścia Pana,
- c) znak końca świata.

Nie dziwi nas zainteresowanie apostołów tymi zagadnieniami. Byli przecież gorliwymi Żydami i Przybytek był dla nich świadectwem Bożej przychylności i troski o naród wybrany. Jezus złożył im także obietnicę: „*Gdy Syn Człowieczy zasiądzie na tronie chwały swojej, zasiądziecie i wy na dwunastu tronach i będziecie sędzić dwanaście pokoleń izraelskich*” (Mat. 19:28).

Nie zaskakuje także fakt zainteresowania szczególnie drugą i trzecią kwestią, jakie istnieją dzisiaj pomiędzy wszystkimi, którzy uznają autorytet Biblii i starają się Boga czcić w duchu i prawdzie. Nie ulega wątpliwości, że świątynia została zburzona w 70 roku naszej ery. Faktem jest również to, że nie nastąpił jeszcze koniec świata w znaczeniu przejścia z jednej dyspensacji do drugiej, czyli Mesjańskiego Królestwa. Nie znaczy to jednak, że nie żyjemy w czasie końca świata. Zagadnienie końca świata wymaga pewnego doprecyzowania. Nasz Pan, tłumacząc uczniom przypowieść o pszenicy i kłokolu, mówi, że żniwo to

koniec świata. Czyli jest to też pewien dłuższy okres. W czasie żniwa miała być wykonana pewna praca. Składała się ona z kilku części:

- a) zebranie kłokolu,
- b) zwiezenie pszenicy do gumna,
- c) spalenie kłokolu,
- d) zebranie zgorszeń z Królestwa i wrzucenie ich do pieca ognistego.

Do zagadnienia końca świata wnosi też pewien ważny szczegół inna przypowieść naszego Mistrza: „*Dalej podobne jest Królestwo Niebios do sieci, zapuszczonej w morze i zagarniającej ryby wszelkiego rodzaju, którą, gdy była pełna wyciągnęli na brzeg, a usiadłszy dobre wybrali do naczyń, a złe wyrzucili. Tak będzie przy końcu świata; wyjdą aniołowie i wyłączą złych spośród sprawiedliwych*” (Mat. 13:47-49).

Ciekawym jest fakt, że apostołowie nie pytali o czas, lecz o znak przyjścia Pana i znak końca świata. Wspomniane na początku dwie wskazówki Mistrza zanotowane przez św. Mateusza i św. Łukasza łączą przyjście Jezusa z końcem świata. Jest on zobrazowany w potopie i zniszczeniu Sodomy. Mówiąc o końcu świata, mam w tym miejscu na myśli moment przejścia z jednej dyspensacji do drugiej, czyli do Królestwa. W tym wypadku ucisk jest końcem świata.

Nasz Pan przed śmiercią zapewnił swoich uczniów: „*W domu Ojca mojego wiele jest mieszkań; gdyby było inaczej, byłbym wam powiedział. Idę przygotować wam miejsce. A jeśli pójdę i przygotuję wam miejsce, przyjdę znowu i wezmę was do siebie*” (Jan 14:2-3). Dzięki świętemu Pawłowi dowiadujemy się, że Pan nie miał wrócić tylko po apostołów, ale po cały Kościół: „*Gdyż sam Pan na dany rozkaz, na głos archanioła i trąby Bożej zstąpi z nieba; wtedy najpierw powstaną ci, którzy umarli w Chrystusie, potem my, którzy pozostaniemy przy życiu, razem z nimi porwani będziemy w obłokach w powietrze, na spotkanie Pana; i tak zawsze będziemy z Panem*” (1 Tes. 4:16-17).

Koniec świata w obu aspektach:

- a) żniwa,
- b) przejścia do nowej dyspensacji, czyli Królestwa, ma miejsce podczas Pańskiej parousii. Znaki obecności Jezusa są również znakami żniwa i zbliżającego się ucisku i końca świata, który jest bolesnym przejściem między dwoma światami.

Według naszego wyrozumienia Pisma Świętego naukę o powrocie Pana można zaliczyć do zagadnień podstawowych i najważniejszych. Założyciel ruchu

badaczy oparł swoją działalność między innymi na fakcie dokonanej już wtórej obecności Chrystusa (uważał to za zagadnienie bezsporne). Powinniśmy umieć zająć stanowisko, czy Pan jest już obecny, czy też nie, w myśl zalecenia apostołskiego: „*Lecz Chrystusa Pana poświęćcie w sercach waszych, zawsze gotowi do obrony przed każdym, domagającym się od was wytłumaczenia się z nadziei waszej*” (1 Piotra 3:15).

Dni Noego

Przejdźmy do głównej części naszych rozważań. Pan Jezus zaznaczył apostołom, że Jego powrót przypadnie na dziwny czas. Dni Jego ponownej obecności miały być podobne do dni, w których żyli Noe i Lot. Te trzy rzeczywistości miały mieć sporo wspólnych i jednoznacznych cech. Można się temu dziwić, ponieważ wszystkie te dni oddziaływały od siebie długie okresy czasu. Zdziwienie mija jednak po przeczytaniu pewnych słów: „*To, co było, znowu będzie, a co się stało, znowu się stanie: nie ma nic nowego pod słońcem*” (Kazn. 1:9). Te słowa kaznodziei Salomona są jednymi z najważniejszych w Biblii. Stanowią one bowiem klucz do rozstrzygnięcia wielu zagadnień.

Zajmujemy w tym miejscu mocne stanowisko, że nasz Pan jest już obecny po raz drugi i wobec tego przyszło nam żyć w pozaobrazowych dniach Noego i Lota.

Spojrźmy teraz na powrót Pana przez pryzmat dwóch znaków: dni Noego i Lota. Zaczniemy od dni Noego. W kontekście tych rozważań Biblia nie upoważnia nas, aby spojrzeć na cały okres życia tego bohatera wiary, ale na jego fragment: „*bo jak w dniach owych przed potopem...*” (Mat. 24:38), i tu zaczniemy charakterystykę tamtych dni:

- a) ludzie jedli i pili oraz żenili się i za mąż wydawali (Mat. 24:38),
- b) nie spostrzegli się, że nastał potop (Mat. 24:38),
- c) aniołowie brali sobie córki ludzkie za żony i płodzili obcą rasę – Nefilimów (1 Mojż. 6:2,4),
- d) człowiek był bardzo zły, zdemoralizowany (1 Mojż. 6:5),
- e) Noe był zwiastunem sprawiedliwości (2 Piotra 2:5).

Pierwszy punkt świadczy, że ludzie prowadzili wtedy bardzo konsumpcyjny styl życia. Byli zainteresowani tylko doczesnością i jej walorami. Nie mieli rozwiniętej duchowości. Nie mieli też wiary, o czym świadczy drugi punkt. Nie bali się Boskiej sprawiedliwości, nie respektowali niebiańskich praw. Nie uznali za prawdziwą wizję nadciągającej katastrofy, ponieważ do tej pory nie padał deszcz na ziemię.

Czyż dzisiaj nie jest podobnie (patrzmy na to zagadnienie przez pryzmat tak zwanej cywilizacji zachodniej o korzeniach chrześcijańskich)? Ludzie nastawieni są tylko na konsumpcję. Taki model społeczeństwa jest tworzony i propagowany. Liczy się tylko mieć i być. Życie stało się celem samym w sobie. Uczy się, że przezorny jest zawsze ubezpieczony,

że najważniejsze jest nie wewnątrz człowieka, ale piękno zewnętrzne. Instytucja małżeństwa nie jest poważana. Wciąż wiele osób zawiera małżeństwa, ale są one bardzo często nietrwałe i rozpadają się po kilku latach. Ludzie współcześnie karmieni są przeróżnymi wizjami globalnej katastrofy. Niemało im ulega, większość jednak drwi. Natomiast nieliczni wierzą w autorytet Biblii i przyjmują jej wizję końca jako nieodmienną.

W pierwszym świecie nie tylko ludzie grzeszyli. Upadli również niektórzy z aniołów: „*A kiedy ludzie zaczęli rozmnażać się na ziemi i rodziły im się córki; ujrżeli synowie boży, że córki ludzkie były piękne. Wzięli więc sobie za żony te wszystkie, które sobie upatrzyli*” (1 Mojż. 6:1-2). W wyniku obcowania cielesnego dwóch ras zaczęli rodzić się herosi. Aniołowie ulegli zwykłej ludzkiej pożądlivosti. Choć nie mamy wprost napisane, ale możemy przypuszczać, że w tym grzechu krył się pewien zamysł. Być może to sam diabeł w jakiś sposób prowokował aniołów do ulegania kobietom. Jest całkiem prawdopodobne, że chciał w ten sposób unicestwić Boski wyrok śmierci nad ludzkością. O szatanie wiemy, że pragnął być równy Najwyższemu, czyli być królem. Jednak co to za król, którego poddani są słabi i umierają. Stąd plan stworzenia nowego gatunku, niepodlegającego śmierci, i wiecznego królestwa.

Dzisiaj również obserwujemy dalsze próby urzeczywistnienia tej diabelskiej idei, choć przy wykorzystaniu innych możliwości. Współcześnie zagadnienie nieśmiertelności czy życia wiecznego człowieka nie jest już mrzonką, lecz przedmiotem poważnych badań naukowych. Niektórzy znawcy tematu wieszczą, że za 20 lat stworzone zostaną mechanizmy, które pozwolą człowiekowi osiągnąć nieśmiertelność. Istnieje taki projekt, który się nazywa „Projekt 2045”, autorstwa Rosjanina Dymitra Itskova, w którym ujawnia on swój plan badań na najbliższe 33 lata. Dowodzi w nim, że za 33 lata ludzki mózg, ze świadomością konkretnej osoby z jej wspomnieniami i doświadczeniem, będzie można utrzymać przy życiu pod postacią cyfrowego hologramu. Ma on być następnie przeniesiony do sztucznego ciała. W ten sposób ma być kontynuowane życie człowieka, gdy przyjdzie jego biologiczny kres. Autor projektu argumentuje, że człowiek stworzył już np. bioniczne protezy, rozrusznik serca czy aparaty słuchowe i to wszystko ma prowadzić krok po kroku ku wymarzonemu celowi nauki – ku życiu wiecznemu.

Ten projekt (w tym lub innym kształcie) może stanowić ostatnie wyzwanie rzucone Bogu przez Szatana posługującego się nauką i ludźmi. Bardzo podobne, co do idei, do tego z pierwszego świata. W tym czasie ludzka pycha osiągnie swe apogeum i spotka się z Bożą odpowiedzią.

W grzechu aniołów kryje się jeszcze jedno podobieństwo względem naszej rzeczywistości. Małżeństwa aniołów i kobiet były obrzydliwością dla Pana.

Dzisiaj ich miejsce zajęły związki i małżeństwa homoseksualne. Coraz więcej państw (np. ultrakatolicka niegdyś Hiszpania) wprowadza ustawodawstwo promoseksualne, dające nie tylko prawo do małżeństw przedstawicielom tej samej płci, ale i adopcji dzieci.

Kolejną cechą charakterystyczną dla świata przed potopem był upadek moralny. Apostoł Paweł, opisując koniec Wieku Ewangelii, podaje: „*A to wiedz, że w dniach ostatecznych nastaną trudne czasy: Ludzie bowiem będą samolubni, chciwi, chępliwi, pyszni, bluźnierczy, rodzicom nieposłuszni, niewdzięczni, bezbożni, bez serca, nieprzejednani, przewrotni, niepowściągliwi, okrutni, nie miłujący tego, co dobre, zdradziecy, zuchwali, nadęci, miłujący więcej rozkosze niż Boga*” (2 Tym. 3:1-3). Na naszych oczach dokonuje się powolny zmierzch zachodniej cywilizacji chrześcijańskiej. Ludzie coraz bardziej marginalizują Boga. Stają się ateistami lub deistami, albo zwykłymi ignorantami. Wiąże się to z postępem wiedzy, ale i chęcią bycia bezgranicznie wolnym. Religia dla nich to zbiór ograniczeń. Ktoś bardzo trafnie zauważył, że Boże prawo staje się w oczach wielu bezprawiem, czyli ograniczeniem ich wolności, przeszkadza w samorealizacji i zaspokajaniu przyziemnych celów i pragnień. Osoby religijne są natomiast postrzegane jako dziwacy i ulegający zabobonom. Ludzkość wprowadza swoją religię, gdzie bogiem staje się człowiek.

Na naszych oczach dorasta najbardziej zdeprawowane pokolenie w historii zachodniej cywilizacji. Każde kolejne może być już tylko gorsze. Młodzi ludzie nie mają żadnych poważnych autorytetów. Nie mają trwałych systemów wartości, bo w świecie coraz bardziej panoszy się relatywizm. Nie ma dla nich prawd ostatecznych i niepodważalnych. Młodzi ludzie stają się coraz bardziej roszczeniowi i egocentryczni.

Stary świat musiał zginąć: „*Również starożytnego świata nie oszczędził, lecz ocalił jedynie ósmioro wraz z Noem, zwiastunem sprawiedliwości*” (2 Piotra 2:5). Noe był rzecznikiem Bożej sprawiedliwości. Głosił Boga swoim życiem i budową arki. To przedsięwzięcie na pewno nie uszło uwagi tamtych ludzi, ale odrzucili oni niestety jego przyczynę.

Tak jak tamten świat zginął od potopu, tak współczesny zachowany jest ogniowi, który usunie obecny porządek rzeczy (2 Piotra 3:7). Powtórna obecność Pana Jezusa przyniosła również zwiastowanie sprawiedliwości, bo jak było w czasach Noego, tak miało być podczas parousii Syna Bożego. Wierni tego okresu, na czele z pastorem Russellem, również ogłaszali sąd i zagładę tego świata w ucisku, jakiego nie było i już nie będzie (Mat. 24:21). Tak jak Noe, poza garstką swojej najbliższej rodziny, tak i oni nie zdobyli trwałego posłuchu dla Bożego orędzia. Dzisiaj widzimy, jak niewiele zostało z wielkiej pracy przełomu XIX i XX wieku. My jednak jesteśmy tymi, którzy trwają i wierzą Bożemu Słowu. Wobec tego powinniśmy dokładać codziennie starań,

aby zdażyć „*uciec w góry*” i ująć tego wszystkiego, co na pewno przyjdzie na świat (Mat. 24:16; Łuk. 21:36).

Dni Lota

„*Podobnie też było za dni Lota: Jedli, pili, kupowali, sprzedawali, szczepili, budowali; a w dniu kiedy Lot wyszedł z Sodomy, spadł z nieba ogień z siarką i wytracił wszystkich. Tak też będzie w dniu, kiedy Syn Człowieczy się objawi*” (Łuk. 17:28-30).

Aby móc jeść i pić, kupować i sprzedawać, szczepić i budować, potrzebny jest jeden czynnik – pokój. Sodoma go miała: „*Oto winą Sodomy, twojej siostry, było to: wzbila się w pychę, miała dostatek chleba i beztroski spokój wraz ze swoimi córkami, lecz nie wspomagała ubogiego i biednego*” (Ezech. 16:49).

Sodoma była obrazem na obecną cywilizację zachodnią o korzeniach chrześcijańskich. Dzisiejsi zachodni Europejczycy mogą cieszyć się relatywnie najdłuższym okresem pokoju w dziejach kontynentu (od 1945 r.). Dzięki temu narody Europy bogacą się i w ogromnej mierze preferują konsumpcyjny styl życia: jedzenie, ubieranie, budowanie staje się rodzajem pasji. Potrafimy wydawać w skali roku ogromne sumy na niepotrzebne rzeczy. Żyjemy ponad stan. Obywatele Unii Europejskiej marnują rocznie 89 mln ton żywności. Winą dzisiejszego świata zachodniego jest obojętność wobec biedy. Trudno przecież na poważnie brać tą lichą pomoc dla np. krajów Afryki. Tak jak w przypadku Sodomy, tak i teraz Bóg słyszy krzyk rozlegający się przeciwko cywilizacji chrześcijańskiej, która już dawno skompromitowała się na punkcie najważniejszej idei – miłości bliźniego.

Na ten krzyk bezradności, bezsilności musimy być bardzo wyczuleni. On może dochodzić z sąsiedztwa. Jeśli wiemy, jaki los czeka współczesną Sodomę, to wiedzmy, że jeśli jako sól ziemi zwietrzejemy, zostaniemy precz wyrzuceni.

Sytuacja Lota w mieście była taka sama jak Noego w pierwszym świecie. Obaj musieli być świadkami postępującej deprawacji człowieka. Gdy aniołowie wkroczyli do miasta i zatrzymali się u Lota, stali się obiektem pożądania ze strony mieszkańców Sodomy: „*Gdzie są ci mężowie, którzy przyszli do ciebie tej nocy? Wyprowadź ich do nas, abysmy z nimi poigrali*” (1 Mojż. 19:5). Ten szczegół historii, przenosząc go na dzisiejsze warunki, pokazuje, że zło nie osiągnęło jeszcze swej pełni. Stanie się to dopiero po zabranii Kościoła. W tym obrazie Lot przedstawia Wielkie Grono i to ono będzie świadkiem zupełnego upadku moralności.

Zniszczenie Sodomy i Gomory miało być i jest świadectwem sprawiedliwości Bożej: „*Miasta Sodomę i Gomorę spalił do cna i na zagładę skazał jako przykład dla tych, którzy by mieli wieść życie bezbożne*” (2 Piotra 2:6). Ludzie jednak zapomnieli o tym: „*Pomimo to ludzie ci hołdują urojeniom, podobnie kalają ciało swoje, pogardzają zwierzcnościami i bluźnią istotom*

niebieskim” (Judy, w. 8). Dlatego Jezus przyszedł już po raz drugi, aby w przyszłości „z tysiącami swoich świętych [Kościół] dokonać sądu nad wszystkimi i ukarać wszystkich bezbożników za wszystkie ich bezbożne uczynki, których się dopuścili i za wszystkie bezbożne słowa, jakie wypowiedzieli przeciwko niemu bezbożni grzesznicy” (Judy, w. 15).

Jak wspaniała jest świadomość, że na zniszczeniu obecnego porządku nie kończy się Boży plan wobec ludzi, albowiem Jahwe zapewnił: „I odmienię ich los, los Sodomy i jej córek (...). Sodoma i jej córki wrócą do swego pierwotnego stanu” (Ezech. 16:53,55). Wrócą do życia, a z nimi wszystkie narody ziemi: „I pójdzie wiele ludów, mówiąc: Pójdźmy w pielgrzymce na górę Pana, do świątyni Boga Jakuba, i będzie nas uczył dróg swoich, abyśmy mogli chodzić jego ścieżkami” (Izaj. 2:3).

Ciekawą równoległością z czasami pierwszej obecności Pana Jezusa jest fakt, że tak jak wtedy, tak i dziś

nie wszyscy uznają, że Chrystus przyszedł już po raz drugi. 2000 lat temu także używano argumentów: „Zbadaj Pisma i dowiedz się, że prorok nie z Galilei się wywodzi” (Jan 7:52). Cytowano Pisma, jak i teraz. Jednak nasz Pan: „Zamieszkał w mieście Nazaret, aby się spełniło, co powiedziano przez proroków, iż Nazarejczykiem nazwany będzie” (Mat. 2:23).

Noworocznym życzeniem autora powyższych rozważań jest, abyśmy zawsze umieli rozpoznać dzień naszego nawiedzenia. Świadomość, że przyszło mi żyć w czasie żniwa i Pańskiej obecności, wskazuje, że mam tym intensywniej bojować dobry bój wiary, aby móc usłyszeć od Pana: „Dobrze, słuگو dobry i wierny! Nad tym, co małe, byłeś wierny, wiele ci powierzę; wejdź do radości pana swego” (Mat. 25:23).

Pragnieniem moim jest, abyśmy wszyscy stali się kiedyś adresatami powyższych słów.

Amen. □

Ufność ma wielką zapłatę

■ IOAN NEAGOMIR

BY SŁUCHAĆ I CZYNIĆ SŁOWO

„Toteż, jeśli znalazłem łaskę w oczach twoich, daj mi poznać zamysły twoje, abym cię poznał i wiedział, że znalazłem łaskę w oczach twoich; zważ też, że twoim ludem jest ten naród.

Odpowiedział Pan: Oblicze moje pójdzie i zaznasz spokoju ode mnie.

Rzekł do niego Mojżesz: Jeżeli oblicze twoje nie pójdzie z nami, to nie każ nam stąd wyruszać” – 2 Mojż. 33:13-15.

Wzacytowanym powyżej fragmencie modlitwy kierowanej do Boga podczas wędrówki przez pustynię wraz z Izraelitami, widzimy Mojżesza, który uważa, że tylko dzięki obecności i pomocy Pana będzie możliwa dalsza podróż przez pustynię. Tak samo i my, dziś, uwierzmy, że zwycięstwo i błogosławieństwo otrzymane podczas naszego wspólnego pobytu na tym miejscu będzie możliwe tylko wówczas, jeśli będzie z nami nasz Ojciec przez swojego ducha i moc.

Razem z wami chciałbym zastanowić się nad tematem o dużej wartości w dzisiejszych czasach, mianowicie nad ufnością. Za podstawę posłużą nam słowa ap. Pawła: „Nie porzucajcie więc ufności waszej, która ma wielką zapłatę” (Hebr. 10:35).

Śledzić będziemy następujące punkty naszego tematu:

1. Co to jest ufnosc?
2. Jak możemy rozwijać więcej ufnosci?
3. Próba naszej ufnosci.

Co to jest ufnosc

Ufnosc znaczy pewnosc, przeświadczenie. Apostoł kładzie duży nacisk na te dwie rzeczy. Sugeruje,

że rozpoczęcie drogi z odwagą i ufnością przynosi błogosławieństwo, ale zapłata jest dla tych, którzy do końca wytrwają w stanie ufnosci i pewności.

Wspaniale jest zrozumieć, że Pan Bóg prędzej wynagradza naszą ufnosc niż nasze uczynki. My, ludzie, skłonni jesteśmy uważać, że zapłata jest zależna od osiągnięć. Lecz wierzymy, że Pan Bóg wynagrodzi nas zgodnie z naszą wiarą i uczciwością oraz zgodnie ze szczerością naszej wiary.

Wierzmy więc, że obecnie Pan Bóg szuka szczerych, uczciwych serc, zgodnych ze sprawiedliwością. Natomiast dla tych, którzy dziś mają zatwardiałe lub nieszczerze serca, będzie sąd miłości podczas tysięcletniego Królestwa.

Teraz Pan Bóg szuka wśród wszystkich narodów pewnej klasy, według podobieństwa Jego Syna, zwanej Kościołem lub Oblubienicą Baranka. Sposób powołania przez Pana Boga tej klasy jest daleki od przymusu. Powołanie odbywa się na zasadzie namawiania, zostawiając każdemu możliwość dokonania własnego wyboru. Jezus powiedział: „Jeśli kto chce pójść za mną, niech się zaprze samego siebie i weźmie krzyż swój, i niech idzie za mną” (Mat. 16:24).

Odpowiadanie na to powołanie i zobowiązanie do naśladowania Nauczyciela są aktami dobrowolnymi. Słuchać głosu Wielkiego Pasterza i iść zawsze za Nim to wspaniały przywilej.

Pewnego razu, gdy Jezus mówił swym uczniom o głębszych rzeczach, wielu się odwróciło od Niego i przestało za Nim chodzić. „Wtedy Jezus rzekł do dwunastu: *Czy i wy chcecie odejść? Odpowiedział mu Szymon Piotr: Panie! Do kogo pójdziemy? Ty masz słowa żywota wiecznego. A myśmy uwierzyli i poznali, że Ty jesteś Chrystusem, Synem Boga żywego*” (Jan 6:67-69).

Możemy tylko docenić wytrwałość i szczerłość wiary Piotra i pozostałych apostołów, którzy trzymali się kotwicy wiary, mimo że wokoło szumiały fale nieufności od strony wielu, którzy chodzili za Jezusem. To jest dobra lekcja dla nas. Nawet wtedy, gdy próby i pokuszenia przychodzą do nas od tak zwanych chrześcijan, bądźmy gotowi odpowiedzieć wytrwale, że nie będziemy ulegać pokusom, lecz będziemy przy Panu i Jego Słowie, niezależnie od wymaganych wyrzeczeń.

Jak możemy rozwijać więcej ufności?

Objawiając wielki swój plan, Ojciec pozwala nam zobaczyć, jak wspaniała jest zapłata zwycięzcy i jak niewiele możemy czynić, by być godni tej zapłaty. Tak jak w przypowieści o kupcu perłę, ten, który „znalazł jedną perłę drogocenną, poszedł, sprzedał wszystko, co miał, i kupił ją” (Mat. 13:46). Widzimy, że ta nieoceniona perła może być zdobyta tylko wtedy, gdy sprzedajemy „wszystko”, czyli nie tylko połowę czy mniej, lecz WSZYSTKO. Oto, co czytamy o apostołach w Mat. 19:27 „*My opuściliśmy wszystko i poszliśmy za tobą; cóż za to mieć będziemy?*”. Warunkami, by zdobyć drogocenną perłę, nieśmiertelność i dziedzictwo z Panem w chwale, są: zapieranie się samego siebie i sprzedanie wszystkiego, co posiadamy. W Dziejach Ap. 13:48 czytamy: „*Poganie słysząc to, radowali się i wielbili Słowo Pańskie*”. Słyszeć Słowo Pana to wielkie błogosławieństwo, a Ojciec szuka teraz szczerych serc, które by słuchały i wypełniały Jego Słowo.

Poselstwo Boskiej miłości jest dziś adresowane do tych, którzy mają ufne usposobienie i pokorny umysł, tak jak dzieci. Dziecko ma całkowitą ufność w swoim ojcu; nieraz mówi: „Mój ojciec potrafi wszystko”. My, którzy mamy ten wielki przywilej, pokażmy tak samo nasze uznanie, naszą ufność i idźmy szczerze i uczciwie śladami naszego Odkupiciela, gdziekolwiek On nas zaprowadzi.

Jeśli jesteśmy powołani do chwały i nieśmiertelności, jesteśmy dziś poddani próbom sprawdzającym naszą uczciwość i szczerłość wobec danego nam przywileju. Stajemy przed pytaniem, czy oddaliśmy hołd Bogu przy każdym sukcesie w Jego służbie, czy

oddaliśmy hołd sobie? To pytanie sprawdza, czy jesteśmy szczerzy, czy doceniamy powołanie Ojca.

Jeśli ktoś wziął chwałę dla siebie, odebrał chwałę Panu. Musimy pamiętać, że przedstawiając innym Prawdę, nie mamy żadnej zasługi. Pamiętajmy również, że to jest plan Boży, a nie człowieka. Mamy piękny przykład pokornej i pełnej wdzięczności postawy ap. Pawła i Barnabasz w sytuacji, gdy uzdrowili chromego od urodzenia, a lud zaczął wołać, że to bogowie zstąpili na ziemię. Lud chciał nawet złożyć im ofiarę, ale Paweł przemówił do nich tymi słowami: „*Ludzie, co robicie? I my jesteśmy tylko ludźmi, takimi jak i wy, zwiastujemy wam dobrą nowinę, abyście się odwrócili od tych marnych rzeczy do Boga żywego*” (Dzieje Ap. 14:15). Jak łatwo mogli wpaść w pokusę Szatana, by odebrać sobie chwałę i hołd za uczynienie cudu i głoszenie dobrej nowiny! Ale oni chcieli, by cała chwała i szacunek były oddane Bogu Najwyższemu. Apostoł wzywa nas, mówiąc, żebyśmy nie tracili ufności naszej, ufności w Bogu, jako w Tym, który prowadzi nasze sprawy dla naszego najlepszego dobra. Patrząc na cud stworzenia, myślimy, że mamy wielkiego Stwórcę, pełnego mocy, dobroci, mądrości. A człowiek, wspaniałe stworzenie, napełnia nas podziwem i skłania nas do powtórzenia za prorokiem następujących słów: „*Gdy oglądam niebo twoje, dzieło palców twoich, mówię: Czymże jest człowiek, że o nim pamiętasz?(...) Uczyniłeś go niewiele mniejszym od Boga, chwałą i dostojnością uwieńczyłeś go*” (Psalm 8:4-6).

Jak wielki jest nasz Bóg! Co innego moglibyśmy powiedzieć o takim Stwórcy, jak nie to, że ma wspaniały plan, który odzwierciedla Jego chwalebny charakter, pełny mocy, mądrości, sprawiedliwości i miłości?

Nasza ufność rośnie, gdy mamy wielki przywilej wiedzieć, że Pismo Święte jest najwspanialszą księgą, przedstawiającą Pana Boga i Jego plan. Ono nam mówi o dopuszczeniu zła, o ofercie okupowej Pana Jezusa Chrystusa, o Królestwie Mesjasza i odnowieniu wszystkich rzeczy. Jeśli Pan Bóg powołał nas do współpracy w wypełnieniu Jego planu, doceniemy to jako wielki zaszczyt i uważajmy siebie za bardzo małych w porównaniu z Boską chwałą i wielkością.

Tak jak niektórzy są gotowi oddać swoje życie w obronie ziemskich królów, my, którzy podjęliśmy się pracy w służbie Pana panów i Króla królów, bądźmy też gotowi, by oddać nasze życie – bądźmy lojalni i posłuszni Jemu. Mamy wielki przykład wytrwałości i zupełnej ufności w Bogu w proroku Danielu. Kiedy znalazł się w niewoli babilońskiej, nie oddalił się od Zakonu Boga Izraela, lecz zachował czystość umysłu, postępowania, a nawet sposobu odżywiania. Daniel i jego przyjaciele byli wystawieni na ogromną pokusę, aby stać się jak pozostali młodzieńcy i zacząć karmić się podobnymi posiłkami, jakie oni spożywali. Ale Pan Bóg sprawił, że Daniel znalazł łaskę u zwierzchników i odpowiednią metodę, by zachować swoje postano-

wienie dotyczące pokarmów. Ostatecznie Daniel i przyjaciele wyglądali lepiej i byli mądrzejsi niż ci wszyscy, którzy skorzystali z królewskich pokarmów. W nagrodę za wierność Pan Bóg objawił prorokowi sen króla: „*Jest jednak Bóg na niebie, który objawia tajemnice i wyjawia królowi, Nebukadnesarowi, co się stanie w przyszłych dniach*” (Dan. 2:28). Wspaniałe jest to, że mężowie Boży mieli objawienia od Boga, ale nie chcieli za nie zapłaty lub zaszczytów, lecz całą cześć i chwałę oddawali Panu Bogu.

Nasza ufność rozwija się w miarę powiększenia naszej wiedzy o Bogu, wzrostu w łasce, i o ile będziemy chodzić ścieżką samoofiary. Pozostaje jednak pytanie, czy będziemy wierni aż do śmierci. Ufamy, że Ten, który dał nam obietnicę, jest wierny i wypełni swoje postanowienie, lecz my musimy się okazać lojalni. Wiemy, że niekiedy w przypadku tych, którzy nie postępują zgodnie ze swoją wiedzą i oświeceniem, Pan Bóg pozwala Szatanowi odebrać im ufność i doprowadzić ich stopniowo do ciemności. Dlatego Apostoł zachęca nas, byśmy nie byli spośród tych, co porzucają swoją ufność, lecz byśmy byli wytrwali w ufności, żyjąc blisko Pana i w społeczności z Nim przez modlitwy.

Próba naszej ufności

Jeśli czasem będziemy w trudnościach i nie będziemy mogli znaleźć odpowiedzi na nasze pytania, przypomnijmy sobie obietnicę: „*A wiemy, że Bóg współdziała we wszystkim ku dobremu z tymi, którzy Boga miłują*” (Rzym. 8:28). Jeśli więc przyszły na nas doświadczenia, wierzymy, że są ku naszemu dobru, inaczej nie byłyby dopuszczane. W ten sposób wzrasta nasza ufność, że Ojciec nas miłuje i że jest zbyt mądry, by się pomylić, dopuszczając na nas niepotrzebne nam próby. Jak wspaniałe, że Pan Bóg wynagradza ufność, a nie uczynki! Gdyby wynagrodził uczynki, jakże niewielu by przyjął jako swoje dzieci.

Podliczając, że jedną trzecią naszego czasu poświęcamy na sen, kolejną jedną trzecią posiłkom i ich przygotowaniu, pozostaje nam tylko jedna trzecia czasu na wiele innych obowiązków w rodzinie, społeczności. Bardzo mało czasu pozostaje również na służenie Panu i braciom, nawet jeśli zrezygnowaliśmy z niektórych rzeczy, które dawniej robiliśmy. Czasem spędzamy tylko pięć minut z Panem w modlitwie, pieśniach i rozmyślaniach, innym razem spędzamy całą godzinę. Zdajemy sobie sprawę z tego, jak nieznaczną byłaby nasza nagroda, gdyby Pan uwzględnił tylko na nasze uczynki. Wiemy również, że niektórzy dysponują większą ilością czasu, inni mają więcej talentów i Pan Bóg jest tego świadomy. Jak wiele możemy dać Panu Bogu? To jest pytanie! A odpowiedź jest taka, że ten, który mało daje, małą ma ufność, a ten, kto dużo daje, ma większą ufność. Zatem nasze ofiarowanie jest zależne od naszej ufności w obietnicę.

Nasza ufność jest teraz wystawiona na próbę. Gdyby ktoś nam powiedział, że jeśli poszukamy w pewnym miejscu, znajdziemy skarb, uważalibyśmy, że jest absurdalne wierzyć w to, zwątpilibyśmy, że te słowa są prawdziwe. Ale my mamy wielką obietnicę, wielką nagrodę – nieśmiertelność, która została nam obiecana przez samego Pana Boga. Dlatego dobrze wyważyliśmy cenę i powiedzieliśmy, że chcemy czynić wolę Boga. Pan Bóg zadaje nam pytanie, czy będziemy wierni stawianym warunkom. On będzie miał oczy skupione na nas, aby zobaczyć, czy będziemy wierni codziennie, każdej godziny, minuty.

Obiecano nam wsparcie na tej drodze, o ile będziemy głosić Prawdę i innym. Wiemy, że nasze zdolności są różne, dlatego myślimy, że będziemy sądzeni nie według wyniku naszej pracy, lecz według ducha, który nas prowadził i według naszej ufności. Pamiętajmy, byśmy zwracali uwagę nawet na drobne rzeczy, wiedząc, że kto jest wierny w małym, będzie wierny i w dużym.

Moglibyśmy powiedzieć, że skoro Pan Bóg ma jeszcze dla nas doświadczenia, cieszymy się, że On będzie nas szlifował lub że będzie nas używał do szlifowania innych. Nawet jeśli nie otrzymamy nagrody w Królestwie, będziemy wdzięczni za to, akceptując wolę Pana.

Mam teraz pytanie do Braterstwa: Ilu z Was chciałoby dostać wielką sumę pieniędzy w zamian za to, co wiecie o Bogu i Jego planie? Myślę, że nikt z obecnych nie znalazłby się chętny do takiej zamiany.

Skoro więc wiedza o Bogu i Jego planie jest tak wielkim skarbem, musimy być najbardziej bogatymi ludźmi i podziękować za to Bogu, gdyż to jest Jego dar.

Jak smutny jest stan chrześcijan, którzy wierzą, że zbawienie jest dla nielicznych, którzy będą mieszkać w niebie, a reszta, większość, jest przeznaczona na zawsze do piekielnych mąk. Myślimy, że to jest błędna nauka, która nie może pochodzić od kochającego, mądrego, sprawiedliwego i mocnego Boga. Widzimy, że my, jako ludzie, jesteśmy obdarzeni miłosierdziem, mocą rozróżnienia dobra od zła i doceniania sprawiedliwości. Dlatego zadajemy sobie pytanie, czy nie byłoby czymś normalnym, żeby Stwórca, który nas w taki sposób ukształtował, miał te wszystkie cechy na jeszcze większym poziomie? Ten, który stworzył oko, ucho, serce, posiada te cechy uwidocznione w człowieku, ale w nieskończenie wyższym stopniu niż u człowieka.

Zadajemy sobie kolejne pytanie: Czy taki Stwórca, który ma takie zacne cechy, jak sprawiedliwość, mądrość, moc i miłość, mógłby objawić swe zamiary tym, którzy będą chcieli czynić Jego wolę? Z pewnością Stwórca nie musiałby się wstydzić swoich planów przed stworzeniem, a nawet objawił je w swoim Słowie, w Piśmie Świętym. Analizując treść tej księgi, odkryjemy, że zawiera wielki i harmonijny plan i że nauki o wiecznych mękach, o nieśmiertelnej duszy są

kłamstwem Szatana, który powiedział kiedyś: „Z pewnością nie umrzecie”.

Badając Pismo Święte, odkryjemy, że Pan Bóg jest ucieleśnieniem wszystkiego, co wielkie, wzniosłe, szlachetne i dobre, że Jego plan jest w harmonii z Jego charakterem pełnym mądrości, mocy, sprawiedliwości i miłości i że przewiduje On błogosławienie w pierwszej kolejności Kościoła, a potem, w Królestwie, wszystkich narodów ziemi.

Pamiętajmy, że mamy potrzebną pomoc w każdej chwili, jak napisano w Psalmie 130:7 „Izraelu, oczekuj Pana, gdyż u Pana jest łaska i odkupienie u niego obficie!” i w Psalmie 86:5 „Ty bowiem, Panie, jesteś dobry i przebaczasz, i jesteś wielce łaskawy dla wszystkich, którzy cię wzywają”.

Amen! □

Wykład wygłoszony na konwencji w Mukaczewie (Ukraina) we wrześniu 2012 r.

Komentarz do Księgi Kohelecia cz. 15

■ PIOTR MRZYGLÓD

BO NAD WYSOKIM CZUWA WYŻSZY...

„Jeżeli widzisz, że w kraju ubogi jest gnębiony i że prawo i sprawiedliwość są gwałcone, nie dziw się temu, bo nad wysokim czuwa wyższy, a jeszcze wyższy nad tamtymi. Lecz w każdym razie korzyścią dla kraju jest to, że nad uprawną ziemią czuwa król. Kto miłuje pieniądze, pieniędzmi się nie nasyci, a kto miłuje bogactwo, zysków mieć nie będzie. To również jest marnością” – Kaznodziei Salomona 5:7-9 (NP).

Od wersetu siódmego aż do rozdziału szóstego, werset drugi, król Salomon dzieli się swoją refleksją na temat bogactwa. Na szczególną uwagę zasługują wersety będące motywem niniejszych komentarzy, ponieważ ich język jest wyjątkowo trudny do zrozumienia nawet dla rodowitych Żydów ze względu na swoją wieloznaczność. Dlatego też jest on bardzo różnie oddawany w różnych przekładach Biblii. Pierwsza część tego fragmentu tłumaczona jest we wszystkich przekładach dość spójnie: „Gdy widzisz ucisk biednego i pogwałcenie prawa i sprawiedliwości w kraju, nie dziw się temu” (BT). Salomon zauważa stałą i niestety niezmienną tendencję człowieka do dominacji nad bliźnim. Już w 1 Mojż. 10:8 czytamy, że Nimrod „był pierwszym mocarzem na ziemi”. Z pewnością wzorował się on na Nefilimach z czasów przedpotopowych, którzy także nazwani są mocarzami. Nimrod założył podwaliny pod cywilizację babilońską, która do dzisiaj tkwi w mentalności ludzkiej. Cywilizacji opartej na hierarchicznym wyzysku podwładnych i rozbudowanych strukturach urzędniczych. Zapisy biblijne pokazują, że w oczach Bożych każdy człowiek jest równy i dominacja jednego nad drugim nie jest Mu miła. Nawet pierwotny, zalecany przez Wszechwiedzącego ustrój w Izraelu był ustrojem, w którym naród, czasowo i dla określonych celów, otrzymywał od Pana sędziów, dobrowolnie przyjmując ich przewodnictwo na czas pełnienia ich misji. Choć w okresie Laodycei (sprawiedliwości dla ludu) wiele się zmieniło na lepiej w porównaniu do czasów historycznych, jednak nadal wokół nas jest wiele niesprawiedliwości społecznej.

W ludzkiej mentalności najczęstszymi motywami wspinania się po szczeblach kariery, by być wyżej, być mocarzem, jest władza lub pieniądze (zazwyczaj

te dwie rzeczy idą w parze). Salomon, zauważając te prawidłowości, kieruje swoje słowa do tych, którzy widzą ucisk i niesprawiedliwość. Robiąc karierę, zazwyczaj nie ma się czasu na refleksję nad biednym i uciskanym; często, obracając się w innych kołach towarzyskich, osoba taka może nawet nie znać nikogo prześladowanego. Ta „ślepotą” niekoniecznie musi wynikać z nieczułego serca, często jest ona efektem braku czasu na refleksję lub braku faktycznego kontaktu z niższymi sferami społecznymi. Chrześcijanin, jako ten, który z potrzeby serca zauważa potrzeby innych, widzi ludzi potrzebujących i reaguje. Będąc zainteresowani prorocत्वami i czasami, w których żyjemy, wierzę, że zauważamy wiele niesprawiedliwego traktowania słabych przez współczesnych mocarzy. Zaskakujący jest jednak wniosek, który zaleca w tym miejscu Kohelet, mówi „nie dziw się”.

Nie dziw się niesprawiedliwości i uciskowi

Dlaczego nie dziwimy się, że świat w którym żyjemy, jest zły? Odpowiada na to pytanie druga część rozważanego wersetu i odpowiedź ta jest niejednoznaczna i różnie tłumaczona przez biblistów. Najpopularniejsze tłumaczenia idą w kierunku wyjaśnienia mechanizmu ucisku. Myśl wyrażona w nich jest taka, że biednych uciskają możniejsi od nich, bo ci są wyzyskiwani przez swoich władców i tak powstaje łańcuszek wyzysku. „I u nich wszystkich jest zysk z ziemi, dla pożytku z pola służy się królowi” (Biblia Nowego Świata). Przekłady te tłumaczą mechanizm, odwołując się do motywacji, które go pobudzają lub – jak tłumaczenie Biblii Tysiąclecia – udzielają porady, jak ten mechanizm powstrzymać:

„Pożytkiem dla kraju byłby wobec tego wszystkiego król dbały o uprawę ziemi”. Wszystkie te tłumaczenia są możliwe z punktu widzenia lingwistycznego, ale nie tłumaczą, dlaczego nie powinniśmy się temu dziwić, że ludzie nawzajem się wyzyskują.

W ciekawy sposób oddaje ten werset tłumaczenie Pardes: „*Bo wysoko postawionego pilnuje wyższy, a obydwu jeszcze wyższy*”, jednocześnie komentując ten fragment: „Człowiek dalekowzroczny widzi jasno, że Bóg jest sprawiedliwy. Nie jest on przesadnie zdziwiony sytuacjami, w których pozornie Bóg nie interweniuje. Tylko On, „jeszcze wyższy”, który „wysoko postawionego (...) pilnuje”, zna porządek świata i (...) dba również o to, by zgadzały się z nim rozwiązania szczegółowe”. Inaczej mówiąc, gdy widzimy niesprawiedliwość i ucisk, nie powinno nas to dziwić, ponieważ wiemy, że żyjemy w „teraźniejszym złym świecie”, a czas sprawiedliwych sądów należy do przyszłego Królestwa Mesjasza. W przypadku takiego tłumaczenia wersetu siódmego staje się zrozumiałe, dlaczego nie mamy się dziwić temu, co jest wokół nas, i jasny staje się werset ósmy, który w Biblii Gdańskiej mówi, że „król roli służy” – dosłownie „król jest sługą pola”.

Król, który jest „sługą pola”

Pożytek ze współczesnej, symbolicznej ziemi, czyli obecnego porządku społecznego, będzie w przyszłości największy z możliwych. Ludzie, nauczywszy się skutków grzechu, zwrócą się do króla, który jest „sługą ziemi”. Królem tym będzie w Tysiącleciu Chrystus. Królowanie to opiera się na służeniu i pomaganiu ludzkości na mocy Jego okupu. „*Jako i Syn człowieczy nie przyszedł, aby mu służyli, ale aby służył, i aby dał duszę swą na okup za wielu*” (Mat. 20:28 BG). Dlatego też, i my powinniśmy stosować w swym życiu zasadę: „*A ktokolwiek by między wami chciał być pierwszym, niech będzie sługą waszym*”. Postawa sługi jest jedną z podstawowych cech chrześcijanina. Postawa taka chroni nas przed przyłączeniem się do tych, którzy są mocarzami. Chroni nas także przed marnością opisaną w następnym, dziewiątym wersecie: „*Kto kocha się w pieniądzach, pieniądzem się nie nasyci; a kto się kocha w zasobach (dosł. przepychu), ten nie ma z nich pożytku. To również jest marność*” (BT). Apostoł Paweł, nawiązując do tych myśli, napisał: „*Albowiem korzeniem wszelkiego zła jest miłość pieniędzy; niektórzy, ulegając jej, zboczyli z drogi wiary i uwikłali się sami w przeróżne cierpienia. Ale ty, człowiecze Boży, unikaj tego, a zabiegaj o sprawiedliwość, pobożność, wiarę, miłość, cierpliwość, łagodność. Staczaj dobry bój wiary, uchwyc się żywota wiecznego, do którego też zostałeś powołany i złożyłeś dobre wyznanie wobec wielu świadków*” (1 Tym. 6:10-12). W dzisiejszych czasach słowa te są szczególnie ważne. Współcześnie status i wpływy człowieka ocenia się jego majątkiem, dlatego coraz więcej ludzi żyje na kredyt, czyli ponad stan. Media nakręcają spiralę pożądania

wielu niepotrzebnych rzeczy, bez których żyli nasi dziadkowie. Masowa indoktrynacja konieczności dążenia do majątkowego sukcesu jest w konflikcie z owocami Ducha Świętego, o których wspomina w zacytowanym fragmencie ap. Paweł. Dzieje się tak, ponieważ mamy ograniczone możliwości czasowe, a skupianie się na sprawach materialnych zawsze się dzieje kosztem spraw duchowych.

Dbaj o zboże

Ciekawie oddaje ten fragment tłumaczenie Pardes: „*Kto kocha pieniądze, nigdy się pieniędzmi nie nasyci, a kto kocha przepych, nie będzie miał zboża. To też daremność*.” Jeśli kochasz pieniądze, nie spodziewaj się, że będziesz miał znajomość Prawdy pokazanej w zbożu. Lekcja ta jest szczególnie aktualna w naszych czasach. „*Ponieważ mówisz: Bogaty jestem i wzbogaciłem się, i niczego nie potrzebuję, a nie wiesz, żeś pożalowania godzien nędzarz i biedak, ślepy i goły, radzę ci, abys nabył u mnie złota w ogniu wypróbowanego, abys się wzbogacił i abys przyodział szaty białe, aby nie wystąpiła na jaw haniebna nagość twoja, oraz maści, by nią namaścić oczy twoje, abys przejrzał*” (Obj. 3:17-18 NP). Pycha objawiająca się w między innymi w przepychu uniemożliwia poznanie Prawdy.

Rozważany fragment księgi Koheleta uczy nas także, by nie próbować zmieniać obecnego porządku społecznego, bo to należy do czasów restytucji. Wskazuje na to kontekst słów „nie dziw się”, które w swej wymowie zawierają myśl pogodzenia się z rzeczywistością i oczekiwanie na rozwiązania spraw przez Króla – sługę pola. Wiek Ewangelii przeznaczony jest na wybór naśladowców Chrystusa, którzy sami się zmieniają poprzez Jego Ewangelię i w miejsce Jezusa nawołują do pojednania się z Bogiem (2 Kor. 5:20).

Drugą lekcję z komentowanych wersetów można zastosować do naszych zborów. Pogwałcenie prawa w zborach, jeśli się zdarza, to najczęściej pod wpływem starszych, diakonów, którzy zapominają o „wyższym” – o Bogu i Jego Prawie. Sprawiedliwość i prawość w Biblii związane są z przestrzeganiem zasad Bożych. Źle się dzieje w zborze, gdy starsi naginają prawo dla „dobra” jakiegoś członka zboru lub też dla osiągnięcia jakichś własnych celów, rozbieżnych z Bożymi oczekiwaniami. Zasady biblijne są sprawiedliwe i miłosierne jednocześnie. Gdy próbujemy je obejść lub nagiąć do naszych oczekiwań, prędzej czy później ktoś na tym będzie cierpiał: albo zbór, albo osoba, dla której została pominięta sprawiedliwość. Mądrością zboru jest łączenie sprawiedliwości z miłością, te dwie cechy powinny być w harmonii. Salomon uczy nas, że starszy zboru powinien być jego sługą – jeśli jest to zbór Boży, automatycznie taki starszy jest sługą Bożym. Pokora wobec innych i wobec praw Bożych to niezwykle rzadka cecha w dzisiejszych czasach. Dołóżmy wszelkich starań, by była ona w naszych sercach. □

„Miłujesz mnie?”

■ RYSZARD SAMUŁA

„KU NIEOBŁUDNEJ MIŁOŚCI BRATNIEJ”

„Rzecz mu po raz trzeci: Szymonie, synu Jana, miłujesz mnie? Zasmucił się Piotr, że mu po raz trzeci powiedziano: Miłujesz mnie? I odpowiedział mu: Panie! Ty wszystko wiesz, Ty wiesz, że cię miłuję. Rzecz mu Jezus: Paś owieczki moje” – Jan 21:17 (NP).

Myszę, że każdy z nas w swoim życiu miał rozterki, stał na rozdrożu i pytał: jak mam postąpić, co dalej mam robić? Około dwa tysiące lat wcześniej jedenastu mężów zadawało sobie podobne pytanie. Po tak wielkim zawodzie, jakiego doznali apostołowie i uczniowie w związku ze śmiercią swojego Mistrza, przez pewien czas nie mogą pozbierać swoich myśli, nie mogą zrozumieć tego, co się stało. Ta bratnia wspólnota zaczyna tracić na wartości; mimo że Pan ukazuje się swoim uczniom, nie za bardzo rozumieją, co się dzieje. Brakuje im Pana, brakuje im Jego kierownictwa.

Tak się często dzieje z wierzącym, gdy traci kogoś bliskiego. Gdy traci sens tego, co jest zapisane w Biblii, na rzecz poszukiwania czegoś, wydawałoby się, lepszego, bardziej wzniosłego. Było ich siedmiu, kiedy Piotr powiedział: „*Idę łowić ryby*”. Poszli z nim. Co mieli robić, kiedy myśli się kłębiły, rozważając niedawne przeżycia i nie znajdując racjonalnego wytłumaczenia? Rzucali sieci całą noc z marnym skutkiem, nie złowili nic. O czym myśleli ciężko pracując? Może ta ciężka praca dla nich była w tym momencie najbardziej odpowiednia. Kiedy świtało, wracali zmęczeni, z pustymi koszami. Na brzegu stał człowiek, pytając, czy mają coś do zjedzenia; może chciał od nich rybę, a może wiedział, że ciężko pracowali i są głodni. Mówi do nich, żeby zapuścili sieć po prawej stronie łodzi, a znajdą. Czy gdybym pracował całą noc z marnym skutkiem, będąc zmęczonym, skorzystałbym z dorady kogoś innego, pewnie bym machnął ręką i poszedł odpoczywać. A oni zapuścili sieć i już jej nie mogli wyciągnąć z powodu mnóstwa ryb. Poznali, kto na nich czekał. Jan mówi: „*Pan jest*”. Jeden z nich nie czekał, aż łódź dobije do brzegu, była ciężka, ciągnęła sieci pełne ryb. Przepasał się, bo był prawie nagi i wskoczył do morza, by szybciej spotkać się z tym, którego tak umiłował. Nie zwracał uwagi, co się stanie z jego połowem, to było w tej chwili nieważne. Który z nich mógł tak zrobić, ale to był Piotr.

Gdy się posilili rybą i chlebem, Pan zadał Piotrowi trzy podobnie brzmiące pytania. Jan 21:15 „*Szymonie Jonaszowy, miłujesz mię więcej niżeli ci?*”. Padły trzy takie same odpowiedzi: „*Tak Panie! Ty wiesz, że cię miłuję*”. Pan zadawał takie same pytania Piotrowi. Na pewno już przy drugim Piotr zastanawiał się, dlaczego Pan pyta o to samo – czyżby kwestionował jego miłość? Pan zapytał po raz trzeci: „*Miłujesz mnie?*”.

Jak bym zareagował, gdyby brat czy siostra zadali mi trzy razy takie samo pytanie? W ułamku sekundy rozważałbym w myślach, co ja złego zrobiłem, że trzy razy o to samo pytają, a może nie zrobiłem, jakie znają moje skryte tajemnice? Pewnie Piotr, kiedy trzeci raz usłyszał pytanie zadane przez Pana, także przypomniał sobie tę noc, gdy drżał o swoje życie, przypomniał sobie ognisko, dziewczynę, jakichś ludzi, głos piejącego koguta i gorzkie łkanie. Ta noc zmieniła tego człowieka, prostego rybaka, który w pierwszej chwili jest zagubiony, te wydarzenia przerastają go. Jednak gdy spotyka Pana, już nic nie może złamać jego miłości. Pan znał jego serce, znał jego miłość jeszcze przed swoją śmiercią. Ale znał też jego słabe strony. I kiedy Piotr mówi: Panie, ja zawsze z tobą, nawet do więzienia, Pan rzecze: „*Ja zaś prosiłem za tobą, aby nie ustała wiara twoja, a ty, gdy się kiedyś nawrócisz, utwierdzaj braci swoich*” (Łuk. 22:32).

Do czasu zanim dostrzegł swoją słabość, nie był w stanie zrozumieć, jak bardzo wierzący potrzebuje pomocy od Chrystusa. Doświadczenia spowodowały, że zrozumiał, iż nie może polegać i ufać własnemu „ja”, twierdzić: ja jestem mocny, wytrzymały. Ale w swoim życiu musi zaufać komuś innemu, Zbawicielowi. I gdy spotyka Pana tam, nad tym jeziorem, już nic nie może złamać jego miłości. Przez cały czas swojej służby Piotr z odpowiedzialnością wypełnia polecenie Pana: „*paś owieczki*”, jakby chciał powiedzieć, że był godzien przebaczenia zdrady swojego przyjaciela. Swoje życie oddał do dyspozycji Zbawiciela. Niósł świadectwo Ewangelii, nie zapominając o szczególnym obowiązku głoszenia wśród Żydów. Apostoł napominał i kładł nacisk na to, by wierzący badali Pisma, gdyż przez właściwe ich zrozumienie będą zdolni przeciwstawić się niejednej pokusie i trudnościom. Także zrozumienie pozwoli każdemu, kto jest kuszony, przypomnieć sobie obietnice, które będą mogły wzmocnić serce i wiarę w Boga. Nie tylko wiara i miłość, ale także wiedza o Bogu jest fundamentem prawdziwej i rozumnej służby. Przez poznanie Boga i Jego Syna Jezusa Chrystusa dane jest wierzącemu wszystko to, co jest potrzebne do życia i pobożności. Po wielu latach zrozumiał, że jego droga – może nie tylko jego, ale każdego wierzącego, droga za Chrystusem, biegnie przez śmierć i upokorzenie. I on tą drogą szedł, on się tej drogi uczył, tak jak uczy się jej każdy z nas.

W 1 Piotra 4:12-14 czytamy jego słowa: „*Najmilsi! Niech wam nie będzie rzeczą dziwną ten ogień, który na was przychodzi ku doświadczeniu waszemu, jakoby co obcego na was przychodziło, ale radujcie się z tego, żeście uczestnikami ucierpienia Chrystusowego, abyście się i w objawienie chwały jego z radością weselili. Jeśli was lżą dla imienia Chrystusowego, błogosławieni jesteście, gdyż on Duch chwały a Duch Boży odpoczywa na was, który względem nich bywa bluźniony, ale względem was bywa uwielbiony*” (BG).

Od spotkania tam, nad jeziorem, kiedy to Pan nie czyni mu żadnych wymówek, co do jego zaparcia się – przeciwnie, daje mu polecenie opieki nad Jego własnością – Piotr ciągle staje wobec niebezpieczeństw i wykazuje odwagę w głoszeniu ukrzyżowanego i zmartwychwstałego Zbawiciela. Jezus przepowiedział męczeńską śmierć Piotra (Jan 21:18-19). Według tradycji Piotr został ukrzyżowany głową na dół. Jaki doskonały wzór miłości do swojego Pana daje nam Piotr! W Piotrze widzimy samych siebie, posiadamy podobne wady, ale gdy będziemy w sercu bezgranicznie miłować swego Pana, wówczas będą nam one darowane – tak jak Piotrowi.

A ta niewiasta, która namaściła nogi Jezusa? Jan zapisał taką historię, która wydarzyła się za życia naszego Pana. „*A na sześć dni przed Paschą poszedł Jezus do Betanii, gdzie był Łazarz, który umarł, a którego Jezus wzbudził z martwych. Tam więc przygotowali mu wieczerzę, a Marta posługiwała, Łazarz zaś był jednym z tych, którzy z nim siedzieli przy stole. A Maria wzięła funt czystej, bardzo drogiej maści nardowej, namaściła nogi Jezusa i otarła je swoimi włosami, a dom napełnił się wonią maści*” (Jan 12:1-3). Wzięła funt bardzo drogiej maści i namaściła Jego nogi. Wartość maści na tamten czas to około 300 groszy, a dzienne wynagrodzenie pracownika wynosiło 1 grosz-denar. Czy postąpilibyśmy tak z drogim olejkiem i wylalibyśmy go naszym gościom na nogi? Zrobiła to z wielkiej miłości do Pana, była siostrą Łazarza i widziała, jaką moc ma jej Mistrz, który dopiero co oddał jej żywego brata. Uczynek ten był dowodem wielkiej miłości i uwielbienia. Poświęciła swoje majątki i jakże cenne dla każdej kobiety atuty kobiecości, czyli w tym wydarzeniu jej włosy. Były poświęcone Jemu na usługi. Widzimy, że największą miłość i oddanie w tym momencie znalazł u Marii, która była dla niego pokrzepieniem, orzeźwieniem i wzmocnieniem. Ona doceniała w większym stopniu niż inni wielkość Jego charakteru. Zapach tego olejku rozszedł się po całym domu w Betanii. Nie znamy tego zapachu, może ktoś próbował go odtworzyć. Ale ja wiem, że tam owym pięknym zapachem była miłość. Miłość Mistrza, jego uczniów, Marii, Marty, Łazarza.

Jednym ze zmysłów, które posiada człowiek, jest zmysł powonienia. Chyba każdy z nas jest zadowolony, gdy pachną piękne kwiaty, las. Czy miłość ma

zapach? Gdy spojrzymy na Przybytek i będziemy rozważali zagadnienia z nim związane, to rozumiemy, że wszyscy ci, którzy są spłodzeni z ducha, znajdują się w stanie Świątnicy. Jak rozumiemy, są oświeceni Prawdą, co przedstawione jest w dającym światło złotym świeczniku, i karmią się duchowym pokarmem, co z kolei przedstawione jest w chlebach pokładnych.

Dym ze spalanego kadzidła, który miał przenikać poza zasłonę, to modlitwy świętych. Te modlitwy są miłe Bogu, ale także miłe jest prawe życie dziecka Bożego, jako nieustająca modlitwa. „*Bez przestanku się módlcie*.” Może to taka nasza osobista wonność w relacji „ja – Bóg”. Ale to nie wszystko. Apostoł Paweł pisze o wonności Chrystusowej jako pracy ciała, jedności w Chrystusie. To nie tylko głoszenie, opowiadanie o Bogu i Jego planie, ale wprowadzanie zasad Bożych w nasze życie, widocznych dla naszych sąsiadów, znajomych, współpracowników. Będzie ciążyła na nas odpowiedzialność za to, jak swoim życiem pokażemy wpływ Boga na zmianę naszego zachowania, charakteru. W 2 Kor. 2:14-17 czytamy: „*Lecz Bogu niech będą dzięki, który nam zawsze daje zwycięstwo w Chrystusie i sprawia, że przez nas rozchodzi się wonność poznania Bożego po całej ziemi. Zaiste, myśmy wonnością Chrystusową dla Boga wśród tych, którzy są zbawieni i tych, którzy są potępieni. Dla jednych jest to woń śmierci ku śmierci, dla drugich woń życia ku życiu. A do tego któż jest zdatny? Bo my nie jesteśmy handlarzami Słowa Bożego, jak wielu innych, lecz mówimy w Chrystusie przed obliczem Boga jako ludzie szczerzy, jako ludzie mówiący z Boga*”. Nie jesteśmy handlarzami, lecz powinniśmy być tymi, którzy z miłości do swojego Boga opowiadają o wspaniałych przymiotach Jego charakteru.

W artykule „Wonność Chrystusa dla Boga” w „Na Straży” 1/2011 czytamy:

„*Być pobożnym znaczy żyć po Bożemu, według Boskich zasad, aby to obecne nasze życie było wonnością dla Boga. Będąc Nowymi Stworzeniami w Chrystusie, mamy nowe zamiary, nowe nadzieje i dążenia. Ten nowy umysł pragnie czynić wolę Bożą i sprawiać, aby Jego wola wykonywała się w nas. W czasie „wonności żywota” rozwijamy coraz więcej umysł Chrystusowy i podobieństwo Jego charakteru. Zwycięzamy starą naturę i jej skłonności. Codziennie musimy przynosić owoce ducha świętego: pokorę, cierpliwość, wytrwałość, miłość, łaskę itp., aby wziąć żywot z 'najwyższej półki'. Nie możemy być wonnością ku żywotowi, jeśli nie mamy wiary i zaufania do Boga, jeśli nie ufamy Jego dobroci, mocy mądrości i miłości. Wiara to uczucie, które trzeba pielęgnować i rozwijać. Częścią naszego codziennego życia powinno być pielęgnowanie zaufania do Pana i zastanawianie się nad doświadczeniami naszego życia oraz nad tym, czy nasza wiara jest przyjemną wonią*”.

Czy w naszych zborach rozchodzi się taka wonność jak w Betanii? Jakie jest nasze zachowanie w tych niejednokrotnie małych społecznościach, czy jesteśmy tam potrzebni, czy roztaczamy tę miłą woń, czy jeste-

śmy miłowani przez braci? Jakże to jest trudne, gdy brat ma inne myśli, gdy może ma inną wizję miłości do Boga, gdy język jest nieraz szybszy od rozumu, gdy ktoś upada w prostych dla nas sprawach. A może jest inaczej, gdy nas nie ma na nabożeństwie z jakiegoś powodu, a gdy już jesteśmy, to bracia cieszą się, że nas widzą, i nie jest to radość na pokaz, ale serdeczna, wypływająca z serca? Zastanawiamy się nad naszym postępowaniem, nie tylko w naszym zborze. Pomyślmy, co będzie, gdy już skończymy tę ziemską pielgrzymkę – czy ktoś po nas uroni łzę, czy raczej zostanie po nas pustka? Oby ktoś o nas powiedział, że był podporą, dobrym współtowarzyszem w tej ziemskiej wędrówce, że teraz będzie trudniej. Z pozoru mogłoby się wydawać, że tę naszą wonność, która ma się objawiać w Świątyni, do zboru, do świata, podzieliłem. Ale czy możemy dzielić miłość do Boga? To właśnie stosunek do braci, do ludzi będzie wyrażał naszą miłość. Piotr, Maria, apostołowie widzieli Jezusa, Syna Bożego, to przez Niego mogli okazać swoją miłość. Bo jakże my możemy miłować Tego, którego nie widzimy, a nie miłować tych, których On umiłował, co możemy zobaczyć przez doskonały plan Boży. Byłyby to puste słowa bez pokrycia. Ktoś powie: apostołowie, Maria, Zacheusz widzieli Jezusa, widzieli odbicie chwały Bożej. Powie ktoś: łatwiej okazać uczucia osobie będącej obok nas.

W historii ludzkości był tylko jeden człowiek, który wykazał się głęboką wiarą i miłością. Wiarą żywą, popartą czynem, gotową do największych poświęceń i ofiar. Abraham. Możemy powiedzieć, że w życiu tego męża było dużo trudnych decyzji. Na słowa Pana Boga Abraham wybrał się w drogę. Miał 75 lat, gdy wyszedł z Haranu ze swoją żoną Sarą i bratankiem Lotem. Zawsze zastanawiam się, co powodowało, że Abram był posłuszny Panu Bogu. Wiemy, że Sara nie mogła mieć dzieci, a Pan Bóg dał obietnicę, że rozmnoży go jak gwiazdy, jak piasek morski. Czekali długo i gdy Abraham miał 100 lat, urodził mu się upragniony syn i nazwali go Izaak. Gdy się urodził, jaka wielka radość, jakie szczęście, śmiech i wesele, Izaak znaczy „śmiejący się”. Ale Pan Bóg wystawia Abrahama na próbę. Jaką? W 1 Mojż. 22:2 czytamy: „*I rzekł: Weź syna swego, jedynaka swego, Izaaka, którego miłujesz, i udaj się do kraju Moria, i złoż go tam w ofierze całopalnej na jednej z gór, o której ci powiem*”. Co było silniejsze: respekt przed Bogiem, wiara, ufność, miłość do Boga, czy miłość do syna? Abraham podniósł rękę, jednak Pan ją zatrzymał, mówiąc słowa zapisane w 1 Mojż. 22:12 „*I rzekł: Nie podnoś ręki na chłopca i nie czyn mu nic, bo teraz wiem, że boisz się Boga, gdyż nie wzbraniałeś się ofiarować mi jedynego syna swego*”. Abraham dożył 175 lat. Patrząc na tego sędziwego starca, możemy brać przykład – jak powinien żyć człowiek wierzący i miłujący. Borykając się z ludem krnąbrnym, swoimi braćmi, wstawia się za Sodomą

– cóż go mogli obchodzić ludzie grzeszni. ‘Panie, wyprowadź Lota i jego rodzinę.’ Czy ja pomyślałbym tak jak ten mąż? Gdy patrzę na tę dostojną postać, pełną pokory, wiary i miłości, Pan pokazuje mi, że nawet tym najlepszym zdarzają się upadki; mówi: nie ufaj i nie polegaj na sobie, lecz swoje życie zawierz Panu Bogu i Chrystusowi.

Był w niewoli babilońskiej pewien mąż, który miał trzech towarzyszy; wszyscy oni musieli okazać swoją miłość i wiarę. To historia o Danielu. Król wydał dekret. Słowa z Dan. 6:8 „*Kto w ciągu trzydziestu dni o cokolwiek będzie się modlił do jakiegokolwiek boga albo człowieka oprócz ciebie, królu, będzie wrzucony do lwiej jamy*”. Daniel dokładnie wiedział, co go może spotkać, gdy nie będzie przestrzegał zarządzenia. Jednak udaje się do swojego domu, w którym miał okno skierowane w stronę Jeruzalemu i trzy razy dziennie upadał na kolana, sławiąc swojego Boga, tak jak zwykle to czynił. Jak piękne świadectwo dla swojego Boga uczynił Daniel wśród ludzi niewierzących. Gdy król zrozumiał, że to był spisek przeciwko Danielowi, żałował, ale nie mógł już cofnąć dekretu. Niewierzący król miał nadzieję, że Bóg Daniela wyratuje go. Wypowiedział słowa zapisane w Dan. 6:16, 21 „*Bóg twój, któremu ty ustawicznie służysz, ten cię wybawi*”. Udał się król do pałacu, ale tej nocy nie mógł nic jeść, nic go nie mogło rozweselić i sen od niego odszedł, a o świcie pobiegł do lwiej jamy: „*A gdy się przybliżył do jamy, zawołał smutnym głosem na Daniela i rzekł: Danielu, sługo Boga żywego! Czy twój Bóg, któremu nieustannie służysz, mógł cię wybawić od lwów?*”. Później król wydał dekret, że każdy na obszarze jego królestwa powinien bać się Boga Daniela. W księdze Dan. 6:27-28 czytamy: „*On, bowiem jest Bogiem żywym i trwa na wieki, a jego królestwo jest niezniszczalne i władza jego jest nieskończona. On wybawia i wyzwala, i czyni znaki i cuda na niebie i na ziemi, On, który wyratował Daniela z mocy lwów*”.

Pamiętamy historię trzech młodzieńców? Król kazał zrobić posąg ze złota, każdy na głos instrumentów musiał się pokłonić, bo inaczej miał być wrzucony do ognistego pieca. Ci trzej tego nie uczynili. Wydarzenia podobne do historii Daniela, zwróćmy uwagę, jak odpowiedzieli młodzieńcy królowi. Słowa zapisane w Dan. 3:17-18 „*Jeżeli nasz Bóg, któremu służymy, może nas wyratować, wyratuje nas z rozpalonego pieca ognistego i z twojej ręki, o królu. A jeżeli nie, niech ci będzie wiadome, o królu, że twój boga nie czcimy i złotemu posągowi, który wzniosłeś, pokłonu nie oddamy*”. Rozpalono piec tak, że jego żar pochłonął tych, którzy wrzucali tych trzech, a jakie zdziwienie i strach, że pośród tego gorejącego pieca widać było cztery postacie przechadzające się. Tutaj także król wydaje rozkaz, że kto będzie wypowiadał bluźnierstwa przeciwko Bogu tych trzech młodzieńców, zostanie posiekany na kawałki, a jego dom zniszczony, „*gdyż nie ma innego Boga, który by mógł wybawić, jak tylko ten*”.

Osobisty kontakt Daniela ze Stwórcą, wiara, miłość, zaufanie niewolnika, pokazane w jego życiu dały dobre świadectwo: „*woń życia ku życiu, woń śmierci ku śmierci*”. Daniel dał świadectwo, od króla zależało, jak je odbierze. Jest w naszych Bibliach krótka księga, która zaczyna się od słów: „*W czasach, gdy rządzili sędziowie, nastał głód w kraju. Wtedy wyszedł z Betlejemu judzkiego pewien mąż wraz ze swoją żoną i dwoma synami, aby osiąść jako obcy przybysz na polach moabskich. On nazywał się Elimelech, a jego żona Noemi...*”. To Księga Ruty 1:1-2. Mąż ten zmarł, a synowie wzięli za żony Moabitki, jedna miała na imię Orpa, druga Rut. I ci mężowie pomarli. Wdowa i jej synowe nie posiadały środków do życia i gdy Noemi usłyszała, że Pan ujął się za swoim ludem, postanowiła powrócić do ziemi judzkiej. Noemi nalegała, żeby jej synowe pozostały wśród swojego ludu i ułożyły sobie życie od nowa. Według prawa żydowskiego żona zmarłego brata była żoną żyjącego, a potomstwo nosiło imię zmarłego. Noemi nie miała i nie mogła już mieć synów, którzy mogli być mężami dla jej synowych. Orpa posłuchała teściowej, natomiast Rut wypowiedziała znane nam słowa: „*Nie nalegaj na mnie, abym cię opuściła i odeszła od ciebie; albowiem, dokąd ty pójdziesz i ja pójdę; gdzie ty zamieszkaż i ja zamieszkaż; lud twój lud mój, a Bóg twój – Bóg mój*” (Ruty 1:16). Co powodowało, że te dwie młode kobiety chciały zostać ze swoją teściową? Zacytuję słowa z naszego czasopisma „Na Straży” 3/2001:

„Dziesięć lat swego małżeństwa kobiety te przeżyły w rodzinie żydowskiej. Zdążyły poznać panującą tam przyjemną atmosferę. Małżeństwo i życie rodzinne są zwierciadłem wiary i czci dla Boga. Naród żydowski był inny, odróżniał się od otaczających go narodów. Był pod szczególnym kierownictwem Bożym. Bóg pragnął zachować synów Jakubowych wolnymi od kultu obrzydliwych bóstw pogańskich. Sposób prowadzenia życia domowego i rodzinnego, panująca tam miłość – wszystko to pociągnęło te dwie młode niewiasty i przyjęły to z wdzięcznością. Znajomość żywego Boga-Jahwe, Jego mądre i sprawiedliwe prawo, Jego cudowne kierownictwo – to wszystko było dla nich bezcennym bogactwem”.

Z pewnością Noemi opowiadała o Izraelu, o ludziach, o zwyczajach. Zresztą sama musiała też być tym żywym dla Rut dowodem służby swojemu Bogu. I tak jak Noemi mówiła swojemu Bogu pomimo srogich doświadczeń, tak i ta miłość była odwzajemniona. Pan Bóg kochał Noemi. Dał dla Noemi gorzką lekcję, może napomnienie, za to, że zgrzeszyli przeciwko Bogu, osiedlili się wśród innych narodów i pozwolili, żeby ich synowie wzięli za żony Moabitki, ale ta kara właśnie się kończyła. Pan prowadzi Noemi z jej synową do swojego narodu. Rut idzie zbierać kłosa i spotyka Boaza, który poprosił, aby zbierała kłosa na jego polu. Rut po ciężkiej pracy przynosi do domu efe jęczmienia i dodatkowo to, co zostało jej z posiłku. Opowiada teściowej o spotkaniu z Bo-

azem. Ta wie, że Pan okazuje jej łaskę: „*Wtedy rzekła Noemi do swojej synowej: Niech mu błogosławi Pan, który nie zaniechał swego miłosierdzia dla żywych ani dla umarłych*” (Ruty 2:20).

Ta krótka księga podaje nam dużo lekcji. Przede wszystkim lekcję miłości synowej do teściowej i odwrotnie – miłości Noemi do Boga oraz miłości Bożej do Noemi i Rut. Dowiadujemy się także, że nie zawsze Pan aprobuje nasze wybory co do naszej pracy, bo np. dużo braci wyjeżdża do pracy tam, gdzie nie ma społeczności Pańskiej. Przez to przechodzą różne doświadczenia, a nawet utratę społeczności bratniej. Noemi zadaje takie pytanie Rut: „*Gdzie zbierałaś dzisiaj i gdzie pracowałaś?*”. Czy zadajemy sobie takie pytanie w naszym życiu: na którym polu i dla kogo pracowałem? Czy oby dla Pana? Pamiętamy, że Rut nazbierała efe jęczmienia; czy byłoby to niemożliwe, gdyby Boaz nie polecił żeńcom upuszczania kłosów? Gdyby poszła na inne pole, nie nazbierałaby tyle. Tak też jest z nami, gdy nie odróżniamy Pańskiego pola od innych i błądzimy. A wiemy, że tylko przy pomocy Pana i naszych braci nazbieramy wystarczająco dużo i będzie to ten prawdziwy pokarm, a taki znajdziemy wyłącznie na polu naszego Pana.

Nie sposób nie wspomnieć na obraz, jaki możemy z tej księgi odczytać – obraz mówiący o tej największej miłości: Boga do człowieka. Czytelnik przyjmie tę historię jak wiele innych opisanych nie tylko w Biblii. Wierzący będzie się doszukiwał, co Pan Bóg przez tę księgę chciał nam przekazać. Odnajdziemy dużo obrazów zawartych w tej krótkiej księdze, mówiących o postaciach lub wydarzeniach, jakie mają nastąpić. Gdy w tym obrazie zwrócimy uwagę na Elimelecha i Noemi, możemy dostrzec naród izraelski, związany przymierzem zawartym na Synaju, miłym Bogu. Ale i ten naród odstępował od swojego Boga. Z historii tego narodu wiemy, że łączyli się z innymi pogańskimi narodami, brali sobie ich córki za żony, a zatem byli powiązani więzami rodzinnymi, co doprowadzało do oddawania czci bałwanom. Pan na to pozwalał, mieli wolność wyboru. Skutki tych wyborów były zawsze opłakane. Mogli mówić o sobie tak jak Noemi, kiedy powróciła: „*A ona rzekła do nich: Nie nazywajcie mnie Noemi, nazywajcie mnie Mara, gdyż Wszchemogący napoił mnie wielką goryczą. Bogata wyszłam, a Pan zgotował mi powrót w niedostatku; dlaczego więc nazywacie mnie Noemi, skoro Pan wystąpił przeciwko mnie, a Wszchemogący zło mi zgotował?*” (Ruty 1:20-21). Bóg pozwolił Noemi na powrót. Przyjdzie czas, że pozwoli, aby piastowała potomstwo Boaza. Rut, Moabitka (znaczy tyle co ‘przyjaciółka, przyjaźń, piękno’), nie znała Boga żywego, ale widziała, jak opiekował się swoim narodem, dawał zwycięstwa w walkach, czynił cuda. Niektórzy ludzie to zauważali i pragnęli służyć takiemu Bogu, pragnęli, żeby ich wziął pod swoją opiekę.

Kiedy Jozue wysłał wywiadowców, do Jerycha, znajdują oni schronienie u nierządniczy Rachab, która mówi: „*Pan Bóg wasz, jest Bogiem w górze na niebie i w dole na ziemi*”. Swoim czynem i tym wyznaniem uratowała swoją rodzinę od śmierci. Kiedy Jezus zwiastował Ewangelię, czynił cuda, czasami większe zrozumienie i miłość znajdował wśród cudzoziemców niż u swoich, a przecież do swoich przyszedł. To z takich ludzi, niekoniecznie z narodu żydowskiego, Pan Bóg wybiera nową klasę wiernych i miłujących Go. Wybiera Oblubienicę dla swojego Syna – Kościoła, jak czytamy w Obj. 14:4 „*Podążają oni za Barankiem, dokądkolwiek idzie. Zostali oni wykupieni spośród ludzi, jako pierwociny dla Boga i dla Baranka*”.

Boaz – wykupiciel (mający władzę, dzięki niej jest silny), człowiek szlachetny, poważany przez ludzi, widać to po pozdrowieniach, jeden z krewnych Noemi. Bez trudu możemy rozpoznać w tym obrazie Jezusa. Jest on jedynym krewnym Adama, który może wykupić jego samego i jego potomstwo, jest krewnym Izraelitów. Jest tym wspaiałym wykupicielem, który ma moc wykupić wszystkich, którzy do niego przyjdą. Nie tak jak ten pierwszy wykupiciel, który miał pierwszeństwo w wykupie i chciał to zrobić, lecz gdy dowiedział się, że będzie musiał pojąć za żonę Moabitkę, zrezygnował z tego, aby, jak mówi, „*nie narazić swojego własnego dziedzictwa*”. To Zakon, Przymierze Mojżeszowe; nie mógł być zastosowany do pogan; poza tym mógł nabyć ziemskie przywileje, ale nie mógł się wiązać z duchowym nasieniem – klasą Kościoła, przedstawioną w Rut. Boaz nie patrzył na pochodzenie, on widział, jak Rut się zachowywała, widział szlachetność tej kobiety. Chrystus, ten wspaiałny wykupiciel, też nie patrzy na to, czy jesteśmy czarni, czy biali, czy jesteśmy Żydami, czy Polakami. Patrzy na nasze serca, miłujące, wierne, pełne pokory i czystości. W 1 Piotra 1:18-19 czytamy: „*Wiedząc, że nie rzeczami znikomymi, srebrem albo złotem, zostaliście wykupieni z marnego postępowania waszego, przez ojców wam przekazanego, lecz drogą krwi Chrystusa, jako baranka niewinnego i nieskalanego*”.

Rut pracuje na polu przez żniwo jęczmienne i przez całe żniwo pszeniczne. Możemy wnioskować, że żniwo jęczmienne jest obrazem żniwa żydowskiego podczas pierwszej obecności Pana. Dopiero po zakończeniu żniwa pszenicznego Rut staje się małżonką Boaza. Moglibyśmy jeszcze z tej krótkiej księgi wskazać na inne osoby i przedmioty, jako obrazy. Chciałem tylko przez tę historię Noemi i Rut wskazać na piękny plan zbawienia. Na to, że gdy będziemy się przypatrywać prawom Zakonu, zauważymy, że Pan Bóg nie pozostawiał swojego ludu bez nadziei polepszenia swojego bytu. Niekiedy możemy dostrzec, że przeniesione jest to na Wiek Ewangelii, z tym wyjątkiem, że w tych prawach w obecnym czasie zastosowana jest miłość, a nie litera.

Wspomniałem kilka przykładów osób, u których możemy zauważyć oddanie swojego „ja” do dyspozycji Pana Boga. I może w czasach, które są zapisane w starych księgach, ludzie czuli respekt przed Bogiem z innych powodów; może Pan w jakiś namacalny sposób dawał znaki, wysyłał anioła. Dzisiaj działa może inaczej na ludzi, wzbudza żywą wiarę popartą czynkami. Gdy zacząłem czytać Biblię, rozumiałem po części plan, jaki Bóg przewidział dla swoich wiernych, a także dla wszystkich ludzi. Gdy czytałem historię o Panu Jezusie, o Jego postępowaniu w stosunku do innych, a szczególnie proces i Jego śmierć zrodziło się uczucie. Gdy to uczucie okrzepło, przysłała wiara, która jest tym silniejsza, im więcej uczę się o Stwórcy z Biblii, a także od braci. Zrodziła się nadzieja, że to Pan może mi pomóc – mnie i moim bliskim, tym, którzy już uwierzyli – w otrzymaniu nagrody. Jak i tym, którzy będą mieli czas w przyszłym wieku, w prawdziwym poznaniu Boga. W 1 Kor. 13:13 czytamy: „*A teraz zostaje wiara, nadzieja, miłość, te trzy rzeczy; lecz z nich największa jest miłość*”.

Zachodzi teraz pytanie: Jak ja mam okazać to uczucie? – poprzez czyn. Bo czym mogę udowodnić, że miłuję Pana Boga i Jego Syna. Złoto, pieniądze, drogie kamienie – to On je stworzył. A apostoł Paweł mówi w 1 Kor. 13:3 „*I choćbym rozdał całe mienie swoje, i choćbym ciało swoje wydał na spalenie, a miłości bym nie miał, nic mi to nie pomoże*”. Pan Bóg stworzył człowieka. O niego się troszczy, dla niego złożył tę największą ofiarę. Patrząc na śmierć Syna, przeżywał to, co przeżywał Abraham, składając na ołtarzu Izaaka. To ja mam Mu proponować swoje dobra materialne? Może będę pracował dla innego człowieka, brata. Powiem sobie: mam dobrą pamięć, dar mówienia, przychodzi mi to lekko – będę więc mówił wykłady o Panu Bogu. Chwalebne to. Jednak czy to, co mówię, jest poparte moim życiem? Jeśli robię to z miłości do braci, to i do Pana Boga. Chwała mi za to. Ale jeśli jest to dla innych korzyści, a w moim życiu jest chciwość, zazdrość, obłuda, pycha? Ap. Paweł w 1 Kor. 13:1 pisze: „*Choćbym mówił językami ludzkimi i anielskimi, a miłości bym nie miał, byłbym miedzią dzwiczącą lub cymbałem brzmiącym*”. Moja mowa nie jest wtedy hymnem na chwałę, ale pustym dźwiękiem, choć może niejednokrotnie pięknym. Zaś życie nie będzie już takie piękne jak ten dźwięk. A może jeszcze inaczej; powiem sobie: ‘Będę służył Bogu. Spróbuję wszystko wiedzieć o Panu Bogu – będę miał wtedy poważanie wśród braci’. A ap. Paweł pisze w 1 Kor. 13:2: „*I choćbym miał dar prorokowania, i znał wszystkie tajemnice, i posiadał całą wiedzę, a miłości bym nie miał, byłbym niczym*”. Chociaż będziemy znali przykazania, zasady, jakimi mamy się kierować, to możemy być podobni do uczonech w Piśmie, faryzeuszy. Znali Zakon i wprowadzali go w życie, lecz nie było w nich miłości do braci.

Nasze uczynki mają wypływać z dobroci naszych serc, w przeróżnych sytuacjach życiowych, bez wazenia, czy mam tak zrobić, czy tak. Rozumiem, że te wszystkie decyzje będą zgodne z Bożymi wymaganiami. Nie będzie dla nas ważne, ile z tego będę miał, ale ile mogę dać z siebie dla drugiego. W 1 Jana 3:17-18 czytamy: „Jeśli zaś ktoś posiada dobra tego świata, a widzi brata w potrzebie i zamyka przed nim serce swoje, jakże w nim może mieszkać miłość Boża? Dzieci, miłujmy nie słowem ani językiem, lecz czynem i prawdą”. Będąc w tej społeczności, miałem i mam przywilej znać braci, którzy tak postępowali, czy postępują – nie kalkulują swojego postępowania, lecz starają się nieść pomoc w najdrobniejszych sprawach naszego życia. To jest budujące, pomimo że możemy zauważyć i inne, zgoła odmienne, postępowanie. Ale powiedzmy sobie, że każdy uczy się tej miłości. „Skoro dusze wasze uświęciliście przez posłuszeństwo prawdzie ku nieobłudnej miłości bratniej, umiłowcie czystym sercem jedni drugich gorąco” (1 Piotra 1:22). Ap. Piotr mówi nam, że skoro mamy wiarę, nadzieję, dobrowolnie z miłości poświęciliśmy swoje ciała na służbę Bogu, to miłujmy miłością nieobłudną jedni drugich, czystym sercem. Czy posiadamy już takie serce, żeby odrzucić może jakąś urazę, niechęć do brata czy siostry? Czy potrafimy miłować gorąco grzesznika i nie popierać tego, co on robi? Myślę, że takiej pomocy potrzebuje każdy z nas, tak jak Noemi potrzebowała pomocy od Rut. Może nie zawsze jesteśmy w stanie się do tego przyznać i może mogą to być tylko słowa pociechy, współczucia, zainteresowanie się drugą osobą. A może potrzebne jest nieraz mocne słowo, które nami wstrząśnie, „opamiętaj się”. Jednak zawsze niech to będzie wyrazem naszej gorącej miłości do tego, który podąża z nami tą samą drogą. Jak pisze apostoł Paweł w Liście do Galatów: „A dobrze czyniąc nie słabiejmy; albowiem czasu swojego żać będziemy nie ustawając. Przeto tedy, póki czas mamy,

dobrze czyńmy wszystkim, a najwięcej domownikom wiary” – Gal. 6:9-10 (BG).

Czy to w pracy, czy w naszych rodzinach i w naszych zborach, powinniśmy starać się pomagać każdemu, kto takiej pomocy potrzebuje, odpowiednio do naszych możliwości. A może starać się być takim dobrym duchem w naszych społecznościach? Ja wiem, że to jest trudne i ciężko nam to przychodzi, ale Pan Bóg czeka na takie poświęcenia z naszej strony. Tak jak Rut z miłości pozostała ze swoją teściową i była jej pomocą, a przez to dostała uznanie w oczach Bożych i błogosławieństwa za miłość, pokorę, wiarę, pracowitość. W Liście do Hebrajczyków 6:10 czytamy: „Wszak Bóg nie jest niesprawiedliwy, aby miał zapomnieć o dziele waszym i o miłości, jaką okazaliście dla imienia jego, gdy usługiwaliście świętym i gdy usługujecie”. Pamiętajmy, zatem, że (zacytuję tu słowa nieznanego autora):

„To są tak drogie, znajome stopy tych,
którzy idą tą ścieżką wraz z naszymi stopami,
stopy szybkie lub powolne –
Starające się dotrzymać kroku –
Jeśli pomylą się lub nadepną na jakiś kwiat,
który my chcieliśmy przypiąć do naszej piersi,
lub jeśli nadłamią jakąś trzcinę
albo skruszą biedną nadzieję, zanim się rozwinie –
Zachowajmy milczenie – nie zwracajmy się szybko,
aby zarzucać im poważny błąd;
Albowiem oni i my – mamy tak krótką
drogę iść – możemy być razem tak krótką chwilę,
że powinniśmy być tak długo cierpliwymi,
jak tylko możemy”.

I tak jak apostoł Piotr, Maria, Abraham, Daniel, trzej młodzieńcy, Noemi, Rut odpowiadali swoim życiem na pytanie: „Miłujesz mnie?”, tak i my dzisiaj odpowiadajmy Panu: „Tak, Panie, Ty wiesz, że Cię miłuję”, i popierajmy te słowa uczynkami. Amen. □

Wykład wygłoszony na konwencji
w Mukaczewie (Ukraina) we wrześniu 2012 r.

Miłość nazywa się ideałem życia. Kwintesencją jego jest zdolność do niezwykłych poświęceń.

O. Wilde

Bardziej miłuj tego, kto wytyka ci błędy, niż tego kto wciąż cię chwali.

I. Turgieniew

Czy prawda umarła? Nie spieszymy się z takim werdyktem. Tyle składników naszej cywilizacji zostało nie tylko na śmierć skazanych, ale efektywnie zgilotynowanych, a potem – oto widzimy, że żyją i cieszą się dobrym zdrowiem.

L. Kołakowski

Żadna połajanka nie ubliża i nie poniża tak jak płytkość sądów.

A. Czechow

Długo nam jeszcze przyjdzie się uczyć, jak być samym sobą.

F. Dostojewski

Co widział ślepy Bartymeusz?

■ WATCH TOWER

BY NIE DAĆ SIĘ OŚLEPIĆ SZATANOWI

„Tedy się otworzą oczy ślepych, a uszy głuchych otworzone będą. Tedy podskoczy chromy jako jeleń, a niemych język śpiewać będzie” – Izaj. 35:5-6.

Lekcja z Ew. św. Marka 10:46-52

Był czas Wielkanocy, wielu podróżowało w tym samym kierunku co Jezus – do Jeruzalem. Bartymeusz, ślepy żebrak, siedział przy drodze, licząc na jałmużnę od przechodniów. Gdy Jezus przechodził, powstało nadzwyczajne poruszenie i Bartymeusz dopytywał się, co było tego przyczyną. Dowiedział się, że właśnie przeszedł Jezus Nazareński.

Bartymeusz słyszał już wcześniej, że Jezus jest rzekomo Mesjaszem, który według Pism ma błogosławić całemu światu oraz usunąć grzech, smutek i cierpienia. Słyszał, że Jezus uzdrowiał, leczył chorych, wypędzał demony i otwierał oczy ślepych. O! – pomyślał – czemu nikt mi nie mógł powiedzieć, że przechodzi! Uzdrawiał innych, może i mnie mógłby okazać łaskę?

Jego wiara i nadzieja zapłonęły, więc zawołał: „*Jezusie, synu Dawida! zmiłuj się nade mną*”. Bądź cicho! Nie rób hałasu! Nie przeszkadzaj Wielkiemu Nauczycielowi; rozmawia z innymi – mówili przechodnie. Lecz Bartymeusz czuł, że okazja ta może się więcej nie powtórzyć, podniósł swój głos ponad głos rzeszy i zawołał jeszcze głośnie: „*Jezusie, synu Dawida! Zmiłuj się nade mną*”.

Jezus usłyszał ten głos, a ponieważ zawsze był gotowy okazać łaskę wołającym o litość, kazał ślepemu człowiekowi podejść do siebie. Miało to pokazać jego wiarę i przez to stać się cenniejszą lekcją dla tłumu. Przy pomocy innych udało się Bartymeuszowi w końcu znaleźć przy Jezusie i Mistrz zapytał go: „*Cóż chcesz, abym ci uczynił?*”. Odpowiedź była błyskawiczna: „*Mistrzu! Abyś przejrzał*”. Jezus odrzekł: „*Idź, wiara twoja ciebie uzdrowiła*”. A on natychmiast odzyskał wzrok i przyłączył się do rzeszy idącej za Jezusem, wysławiając Bożą moc i przyjmując Jezusa za Mesjasza.

„Jezusie, synu Dawida”

Słowa ślepego człowieka: „*Jezusie, synu Dawida!*” miały dla niego oraz ówczesnych Żydów szczególne znaczenie, które dla większości ludzi dzisiaj zostało utracone. Żydzi wiedzieli, że Mesjasz, jako Najwyższy Kapłan, był w pewnej mierze przedstawiony w Aaronie, jako wielki Prawodawca był przedstawiony lub zobrazowany przez Mojżesza, a jako wielki Król był zobrazowany, czyli pokazany, w Salomonie, mądrym, zamożnym, wpływowym synu Dawida, jego następcy w królestwie. Połączenie tych wszystkich prorocत्व zostało zobrazowane w Melchizedeku, który był kapłanem na swojej stolicy; to znaczy, że był on kapłanem Boga, a jednocześnie księciem, czyli władcą – sprawował podwójny urząd.

Święty Paweł zwraca naszą uwagę na fakt, że Jezus przy końcu nie będzie kapłanem według porządku Aarona – nie będzie jedynie kapłanem ofiarującym, nieposiadającym żadnej władzy, lecz że będzie On będzie Kapłanem według porządku Melchizedeka. Św. Paweł cytuje Boskie oświadczenie w tym względzie z Psalmu Dawida: „*Przyśiągł Pan, a nie będzie żałował, mówiąc: Tyś jest kapłanem na wieki według porządku Melchizedekowego*” (Hebr. 5:6; Psalm 110:4). Św. Paweł na tym prorockim oświadczeniu opiera niezwykle ważne argumenty. Przedstawia Boskie zamierzenia w stosunku do Jezusa, Mesjańskiego Królestwa i jego charakteru.

Komitet organizacyjny Międzynarodowych Badań Biblii miał oczywiście na uwadze fakt, że cuda Jezusa w czasie Jego pierwszej obecności były jedynie cieniami większych, przyszłych cudów i dzieła, jakiego Jezus dokona w czasie swej wtórej obecności. Zgodnie z tą myślą podał nam za tekst przewodni dzisiejszej lekcji fragment z prorocтва Izajasza odnoszący się do Królestwa Mesjaszowego. Zgadza się to z ogólnym kierunkiem nauk apostołskich, że wszystkie cuda dokonane przez Jezusa były cieniami, czyli obrazami, większego dzieła, które ma być dokonane przez ustanowienie Jego tysiącletniego Królestwa we właściwym czasie. Czytamy: „*To czynił Jezus i okazał swoją chwałę*” (Jan 2:11) – tzn. już wcześniej okazał chwałę i potęgę swego Królestwa.

Nie powinniśmy ani przez chwilę pomyśleć, że Jezus i Jego uczniowie starali się uzdrowić wszystkich chorych w Palestynie. Wręcz przeciwnie, chociaż wielu było uzdrowionych, to byli oni tylko wyjątkami wśród mas, które były chore – tymi, którzy okazali nadzwyczajną wiarę. W tym przypadku możemy być pewni – Bartymeusz był jednym z wielu ślepych żebraków siedzących przy drodze, gdyż Palestyna, Syria i Egipt są krajami ślepych żebraków. Pan przeszedł obok Bartymeusza, nie zwrócił na niego uwagi, nie zaoferował mu uzdrowienia. Wzrok został Bartymeuszowi przywrócony z powodu jego wiary, ponieważ wołał, ponieważ nie usłuchał tych, którzy próbowali go uciszyć i ugasić jego wiarę.

Najstraszniejsza ślepotą

Podobny wypadek, jak pamiętamy, miał miejsce przy sadzawce Betesda. Rzesze leżały tam, oczekując chwili poruszenia się wody, aby wejść do sadzawki po uzdrowienie. Jezus zwrócił się tylko do jednego z nich, mówiąc: „*Weźmij łożo swoje, a chodź*” (Jan 5:1-9). Dopiero gdy zrozumiemy,

że cuda, jakich dokonywał Jezus, były cieniem nadchodzących błogosławieństw w czasie Królestwa Mesjańskiego, otrzymany właściwy pogląd na te sprawy i będziemy się radować, że nadchodzi dobry, radosny dzień dla wszystkich ślepych, chromych i głuchych, jak to jest wykazane w Proroctwie Izajasza (Izaj. 35:5-6).

„*Oczy mają, a nie widzą. Uszy mają, a nie słyszą*” (Psalm 115:5). Biblia opisuje cały świat jako ślepy i głuchy na rzeczy najbardziej zajmujące i korzystne. Tylko od czasu do czasu jakaś jednostka, jak wówczas Bartymeusz, sięga po możliwość uzdrowienia ze ślepoty i głuchoty, a także podejmuje odpowiednie działanie, by zapewnić sobie taką ulgę. Św. Paweł, mówiąc nam o tym ślepym stanie, powiada: „*Bóg świata tego [Szatan] oślepił zmysły, to jest niewiernych*” (2 Kor. 4:4).

Sześć tysięcy lat temu Szatan rozpoczął dzieło zaślepienia ludzkiego zrozumienia dobroci Bożej i rzeczy, które miały być dla ich najwyższego dobra. Wciąż jeszcze to czyni. Rozpoczął od sprzeciwienia się Wszechmogącemu, kiedy powiedział matce Ewie, że kara za grzech – „*umierając umrzesz*” (1 Mojż. 2:17) – była kłamstwem ze strony Boga. Szatan powiedział: „*Żadnym sposobem śmiercią nie pomrzecie*” (1 Mojż. 3:4) i przekonał ją, że ta groźba była jedynie próbą ze strony Boga, aby utrzymać ją z dala od wielkich błogosławieństw znajomości oraz że prawdziwe powodzenie jej i jej męża zostanie osiągnięte przez nieposłuszeństwo.

Naturalnie powstaje pytanie: Jakimi motywami kierował się Szatan w mylnym przedstawieniu sprawy naszym pierwszym rodzicom? Dlaczego miałoby mu zależeć na ich nieposłuszeństwie i odłączeniu od Boga? Odpowiadamy, że tylko w ten sposób mógł on ich uczynić rzeczywistymi niewolnikami grzechu. Jak długo uznawaliby Boga za swego mądrego, miłującego Rodzica i pokładaliby w Nim swe zaufanie, tak długo pozostawaliby Mu wierni, a przez to nie byłiby sługami grzechu.

Szatan kontynuuje swoje dzieło fałszywego przedstawiania Boskiego charakteru i planu już od sześciu tysięcy lat. Święty Paweł mówi, że ukazuje on światłość za ciemność, a ciemność za światłość i że „*zamysły jego nie są nam tajne*” (2 Kor. 2:11). Stwierdziwszy, że bóg tego świata oślepił zmysły wszystkich niewiernych, św. Paweł wyjaśnia, że Szatan czyni to, aby światło znajomości chwały Pańskiej nie świeciło w ludzkich sercach, aby nie ujrzeli prawdziwej dobroci Bożej. Tłumaczy, że to światło dobroci Bożej odbija się dla tych, którzy to widzą, w obliczu Jezusa Chrystusa, naszego Pana.

W tej pięknej, poetyckiej formie Apostoł przedstawia cudowną Prawdę, którą badacze Pisma Świętego coraz bardziej i mocniej doceniają. Bóg jest miłością, i wszystko, co słyszeliśmy wbrew temu stwierdzeniu, miało na celu zaślepienie naszych umysłów i uprzedzenie nas do naszego najlepszego Przyjaciela. Dlatego właśnie Szatan tak uporczywie mnożył, nie tylko pomiędzy poganami, ale także pomiędzy chrześcijanami, rozmaite doktryny, które są przeciwne Prawdzie. Św. Paweł nazywa je „*naukami diabelskimi*” (1 Tym. 4:1).

Podczas „ciemnych wieków” Przeciwnik wprowadził te nauki do naszych chrześcijańskich dogmatów, wymalował je na ścianach chrześcijańskich kościołów i sprawił, że odgrywano je w przedstawieniach teatralnych. Wszystko to obrazuje Boga jako najgorszego diabła. Wszystkie one przedstawiają Go jako takiego, który wiedział, co czyni, gdy stwarzał nasz rodzaj i który zaraz na początku zamierzył, że prawie każdy członek rodzaju ludzkiego będzie cierpiał męki przez całą wieczność. Nic dziwnego, że podczas „ciemnych wieków” świat nie został przyciągnięty do Boga przez to okropne wprowadzanie w błąd! Trudno się dziwić, że nawet kiedy Biblia odzyskała poważanie u ludzi, te diabelskie doktryny przyłgnęły do niej i sprawiły, że świat nie może jej pokochać!

Obecnie uczymy się, że wszyscy byliśmy mniej lub bardziej zaślepieni przez Przeciwnika i w miarę jak się uwalniamy od jego zaślepiającego wpływu, nasze serca radują się w łasce Tego, który wyprowadził nas z ciemności do cudownej swojej światłości.

Tylko nieliczni już widzą

Pisząc do zboru w Efezie, Apostoł daje do zrozumienia, że chociaż coś już widzieli, to jednak wciąż pozostało im jeszcze dużo do zobaczenia. Cytujemy: „*Wzmiankę czyniąc o was w modlitwach moich, aby (...) oświecił oczy myśli waszej, abyście widzieli, która jest nadzieja powołania jego i które jest bogactwo chwały dziedzictwa jego w świętych*” (Efezj. 1:16,18). I dalej: „*Dlatego skłaniam kolana swoje przed Ojcem (...) abyście ugruntowani będąc, mogli dościsnąć ze wszystkimi świętymi, która jest szerokość i długość, i głębokość, i wysokość; i poznać miłość Chrystusową przewyższającą wszelką znajomość*” (Efezj. 3:14,18-19). Wciąż jeszcze potrzebujemy zanosić tę modlitwę za nami samymi i za całym Kościołem.

Co do świata, to nadal położony jest w ciemności, w złem, jak oświadcza Apostoł (1 Jana 5:19), w niewoli zabobonów, które Szatan tak pomyślnie pomnażał. Tylko niewielu otwierają się oczy, tak jak otworzyły się Bartymeuszowi. Są to ludzie nadzwyczajnego charakteru, którzy dostrzegają szczególne sposobności i którzy tak długo pragnęli światła poznania Boga, iż są gotowi ignorować powszechną opinię tych, którzy ich zmuszają, by byli cicho i trwali w nieświadomości – w zaślepieniu. Ci, którzy łakną i pragną sprawiedliwości, mają obietnicę nasycenia, a ci, którzy pragną przejrzeć, mogą mieć nadzieję, iż przejrzą w obecnym czasie.

Lecz, dzięki Bogu, przyobiecana jest chwalebna zmiana! Szatan, Księżę Ciemności ustąpi miejsca chwalebnemu Księciu Światłości, temu samemu, który uzdrowił Bartymeusza w figuralny sposób ponad osiemnaście stuleci temu. Obejmie On Królestwo. Boską mocą Szatan ma zostać związany na tysiąc lat, a wszystkie jego dzieła ciemności mają zostać zniszczone. Zamiast fałszywego przedstawiania Boskiego prawdziwego charakteru i miłościwych planów, ludzkości otrzyma coś zupełnie przeciwnego. Światło znajomości chwały Bożej napełni całą ziemię, jak wody

napęlniają morza – nikt nie będzie musiał mówić swemu bliźniemu: „Poznajcie Pana”, bo wszyscy Go poznają, od najmniejszego aż do największego (Izaj. 11:9; Jer. 31:34).

„Tedy się otworzą oczy ślepych”

Każdy, kto czyta to proroctwo i myśli tylko o fizycznym wzroku oraz o fakcie, że tylko fizyczna ślepotą będzie uleczone w Królestwie Mesjasza, dostrzega jedynie niewielką cząstkę chwalebnych dzieła, które zostanie dokonane. Ślepotą wynikająca z nieświadomości i zabobonów, jaką Szatan dotknął rodzaj ludzki, jest daleko gorsza niż ślepotą fizyczną. A Pan zapewnia nas, że otworzą się oczy ślepych i uszy głuchych [Izaj 35:5]. Oświadczenie Pisma Świętego, że „ujrzy go wszelkie oko i ci, którzy go przebili” (Obj. 1:7), ma niewątpliwie szczególne odniesienie do oczu wyrozumienia. Jezus oznajmił swoim uczniom: „Jeszcze maluczko, a świat mię już więcej widzieć nie będzie, lecz wy mię widzieć będziecie” (Jan 14:19). Apostoł Jan pisze ponadto: „Podobni mu będziemy i ujrzemy go tak jako jest” (1 Jana 3:2).

Przez cudowne przemienienie pierwszego zmartwychwstania członkowie klasy Kościoła staną się duchowymi istotami na podobieństwo aniołów i wtedy ujrzą Pana twarzą w twarz, ponieważ będą duchowymi istotami, podobnymi do Niego. Lecz świat nigdy nie zobaczy Go w ten sposób. Świat ujrzy Go otwartymi oczyma wyrozumienia, tak jak wierzący widzą obecnie Ojca i widzą Syna oczyma wiary i oczyma wyrozumienia; tak jak widzimy rzeczy, których „oko nie widziało (...) i na serce ludzkie nie wstąpiło” (1 Kor. 2:9) – rzeczy, które Bóg ma zachowane dla tych, którzy Go miłują, rzeczy, jakie Bóg objawił nam przez swego ducha, rzeczy, jakie widzimy duchowym wzrokiem.

Podobnie w okresie Tysiąclecia, wszystkie zaślepione oczy będą otwarte na Bożą dobroć, wielkość, miłość i moc. W ten sposób świat przyjdzie do znajomości Boga, otrzymując pomoc ku poznaniu przez Królestwo Mesjańskie; a wszyscy którzy skorzystają z przywilejów wówczas udzielonych, będą mogli dojść do tego chwalebego stopnia poznania, o którym wspomniał Jezus, gdy powiedział: „A toć jest żywot wieczny, aby cię poznali samego prawdziwego Boga, i któregoś posłał, Jezusa Chrystusa” (Jan 17:3).

Pomocnicy, a nie przeszkadzający

W figurze ludzie najpierw zmuszali Bartymeusza, aby był cicho, ale kiedy Jezus go zawołał, przyłączyli się, dodając słowa zachęty i pomagając ślepemu człowiekowi przyjść do Zbawiciela. Ten ostatni czyn powinien reprezentować drogę wszystkich, którzy są ludem Pańskim. Powinni zachęcać ślepych, zabobonnych – wszystkich, którzy zeszli z drogi – aby przyszedli do Zbawiciela, aby zrozumieli, że jest On łaskawy i chętny wybawić ich z zaślepienia.

Te obserwacje możemy zastosować do różnych spraw życia i powiedzieć, że wielu jest ślepych na piękno Biblii oraz że wszyscy, których oczy wyrozumienia zostały otwarte, aby ujrzeli piękno jej prawdziwych nauk, powinni być gotowi pomagać innym do otrzymania tego samego błogosławieństwa. Moglibyśmy poszerzyć tę lekcję o używanie fizycznego wzroku. Niektórzy są tak głęboko pochłonięci interesami lub poszukiwaniem przyjemności, że nigdy nawet nie spoglądają na cudowne piękno natury. Świejące gwiazdy opowiadają o Boskiej mądrości i wszechmogącym Stworzycielu, jednak ślepi nie czerpią z tego błogosławieństwa, ponieważ są niezdolni to dostrzec. „Oczy mają, lecz nie widzą” (Psalm 115:5).

Cała natura opowiada o wielkim, wiecznym Bogu i mówi nam, że ludzie są Jego głównym ziemskim dziełem oraz że naszym największym pragnieniem powinno być dążenie do poznania Go i służenia Mu. Jakże wielu rodzi się ślepych i głuchymi na lekcje gwiazd, o których prorok mówi: „Dzień dniowi podaje słowo, a noc nocy umiejętność. Nie masz języka ani mowy, gdzie by głosu ich słycać nie było” (Psalm 19:3-4). Niektórzy są tak zaślepieni duchowo, że nie mogą dostrzec, iż smutek, jaki odczuwają, jest w znacznej mierze wynikiem ich własnego samolubstwa. Nie widzą, że domy ich mogłyby być piękniejsze, mogłyby być miejscami pociechy i szczęśliwości, zamiast miejscami zachłannego samolubstwa, wyrzutów i niezadowolenia.

Wszyscy, którzy rozumieją, że taki stan panuje w nich samych i w innych, powinni zawołać: „Panie! pozwól, abym przejrzał!”, a także powinni radować się, że rozpoznają, iż zbliża się czas, owszem jest już blisko, gdy Królestwo Mesjasza zacznie udzielać błogosławieństw otwierania oczu wyrozumienia całemu rodzajowi Adama. □

Watch Tower R-5484-1914

Brzask 09/1939, str. 135-137.

Pamiętka 2013

Pragniemy przypomnieć naszym Czytelnikom, że termin dorocznej Pamiętki przypada w bieżącym roku dnia **24 marca (niedziela)** po zachodzie słońca. Wszystkim Siostram i Braciom, którzy tego dnia będą wypełniać życzenie naszego Zbawiciela „to czyńcie na pamiętkę moją”, życzymy obfitości Bożych błogosławieństw.

Redakcja

WYKAZ DOSTĘPNEJ LITERATURY

PISMO ŚWIĘTE (cena zależna od wydania i rodzaju oprawy).....	od 27.00 zł
CIENIE PRZYBYTKU LEPSZYCH OFIAR (nowy przekł. 131 str.).....	9.00 zł
ŚPIEWNIK Pieśni Brzasku Tysiąclecia z nutami, opr. twarda zwykła.....	13.00 zł
ŚPIEWNIK Pieśni Brzasku Tysiąclecia z nutami, opr. skórkowa.....	40.00 zł
ŚPIEWNIK Pieśni Brzasku Tysiąclecia mały format, bez nut opr. twarda.....	11.00 zł
ŚPIEWNIK Pieśni Brzasku Tysiąclecia mały format, bez nut opr. skórkowa + zamek.....	40.00 zł
WYKŁADY PISMA ŚWIĘTEGO T.I „Boski Plan Wieków” (opr. płócienna lub miękka).....	13.00 zł
WYKŁADY PISMA ŚWIĘTEGO T.II „Nadszedł czas” (płótno).....	13.00 zł
WYKŁADY PISMA ŚWIĘTEGO T.III „Przyjdź Królestwo Twoje” (płótno).....	13.00 zł
WYKŁADY PISMA ŚWIĘTEGO T.IV „Walka Armageddonu” (płótno).....	16.00 zł
WYKŁADY PISMA ŚWIĘTEGO T.V „Pojednanie pomiędzy Bogiem a człowiekiem” (płótno).....	16.00 zł
WYKŁADY PISMA ŚWIĘTEGO T.VI „Nowe Stworzenie” (płótno).....	16.00 zł
BIBLIA ST. TEST. W SYSTEMIE STRONGA Z KONKORDANCJĄ WYRAZÓW HEBR. I ARAM. ST (2 tomy).....	140.00 zł
FOTODRAMA STWORZENIA.....	15.00 zł
KOMENTARZ DO EWANGELII ŚW. MATEUSZA (oparty na pismach C. T. Russella).....	16.00 zł
KOMENTARZ DO LISTU DO RZYMIAN (oparty na pismach C. T. Russella).....	16.00 zł
KOMENTARZ DO LISTU DO HEBRAJCZYKÓW (oparty na pismach C. T. Russella).....	16.00 zł
WYŻYNY BET-AWENU (broszura 44 str.).....	2.50 zł
ZMARTWYCHWSTANIE NADZIEJĄ ŚWIATA (broszura 32 str.).....	1.00 zł
ZBLIŻCIE SIĘ DO BOGA (broszura 65 str.).....	2.50 zł
SIEDEM CECH BIBLI JAKO KSIĘGI (broszura 20 str.).....	2.50 zł
DUSZA, DUCH I TZW. ŻYCIE POZAGROBOWE W ŚWIETLE BIBLI (broszura 28 str.).....	2.50 zł
UWIELBIAMY PANA (śpiewnik dla młodzieży)	10.00 zł
MANNA NIEBIAŃSKA (wersety Biblii z komentarzem na każdy dzień w roku).....	5.00 zł
PIEŚNI WIECZORNE (wersety Biblii z komentarzem na każdy dzień w roku).....	5.00 zł
PŁYTY AUDIOCD – Pieśni chwały i Pieśni uwielbienia (Pieśni z Konwencji Międzynarod. w Polanicy 2002 r.).....	5.00 zł

Uwaga: ceny literatury nie uwzględniają kosztów przesyłki

LITERATURA DARMOWA (broszury i ulotki):

- Gdzie są umarli?
- Nadzieja
- Poznaj Boga
- Upadek Babilonu

Zamówienia można dokonać (z przesyłką pocztą) kontaktując się z biurem Redakcji jedną z poniższych metod:

1. **listownie:** Redakcja „Na Straży”, 30-683 Kraków, ul. Nowosądecka 74
2. **telefon/fax:** 12 265 00 95 (automat zgłoszeniowy czynny całą dobę)
3. **e-mail:** ksiegarz@nastrazy.pl
4. **ze strony internetowej:** <http://www.nastrazy.pl/biblioteka/ksiegarnia/>

KONWENCJE W ROKU 2013 *

- 14 kwietnia – **Kraków**, NCK
- 12 maja – **Tarnów** – Teatr im. Ludwika Solskiego
- 9 czerwca – **Chrzanów**
- 16 czerwca – **Piotrowice k/Lublina**
- 29-30 czerwca – **Kostki Duże**
- 13-14 lipca – **Białystok/Supraśl**
- 20-21 lipca – **Budzarze**
- 2-4 sierpnia – **Białogard**

* Informujemy tylko o konwencjach, których terminy zostały już potwierdzone przez organizatorów

BŁOGOSŁAWIENI SĄ ODTĄD UMARLI, KTÓRZY W PANU UMIERAJĄ

• W dniu 16 stycznia 2013 r. zasnęła w Panu s. **PARASKIEWA CZUBKO** (z domu Pietrus). Była długoletnią członkinią zboru w Biłgoraju. Przeżyła 84 lata w tym 67 lat w Prawdzie. Zmęczona wieloletnią wyczerpującą fizyczne siły chorobą nie osłabła w swojej gorliwości uczęszczania do Zboru na badanie Słowa Bożego. Często przynosiła ze sobą biblijne pytania, jakie nasuwały się jej podczas codziennego czytania Biblii.

- W dniu 30 stycznia 2013 r. zasnęła w Panu siostra **ALINA HACZYKOWSKA**, członkini zboru w Józefowie k/Biłgoraja. Przeżyła 80 lat, w tym 57 lat w Prawdzie.